



# GAZETA LUDOWA

ORGAN NARODOWIECZNEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

*Kraków  
Poloka Lub  
Spółka Prasa  
S. N.*

PRZEDPŁATA NA KWARTAŁ TRZECI wynosi mk. 20000,  
ZA CZWARTY 40.000.

Ceny ogłosz.: 1 milim. szer. 1 szpalta za tekstem 4000 m. wtek-  
ście 8000 mk. Każda nowa podwyżka taryfy obowiąz.  
wszystkie już przyjęte ogłosz. od dnia zmiany cen  
bez uprzedniego zawiadomienia.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYCHODZI  
NA KAŻDĄ  
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji  
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. — Telefon: 319-96.

Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie  
pocztowym na Rachunek Przekazowy № 15 w

Pocztowej Kasie Oszczędności.

Naczelnny redaktor: Adam Uziębło.

Nr. 37.

Warszawa, niedziela, 9-go września 1923 r.

Rok IX.

**Tylko uświadomienie wsi zdoła się przeciwstawić zamachowi wrogów ludu. Czytajcie pisma ludowe, zachęcajcie sąsiadów do czytania. Prasa to potęga. Oplacajcie prenumeratę.**

W piątek 14 września r. b. o godz. 11 rano przed południem w sali klubu poselskiego P. S. L. (Sejm sala 38) odbędzie się połączone posiedzenie Tymczasowej Rady Naczelnej, klubu poselskiego i senatorskiego na którym roztrzygane będą sprawy bardzo ważne.

Członkowie Rady Naczelnej, panowie posłowie i senatorowie proszeni są o konieczne przybycie.

## „Obrona Lwowa” — odczyt marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski w okresie obrony Lwowa.

Szanowne Panie i Panowie!

Historja, wielka mistrzyni życia i wielki sędzia czynów ludzkich, z ułomaniem wybiera okresy przełomów. Występują bowiem wtedy na jaw z większą wyrazistością ludzkie czyny, słabości i siły, cnoty i wady. Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata, z głową katolickiego Kościoła, Jego Świątobliwością Papieżem Piusem XI, który mówił mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił go do Polski w chwili tak przełomowej, że obserwować może powstawanie nowych tworców boskich i ludzkich naocześnie.

Nasze czasy przyciągać będą oczy znacznie bliższe nam, nim to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach. Dzieci nasze, te dorastające małe główki, które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historii, gdzie byli ich rodzice?

O okresie przełomowym.

Obrona Lwowa w życiu powstającego Państwa Polskiego odegrała wielką rolę. W obronie Lwowa ześrodkowała się lwia część wysiłków Polski. Cztery piąte sił naszych zebrało się tu. Ja stałem w centrum zjawisk polskich. Dlatego też z chwilą, gdy się zdecydowałem stanąć spokojnie przed sądem, chcę dać jedynie dane związane ze mną, jako Naczelnym Wodzem Wojsk polskich i Naczelnikiem Państwa,

W Magdeburgu.

Z końcem roku 1918 byłem w mieście Magdeburgu w cytadeli. Byłem od polskiego życia rozmyślnie najzupełniej oddzielony. Życie polskie biegło hen, daleko, nie dając mi żadnych wieści o sobie. Przyjechałem do Warszawy 11 listopada, to znaczy w dziesięć dni po rozpoczęciu we Lwowie bojów.

O Lwowie nie mówiono.

Przeprowadziłem w pierwszych dniach co najmniej

tysiąc rozmów z ludźmi z rozmaitych stronnictw i ani jednej rozmowy o Lwowie. Żyto innymi wrażeniami, ciężaru życia i niepewności w samej Warszawie. Niemiec był jeszcze na miejscu. Dokoła działo się coś nadzwyczajnego, o czym nikt ściśle nie wiedział lecz trwożył się przed niepewnym jutrem.

#### Lwów w ogniu.

Pierwszym moim dążeniem było zespolić to, co jest siłą. Korzystałem z każdej okazji, żeby siły wojskowe skupić w jednym ręku. W tym też czasie przybiegały wiadomości o stanie Lwowa.

Starałem się zbadać stan rzeczy. Niestety, dobrego wniosku z tych wiadomości wysnuć nie mogłem. Wreszcie około 20 listopada przyleciał lotnik Stec, który zdał sprawę z tego, jak jest we Lwowie. „Mniejsza część miasta jest w rękach polskich, a większa w rękach ruskich. Boje nie są ciężkie. **Część społeczeństwa polskiego** (wymienił mi nazwiska) **pertraktuje z rusinami** o coś w rodzaju wspólnej władzy nad Lwowem. Obrona polega na niewielkiej garstce legionistów, na większej znacznie ilości młodzieży, bardzo nieraz młodej, z trudem wytrzymującej ciężary. Obok niej jest tłum ludzi chodzących i krzyczących, rozprawiających, plotkujących o najrozmaitszych rzeczach“. Wreszcie powiedział mi, że leci z powrotem do Lwowa, lecz, że nie jest pewny czy będzie mógł już wylądować we Lwowie i nie wie, czy lotnisko z którego wyleciał, będzie jeszcze w posiadaniu polskiem.

#### Tworzono prywatne wojska.

Zrozumiałem, że bez pomocy sprawa dla Lwowa jest przegrana i, że gdybym nie wiem co robił, to ze siebie tej pomocy nie wydobędę i żadnego terminu postawić nie jestem w stanie. Wytrzymacie dłużej, zdążę, nie wytrzymacie dłużej — nie. Stan ówczesny, polegał na następującem: Niemcy dawali się rozbrajać. Dość dużo zapasów i ubrań dostawało się w polskie ręce, a niezwykle patriotyczna ludność starannie to rozkradała.

Każde stronnictwo tworzyło swoje prywatne wojsko i zupełnie swobodnie sięgało do składów wojskowych, o ile nie były pilnowane, dla uzbrojenia ludzi, nieraz grożąc mi, że ta broń będzie przeciw mnie użyta.

W tej sytuacji powiedziałem por. Stecowi: „Leć i staraj się trafić do Krakowa, może Kraków będzie mógł dać pomoc. Ja przystępuję do organizacji wojska i ruszam — lecz kiedy, nie potrafię powiedzieć.“ O Galicji zachodniej porucznik Stec dawał mi złe dane. Przychodziły uzbrojone jednostki z frontów. Żołnierze jednak broń składali w kozły i szli do domów. Najszybciej **postąpili w organizacji, jak zwykle, legjoniści**; pułk 5 w Przemyślu, a 4 pułk Legionów w Krakowie reprezentują jakąś wartość siły. Bo jest to i zebrane i — zdaje się — gotowe mogłoby być do wymarszu. „No, powiedziałem, ja tam nie dowodzę, jedźcie, zatrzymajcie się w Krakowie i powtórzcie mój rozkaz Roji, aby iść na pomoc.“

#### Pierwsza odsiecz.

Z wielką ulgą dowiedziałem się, że 5 pułk Legionów, stojący w Przemyślu na wieść o tem, że Lwów jest zagrożony, bez rozkazu, pod dowództwem pułk. Tokarzewskiego ruszył na ratunek. Dziełem więc 5 pułku i pułk. Tokarzewskiego było to, że Lwów pozostał w rękach polskich. W pierwszej chwili nie miałem wyobrażenia, jakie są siły nieprzyjacielskie. Tych sił zmierzyć nie byłem w stanie. Wiadomości były zanadto sprzeczne. Z jednej strony układy, z drugiej garść ludzi walczących. Nie mogłem nawet wiedzieć czy tam wewnątrz nie ma jakichś dzikich pomiędzy sobą sporów. Z drugiej strony doszły mi wieści, że po dotarciu do Lwowa, 5 pułk Legionów łatwo poszedł dalej docierając do Dawidowa. Ale nieprzyjaciel okazał się silniejszy. Lwów został na nowo zagrożony. Kto był dalszym obrońcą Lwowa?

#### Ochotnicy pod broń.

W pracy organizacyjnej, jako Naczelny Wódz nakazałem mobilizację Polskiej Organizacji Wojskowej, zwołanie żołnierzy sposobem ochotniczym. Motywy, które mnie skłoniły do tego, były następujące: Niezwykle ubóstwo materialne, to znaczy, że żołnierze przychodząc do koszar nie znajdowali tam ani sienników, ani poduszki, ani słomy, ani kołdry, ani ubrania, ani butów. Pamiętam, zwiedziłem obecny 36 pułk, który walczył także pod Lwowem, powstały z Legionu akademickiego. Poszedłem zwiedzić koszary. Nie mieli chłopcy koców, nie mieli ubrania, broń się ściągało, ale w niewielkiej ilości. Nie mieli butów, ale za to chodzili w lakierkach, a więc w obuwiu bardzo eleganckiem, ale bardzo mało nadającym się do służby wojskowej. Sądziłem, że ochotnicy znosić będą biedę znacznie łatwiej niż żołnierz, który z musu przychodzi, i pragnie także możliwości życia, której dać mu nie było można. W ten sposób formowały się bataljony po różnych kątach Polski. Broń zbierano z różnych kątów, rzucano w nieporządku. Brak amunicji. Już wtedy szalały pomiędzy ludźmi namiętności polityczne ze stałymi oskarżeniami o zdradę i najrozmaitsze podłości i bałem się wciągnąć do armii masę ludzi. Zatrzymałem się więc na powołaniu ochotników z najbardziej gotowej organizacji P. O. W. Mobilizacja Peowiacka dała do 40,000 żołnierzy tak, że początek armii polskiej i początek jej organizacji opiera się nie na czem innem, jak właśnie na Polskiej Organizacji Wojskowej.

#### Bez chleba, bez butów.

W tych warunkach rzucałem bataljon za bataljonem lub chociażby kompanię ledwie sformowaną, by w ten sposób napęlić ten wiecznie głodny worek, jakim był front lwowski. Pamiętam skargi wszystkich oficerów, którzy mi twierdzili, że takich żołnierzy do boju wyprowadzić nie wolno, pamiętam te skargi, gdy komendant bataljonu mającego wyruszyć w pole z rozpaczą w sercu opowiadał, że nie wszyscy ludzie jego mają buty. Pamiętam depeszę za depeszą przychodzące z pod Lwowa, żądające pomocy i jeszcze raz pomocy. W tej ustawicznej walce żyłem długo, bardzo długo. Żołnierze walczący po Lwowem złożeni byli z trzech elementów: 1) żołnierze ochotnicy, których dał Lwów, najmniejszy liczebnie; 2) większy liczebnie dlatego, że z większej części kraju ściągnięty, to chłopcy ochotnicy, którzy zgłosili się z zachodniej Galicji i wreszcie 3) olbrzymią większością którą tworzyły bataljony i kompanje organizowane w Królestwie z Peowiaków.

#### Inspekcja osobista Komendanta.

To co się działo, było zbyt nadzwyczajne i dlatego postanowiłem pojechać na miejsce, by stwierdzić stan rzeczy własnymi oczyma. Przyjechałem na front lwowski z Przemyśla pociągiem pancernym. Przybyłem do Lwowa i obszedłem różne części frontu. Obserwowałem miasto, życie wojskowe, rozmawiałem z dowódcami, widziałem pracę i wróciłem mocno uspokojony. Organizacja wojska wydała mi się niesłychaną pstrokacizną, niemożliwą do dowodzenia. Przegląd wojsk uspokoił mię pod jednym względem. To co mi się wydawało trudne, ludzie tu łatwo wykonywali. Stało tu wojsko źle ubrane, licho zaopatrzone, że zdawało się, że niemożliwe by ludzie ci mogli długo się utrzymać. Jeżeli zdołali, to dzięki swej wartości moralnej. Żołnierz na tem przedmurzu naszej Polski, wytrzymywał nieraz pół nago, boso, nieraz głodny. Wszędzie widziałem ducha i pewność, że się wytrzyma, Kampanja lwowska należała, do najcięższych rzeczy, które żołnierze wytrzymali. Nie dziwię się wcale wrażeniu cudzoziemców, którzy potem ze łzami w oczach opowiadali mi o bohaterstwie żołnierza naszego. Mówili że jeżeli kiedykolwiek wątpili o prawach Polski do Lwowa, to widok żołnierza polskiego, który

w tych warunkach, w tym piekle życiowym, w którym żaden inny żołnierz dwa tygodnie przetrwać by nie potrafił, widok tych żołnierzy, był dostatecznym motywem, aby przyznać go Polsce.

### Moralna strona obrony

Jest faktem niezaprzeczalnym, że zapał i chęć obrony zagrożonego miasta w całej Polsce była bardzo wielka. To dodawało zapału, dodawało wytrwania żołnierzom w ich ciężkich materialnie warunkach. Moralne znaczenie miało i zachowanie się samego Lwowa. Wojna tu nie miała tak silnego oddechu i oddechem swoim nie niszczyła. Nie płonęły tu tak, jak gdzieś indziej, tysiącletnie wieże kościelne, pod naciskiem wybuchów nie waliły się wieże i kamienice. Nie zamierało życie całe tak, jak to było gdzieś indziej. Oddech wojny wydawał się łagodny. Działał on jednak na miasto. Miasto o stukilkudziesięciu tysiącach mieszkańców ma swoje konieczne potrzeby. Te potrzeby odcinała wojna. Woda, asenizacja, aprowizacja — te przekleństwa życia, działały na miasto, robiąc powoli, lecz skutecznie zgubę miasta, zgubę jego mieszkańców. Siłę tego działania czuć było w mieście, czuć ją było na bladych twarzach dzieci, na zmęczonych twarzach kobiet i mężczyzn, na żniwie śmierci, która chodziła po mieście, chwytając drogę każdemu osoby. To zatrucie bez całej grozy wojny, bez całopalenia w jednym wybuchu — było dla mieszkańców silniejszą próbą, niż ten silny oddech wojny, który w jednej chwili niszczy tysiąc lat budowy i żadnej nadziei w jednej chwili nie pozostawia. Tu codziennie trzeba było walczyć o nadzieję, o siłę wytrwania. Wojsko, rozrzucone na samym brzegu miasta, tramwajem jeździło do okopów, wracając tramwajem z placówki mieszało się z ludnością. Ludność stawiała się wojskiem, wojsko ludnością. Żaden wpływ dowódców nie mógł być tak silny, jak to codzienne przenikanie wojska do ludności i ludność do wojska.

A trwało to miesiącami. I kiedy ja, jako sędzia wojskowy, dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał i przemyślał kampanję pod Lwowem, to wielkie zasługi tego miasta oceniałem tak, jakgdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów krzyżem orderu Virtuti Militari.

### Lwów i Warszawa

Lecz, były w czasie walk o Lwów, duże moralne przeszkody. **Tysiąc tręb jerychońskich brzmiało wówczas, po całej Polsce, ziało oddechem niechęci i nienawiści, nie przeciw rusinom, ale przeciw mnie, nie przeciw tym którzy Lwów chcieli zabrać, lecz przeciw temu, kto obroną Lwowa kierował.** Tysiąc tręb jerychońskich burzyło mury nie wroga, bo tam się „koń śmiał“ z tych tręb jerychońskich, lecz moją duszę Naczelnego Wodza, który miał cztery piąte swych sił nie gdzieś indziej, jak pod Lwowem. Trąby jerychońskie „narodowe“ grzmiały oskarżeniem o zdradę wszelką, syczały jak płaz pełzający, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność, gdyż mieli oni nie wierzyć swemu dowódcy, gdyż mieli oni mieć wątpliwość w stosunku do jego zamiarów, mieć wątpliwość w stosunku do jego rozkazów.

### „Czemuż nie wzięli dowództwa“

**Dlaczego tak się robi? Dla kogo tak się pracuje? Dla Polski? Nie wierzę!** Trąby jerychońskie, wysyłające do mnie piętnaście delegacji codziennie, z krzykiem nie znający sił, ośmielający patrzeć tam, gdzie ich oko nie sięga! Trąby jerychońskie brzmiały wówczas rozgłosnym echem, tworząc legendy, powtarzane dotąd, tworząc fałszywe historie w stosunku do istotnych obrońców Lwowa, w stosunku do 5 pułku Legionów, od którego działań datuje się chwila, gdy Lwów jest polskim, w stosunku do ogromnej liczby obrońców Lwowa, co służąc poprzednio w P. O. W., tu przed murami miasta

śmierć, kalectwo, lub brak zdrowia na całe życie wynosili. Trąby jerychońskie, brzmiące pomysłami o zdradzie Naczelnego Wodza, trąby jerychońskie narodowe, które tu o wspólnej władzy gadały z rusinami, bojąc się stanąć oko w oko z wrogiem, które psuły powietrze belweder-skie swoją obecnością. **Przychodzili panowie, którzy zawsze od kuli uciekali, przychodzili z krytyką w stosunku do dowódców wojskowych! Panowie ci ośmielili się podnosić głos, mówiąc, że taki a taki generał dwa bataljony tam, lub gdzieś indziej posłał i że z tego powodu Lwów upadnie.** Zaproponowałem im wtedy (a byli to posłowie), by za moim podpisem podjęli dowództwo nad wojskiem. Tego nie chcieli wziąć.

### Inne wojska nad Sekwaną

Dlaczego pytam całe to łgarstwo, cała ta brudna kampanja, która nie upiększy naszych dziejów. Jako odpowiedź posłużyć może fakt następujący. **Wtedy gdy tutaj broniono Lwowa, napół nago, napół boso, wtedy, gdy tutaj codziennie, albo co godziny, brakowało naboju wtedy, gdy wojsko moje wyglądało jak żebraki, w tym samym czasie istniało inne wojsko.** Inne wojsko, które polskiem też się zwało. Inne wojsko ubrane w świetne mundury, mające broni pod dostatkiem, uzbrojone wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej, z mnóstwem doskonałych armat, z mnóstwem karabinów maszynowych i z żołdem, przewyższającym tysiąckrotnie płacę moich żołnierzy i oficerów. Podoficer w wojsku tem brał tyle, co u mnie pułkownik. **Tworzyło się to wojsko w tym samym czasie, gdy mnie o zdradę w stosunku do Lwowa oskarżono.** Stawały tam bataljony za bataljonami, dywizje za dywizjami, **stawały pod osłoną polityczną tychże tręb jerychońskich, tegoż rządu innego** który gdzieś nad Sekwaną wojsko to trzymał z bronią u nogi, trzymał wojsko to inne, polskie, z bronią u nogi, pomimo żądań moich i błagań, by mnie, padającemu niekiedy przed siłą przemocy, pomoc dano. To wojsko stało nad Sekwaną, ale trąby jerychońskie brzmiały o zdradzie, o zdradzie Legionów, o zdradzie P. O. W. i o zbrodniach narodowych ich Wodza i Dowódcy, niejakiego Józefa Piłsudskiego.

### Co mówią fakty

Dałem tu fakty które znam, dałem swoje postępowanie. Przyszły historyk fakty te badać będzie. Przyszły historyk będzie musiał myśleć. Co znaczył fakt, że gdy jedni dokonywali tak wielkich wysiłków dla stworzenia własnymi siłami państwa zewsząd przez wrogów otoczonego, że gdy jedni rzucali młodzież ochotniczą boso, bez naboju i bez ubrania, to inni polacy tychże obrońców o zdradę oskarżali, tymże obrońcom w twarz pluli. Co znaczy fakt posiadania w chwili niebezpieczeństwa wojennego gdzieś indziej wojska polskiego, wykwypanego wysmienicie.

I wówczas może historycy odpowiedzą na pytanie rzucone przezemnie: Dla kogo tak się służy? gdzie pówód tak dziwolągowego zjawiska?

### Kto obronił Lwów

Lwów w początkach naszego istnienia zajął bardzo wielkie i zaszczytne dla niego miejsce. Stał się on centrum myśli, życzeń, serc i uczuć polskich. Zaszczytna to rola i niejedno miasto mu tych chwil zazdrości. Lwów wytrzymał ciężką walkę z sobą, walkę z własną słabością, dał moc i siłę obrońcom, obrońców z pośród siebie miał względnie niewielu — większość przybiegła skądinąd. Miasto zostało Polskiem, po akcie odwagi i czynu 5 pułku legionowego, pod dowództwem pułkownika Tokarzewskiego. Jemu przypisać należy fakt, że Lwów od tej chwili, gdy pułk ten wszedł do Lwowa stał się na zawsze polskim. Czyn ten tembardziej jest znaczny, że zrobił to wbrew bojaźniom, wbrew naciskom bezpośrednich swoich władz przełożonych, zrobił to na

własną rękę. Państwo całe ledwie żyjące, wykazywało w stosunku do was prawie jednolitą chęć pomocy. Osłabioną zaś pomoc została moralnie przez dziwoląg historyczny, nad którym biedzić będą sobie głowę historycy, że istniały wówczas w Polsce dwa rządy: jeden w Polsce, drugi we Francji, konkurujące i zwalczające się wzajemnie za pomocą najrozmaitszych środków. Do środków tych ze strony rządu paryskiego należało zatruwanie życia rządu w Polsce, i pomiędzy innymi i jego głównego przedstawiciela za pomocą trąb jerychońsko-narodowo-oszczerczych. Ten fakt przejdzie przez całą pracę czteroletnią, jako fakt nieodłączny od naszego życia politycznego. W okresie walk o Lwów fakt ten szczególnie jasno występuje, gdyż Lwów oznacza wielki przełom i wielki kryzys naszego państwa. Występuje tu naga moralna wartość jednych i drugich. Moralna wartość istotnej pracy i moralna wartość trąb jerychońskich, do których zwracam jeszcze raz swoje pytanie: „Dla kogo w owe czasy to robiono?” (Huczne brawa i oklaski).

## Rząd głodu i drożyzny

Trzynastotygodniowe rządy „Chjeno-Piasta“ pogrzyły Polskę w przepaść gospodarczą. Wprawdzie prasa Chjeno i Piasta nie przestaje karmić ludności nadziejami, że trzeba jeno trochę cierpliwości, dobrej wiary, odrobiny patriotyzmu a wszystko będzie dobrze.

Ano, moi czytelnicy, wszystko jest bardzo dobrze, wprawdzie nie ma widoków, aby mogło być lepiej i aby mogła nastąpić jakakolwiek naprawa stosunków, ale jest rząd narodowy, rząd paskarstwa i drożyzny, rząd kompromitujący Państwo Polskie nazewnątrz, rząd uciemniający chłopów, robotników i pracującej inteligencji. W polityce zagranicznej przegraliśmy sprawę Gdańska, odebrano nam kopalnie Delbrück na Górnym Śląsku i oddano Niemcom, Sprawa Jaworzyny jest w zawieszeniu, jednym słowem klęska za klęską, Polska schodzi do rzędu podrzędnego państewka, z którym nikt niezadługo w Europie liczyć się nie będzie. Rząd Witoso-Głabińskiego wydrukował w ciągu trzech miesięcy 3.300 miliardów marek, to jest o 150 proc. więcej, aniżeli wszystkie poprzednie rządy przez cztery lata, a przecież poprzednie rządy pracowały w niezwykle ciężkich warunkach, prowadziły wojnę, zajmowały się odbudową zniszczonego państwa, a pan Witos dorwał się do władzy już gdy wszystko co ciężkie i trudne było załatwione. Na co więc idą te miliardy codziennie? gdzie podziewają się wpływy podatkowe, czy idą na walkę z robotnikami, a może z chłopami, których do niedawna był pan prezes rzekomym obrońcą? Drożyzna szaleje, paskarze cieszą się i chwałą obecny rząd, to samo żydzi; nigdy przecież im się lepiej jak obecnie nie działo, a hasłem ósemki zamiast „Bóg i Ojczyzna“ stało się „Głód i drożyzna“. Orgja paskarska i spekulacji trymfuje, śmieją się ci panowie z biednych włoścjan i robotników.

Staczamy się z wielką szybkością w przepaść nędzy, a rząd „narodowy“ patrzy na wszystko i nic a nic nie czyni coby mogło ratować państwo, ustąpić też nie chce, bo przykro rozstać się panom ministrom z wygodnemi fotelami, pensjami i t. d.

Rabunkowa gospodarka w państwie idzie z zawrotną szybkością — usuwa się najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych ludzi w Polsce, usuwa się nieśmiertelnego bojownika o wolność i niepodległość Polski, Józefa Piłsudskiego, tego wielkiego męża stanu, któremu p. Witos i jego przyjaciele zawdzięczać mogą swoje istnienie. Nienawisć do Piłsudskiego doszła do tego stopnia, że gdy wyjechał do Wilna p. Kiernik, minister spraw wewnętrznych wysłał za nim agentów, by śledzili tam pierw-

szego marszałka Polski, twórcę wojska i państwa Józefa Piłsudskiego.

Wyrzuca się z urzędów tych urzędników, którzy do chłopów zyczliwie odnosili, a obsadza się wszystkie urzędy ludźmi podejrzanymi, o marnej i zaszarganej przeszłości, usuwa się z armji najdzielniejszych oficerów poto, by zastąpić ich swoimi przyjaciółmi i oto jak się to robi. Oficer artylerji zostaje intendentem, — intendent dowódcą dywizji, dowódca dywizji idzie do rezerwy. Urzędników coraz więcej — a o otwieraniu nowych urzędów już się mówi.

„Chjeno“ i „Piast“ muszą obsadzić na posady tych wszystkich, którym obietnki poczynili, a jest ich w Galicji podobno bardzo wielu.

A ja zapytam was, drodzy włościanie, gdzie są te obietnki, gdzie jest chleb po 30 fenigów, buty za 100 marek, gdzie jest ziemia dla chłopów, drzewo na odbudowę, dlaczego żydzi jeszcze w Polsce są i dlaczego są tak przez Chjeno-Piasta uprzyjełowani? Co więcej nawet, rząd obecny sprzedaje część majątku państwowego żydom, nie mówiąc już o koncesjach, lasach, wywozie świń i jaj, podobno niebawem pójda koleje, a może i coś więcej. Rząd upojony władzą, twierdzi, że wszystko jest dobrze i idziemy ku lepszemu. Tak jest, rządowi jest coraz lepiej, a rolnikom coraz gorzej, bo bracie drogi, na wiosnę sprzedasz korzec żyta — kupiłeś buty, a teraz, za rządów niby-to Witos musisz sprzedać cztery korce żyta, to będziesz miał buty, ale skąd tych korcy brać?

Skarb zrujnowany. Marka spadła do 1/5 wartości, jaką miała w chwili objęcia rządów przez Chjeno-Piasta, stosunki gospodarcze uzdrowione psiem mięsem, którego sprzedaż rozpoczyna w Łodzi i szalającą drożyzną a Polska idzie na łup żydowski.

**Bacność rolnicy, dosyć tego!**

*Jan Kulisiewicz.*

## Odprawa oszczercom.

Na naszych postów Dąbskiego i Polakiewicza ukażały się w „Piaście“ ordynarna napaść, poinawiających ich o nieprawne uzyskanie majątków.

**Wszystko to jest kłamstwem**

Rzecz się ma jak następuje:

Przed wyborami pp. Jan Dąbski (major rezerwy), Karol Polakiewicz (major rez.), Dziadosz (major rezerwy), i Rączkiewicz (brat redaktora „Piasta“, żołnierz brygady syberyjskiej) wnieśli podanie o przydział ziemi, jako żołnierze wojsk polskich. Ponieważ według ustawy ziemia im się należała, przyznano im ją w powiecie grodzieńskim. Atoli w pow. Grodzieńskim zapas ziemi już był wyczerpany i z tego powodu żadna z wymienionych osób ani jednego morga ziemi nie dostała, gdyż wszyscy żądali, aby sprawa szła zwykłą kolejką.

Posłowie nasi, razem z wszystkimi kolegami żołnierzami czekają obecnie na ziemię i będą czekać długo, gdyż uchwałą sejmową zostało na razie nadawanie ziemi żołnierzom wstrzymane.

Redaktor „Piasta“ — ponieważ był w tej sprawie zainteresowany jego brat, wiedział o tem — więc kłamał zupełnie świadomie.

Dalej: „Piast“ kłamie o przyjaźniach pos. Dąbskiego z Beselerem. Bronić tego wodza naszego stronnictwa nie potrzebujemy, bo Czytelnicy nasi znają go dobrze.

Pos. Polakiewicz jest b. legionistą IV pp. dosłużył się rangi majora. Jest 20% inwalidą, gdyż był dwukrotnie ciężko ranny. Ma order „Virtuti Militari“ i czterykroć „Krzyż Walecznych“, Krzyż górnośląski. Jest żołnierzem wzorowym, którym chlubi się wojsko.

Wybrała go ludność z okręgu Białostockiego, skąd jest 3 klm od sławnych Dojlid — więc nie Piastowi za-

**1500** marek  
za numer

# NAPRZÓD

Miesięcznie **37000**  
marek

Redakcja i Administracja:  
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.  
Telefon Administracji Nr. 310.  
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od  
opłaty pocztowej. — Redakcja  
rękopisów nie zwraca i bezimien-  
nych listów nie uwzględnia.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświęconych

• Zagranicą miesięcznie 66.000 Mk  
Tygodniowo w Krakowie 8200 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy:  
Powszechnie biuro reklamy

„PRASA”

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86  
Konto czekowe 149.975.

## Między dwoma kamieniami młyńskimi

Polska odrodzona znalazła się, rzecz naturalna, w tem samym położeniu geograficznym, co Polska przedrozbiorowa. Od wschodu i od zachodu cisną na nią dwa olbrzymie państwa, które przed 150 laty pozbawiły Polskę samodzielności. Wiele od tego czasu się zmieniło. Rosja Lenina nie jest Rosją Katarzyny II, a Niemcy pobismarkowskie nie są małym królestwem pruskim Fryderyka II, ale bodajże zmiany te nie wyszły na korzyść obecnej Polski. Zmiana w ustroju państw naszych sąsiednich znalazła też zmianę w ustosunkowaniu się naszego położenia międzynarodowego. Przed tem byliśmy przedmiotem dzielonym i kranjanym, dziś znowu jesteśmy żywym ciałem, o pewnym znaczeniu, bodaj na liczbie mieszkańców opartem, ale niewiadomo, czy to znaczenie albo jakiegokolwiek znaczenie wogóle potrafimy utrzymać wobec faktu, że mimo niezawisłości pozostaliśmy co do wielu rzeczy od sąsiadów zawiśli.

Rosja obecna, jakkolwiek w strasznym się znajduje położeniu gospodarczym, jakkolwiek — mimo pozornego umocnienia się rządu sowieckiego — znajduje się w stanie przeobrażenia się, jakkolwiek jej przywódcy słowami oświadczają się przeciw zakusom imperialistycznym, Rosja ta nie przestała być państwem o 130 czy więcej milionach ludności, nie przestała być właścicielką nieprzebranych bogactw naturalnych i — co z historii jej wynika — nie mogła przestać i nie przestanie dążyć do odzyskania „okna na Europę”, t. j. swobodnego wyjścia na Bałtyk i usadowienia się w Europie środkowej. Żyjemy z Rosją formalnie w pokoju; nie to nie znaczy, że Rosja nie dotrzymuje różnych warunków traktatu ryskiego, gdyż takie rzeczy robią i państwa o większej, niż Rosja, kulturze i uczciwo-

wego. Wszystkie te i jeszcze inne przyczyny złożyły się na ostateczny efekt: na kurs dolara 3 do 7 milionów marek niemieckich, na drukowanie biliona marek dziennie, na drożyznę na modłę bolszewicką, na — narazie — demonstracje i drobne rozruchy, które w miarę postępu zniszczenia gospodarczego mogą zamienić się w rewolucję o nieobliczalnych, nietylko dla Niemiec samych, następstwach.

W czasach kolei, telefonów, aeroplanów i telegrafu bez drutu wszystkie sztuczne granice między państwami, mimo paszportów i cel, są fikcją. Można sztucznie wstrzymać stosunki wzajemne, można je skrepić najbardziej bezsensownymi przepisami, jednego tylko nie można zrobić: zakazać wzajemnego oddziaływania stosunków i związków gospodarczych. A cóż dopiero tak ścisłych i tak wielkich, w jakich Polska i Niemcy się znajdują! To też oddziaływanie to ujawnia się: raz w szybszym, drugi raz w wolniejszym tempie, z siłą niepohamowaną, z następstwami katastrofalnymi, tem bardziej, że u nas niema ani w przybliżeniu odpowiedniego przeciwdziałania.

U nas dolar dochodzi do 300 tysięcy. To jest, niestety, zwierciadło naszej sytuacji gospodarczej. A refleksy tego zwierciadła znamy z codziennej praktyki: drożyzna i codzienne drożenie wszystkiego, co dawniej uznawano za niezbędne do życia, a czego dziś w wielu wypadkach wyrzec się trzeba. Pisano na ten temat dużo, czy i w jakim stopniu my jesteśmy zawiśli od stosunków w Niemczech; nazywało się to zawiśłością czy niezawisłością naszej marki od marki niemieckiej. Mała to pociecha, że teraz nasza marka prześcignęła niemiecką, że u nas jeszcze bądź co bądź daleko do tamtejszych stosunków; pod każdym tylko względem do-

kę z naszych dziejów, że te właśnie kamienie mają specjalne przeznaczenie wyrabiać mąkę z polskiego ziarna. W czasach obecnych, które nie są jeszcze ostatniemi słowem zła, marną jest pociecha, że kiedyś będzie lepiej. A taką właśnie pociechę daje jeden z organów rządowych, warszawska „Gazeta Poranna” (Dwugroszówka), pisząc:

„Cokolwiek jeszcze nas spotkać może, choćby drożyzna wzrosła jeszcze kilkakrotnie, pewnikiem jest jednak niezbytym, że kres jej przyjść musi i to ostateczny, gdy urzeczywistnią się ustawy sejmowe i zamierzenia obecnego rządu zostaną zrealizowane. Nie trzeba więc oddawać się rozpacz. Spekulanci, korzystając z okazji, jeszcze więcej z nas skórę łupić będą. Trzeba wytrwać, choć by to było najtrudniej, bo każdy kryzys w chorobie jest ciężki i bolesny. A taki kryzys właśnie obecnie przeżywamy, ale kryzys, który prowadzi — do uzdrowienia”.

Do uzdrowienia? Na czym opiera się ta nadzieja? Na uchwalonych przez Sejm podatkach? Musimy na to odpowiedzieć, że nikt nie wie, jak te podatki będą działać, gdyż — co u nas jest regułą — od uchwalenia do wykonania daleka jest droga. A mamy pod tym względem doświadczenie z daniną, która przecież — jak pierwszy artykuł ustawy opiewał — miała służyć na uzdrowienie finansów państwa.

Nie wiemy autentycznie, jakie obecnie panują stosunki w Rosji, znamy natomiast dokładnie stosunki niemieckie. I tam rozwój wypadków aż do obecnego stanu nie szedł w piorunującym tempie, gdyż dopiero od akcji ruhrskiej zaczął się upadek w szybkim tempie! Przez cztery lata i u nas szło się ku obecnemu położeniu pomalą, dopiero za rządów chjeńskich zaczęliśmy nadrabiać w złem tego słowa znaczeniu to, co poprzednie lata pomalą wytwarzały. Nie można, jak radzi p. Linde, czekać cierpliwie, aż wszystko samo przez się przyjdzie do ładu i składu. Jeżeli będziemy czekali i nie

# Piłsudski o obronie Lwowa

We wtorek, w ostatnim dniu zjazdu Legionistów, Piłsudski wygłosił odczyt o obronie Lwowa. Odczyt ten dwugodzinny w streszczeniu opiewa:

Historja, wielka mistrzyni życia i surowy sędzia czynów ludzkich ze specjalnem umiłowaniem wybiera okresy wielkich przełomów, kryzysów w życiu narodów. Występują bowiem w owych czasach jaskrawie ludzkie słabości i siły, wady i zalety. Wszystko to, czego człowiek nieraz się wstydi, to wszystko w chwilach przełomu w całej nagości występuje. Obecny papież, Pius XI, gdy był skromnym monsigniorem w Warszawie, twierdził w rozmowie ze mną, że jest wdzięczny Bogu, iż go rzucił do Polski w chwili tak krytycznej dla narodu polskiego, że jako historyk będzie mógł obserwować życie tego narodu i jego przejawy śledzić we wszystkich dziedzinach.

Obrona Lwowa odegrała zbyt wielką rolę, by jakikolwiek historyk nie musiał jej poświęcić specjalnej uwagi. W obronie Lwowa zebrało się cztery piąte sił, jakimi Polska podówczas rozporządzała i stanęło w okolicy Lwowa, a życie polityczne Polski pod owe czasy również ześrodkowało się koło Lwowa.

Z końcem r. 1918 byłem jeszcze więziony w Magdeburgu, byłem od polskiego życia rozmyślnie izolowany. Izolacja była doprowadzona do tego, że dochodziła do mnie jedna za ledwie gazetka „Magdeburger Zeitung” i z tej gazety miałem czerpać wiadomości o tem, co się w świecie dzieje. Na parę tygodni przed uwolnieniem, niewiadomo czy przez złośliwość czy z innych powodów, otrzymałem od sierżanta niemieckiego tygodnik portretem moim, pod którym widniał napis: polski minister spraw wojskowych! Było to za gabinetu Świerzyńskiego. Minister spraw wojskowych siedzący w więzieniu — to przecie znak charakterystyczny.

Równocześnie dowiedziałem się z otrzymywanej gazety, że b. austriacki cesarz Karol wydał oświadczenie, by każdy z narodów, wchodzących w skład Austrii sam się zajął swoim losem i w tym celu tworzył własne rady narodowe. W takie byłem opatrzone wiadomości, gdy zostałem uwolniony z więzienia magdeburgskiego.

Do Warszawy przybyłem 11 listopada 1918. W Warszawie nikt o Lwowie nie myślał. Z tysięcy rozmów, jakie prowadziłem, ani w jednym wypadku nie podnoszono sprawy Lwowa.

Warszawa pełna była jeszcze niepokoju. Niemiec jeszcze był na miejscu, żołnierz niemiecki chodził jeszcze po ulicach Warszawy, każdy trwożył się o niepewne jutro. Setki tysięcy bezrobotnych w Warszawie znacznie więcej zajmowały ludzi, niż jakiegokolwiek rzeczy, które się działy potem.

W Krakowie w tym samym czasie działała już komisja likwidacyjna, utworzona na podstawie oświadczenia Karola, wojskiem dowodził tam gen. Roja,

w Lublinie dowódcą wojska był gen. Rydz-Śmigły, w Warszawie gen. Rozwadowski. Należało zespolić to, co stanowiło siłę wojskową i szukałem sposobu by to czempredziej uczynić.

Pod względem politycznym sprawy przedstawiały się niejasno, wśród stronnictw panował wielki chaos i roznamietnienie.

W tym czasie przyszły do mnie wiadomości o Lwowie. Dowiedziałem się, że szefem sztabu obrony Lwowa był nieżyjący już dziś kap. Łapiński, legionista. Przed 20 listopada przyleciał do mnie lotnik Stec, który imieniem Łapińskiego złożył mi raport, co się we Lwowie dzieje. Raport brzmiał, że mniejsza część miasta jest w rękach polskich, obrona jest słaba, w mieście toczą się układy z Rusinami. Obrona opiera się na garstce legionistów, większej ilości młodzieży, na siłę obrony najgorzej wpływa tłum ludzi plotkujących. Osobiście jest lotnik Stec tak źle przekonany o obronie, że nie ma pewności, czy zdoła wrócić do Lwowa na lotnisko. Tyle mówił raport.

Po tem, co usłyszałem, doszedłem do przekonania, że bez dania pomocy obrona nie wytrzyma. A stan ówczesny był następujący: Niemcy dali się rozbroić, zostawili dość dużo ubrań, obiektów wojskowych, broni, amunicji, które przez „patriotyczną” ludność były rozkradane.

## ROZKRADANO BRŃ DLA TWORZENIA PRYWATNEGO WOJSKA I SIEGANO PO BRŃ DO SKŁADÓW

W tej sytuacji wysłałem Steca do Krakowa w nadziei, że Kraków będzie mógł przyjść z jakąś pomocą. W tym czasie do Galicji zachodniej wracały jednostki, a nawet oddziały dobrze wyekwipowane, ale wszystko spieszyło do domu, broń zostawiając. Na wartach stali w wielu miejscach oficerowie dlatego, że żołnierze wracali do domów. Niebawem dowiedziałem się, że stacjonowany w Przemyślu 5 pułk legionów z pułk. Tokarzewskim na czele, dowiedziawszy się, że Lwów jest zagrożony, ruszył naprzód i Lwów uwolnił.

## DZIEŁEM 5 PUŁKU LEGJONÓW BYŁO, ŻE LWÓW ODTĄD CAŁY POZOSTAŁ W REKACH POLSKICH

Decyzja Tokarzewskiego poszła wbrew woli władz przełożonych.

Po tej obronie Lwów został ponownie zagrożony. Nakazałem wówczas mobilizację POW sposobem ochotniczym, a motywem tego nakazu był brak najpotrzebniejszych przedmiotów do wyekwipowania regularnego żołnierza. W takisam ochotniczy sposób formował się 36 pułk piechoty, złożony przez legję akademicką, w tych samych warunkach formowały się różne bataljony. POW zmobilizowała do 50 tysięcy żołnierzy, tak że

## POCZĄTEK ARMJI POLSKIEJ OPIERA SIĘ NA ORGANIZACJI POW I JEJ ZWOLENNIKÓW

Takie bataljony pchałem na Lwów.

Obronę Lwowa stanowiły zatem trzy elementy: siły ochotnicze lwowskie, ochotnicy z zachodniej Galicji i olbrzymie gros tych sił, zorganizowane w Królestwie z POW.

Walki, które odbywały się pod Lwowem, miały charakter dziwny: żołnierze byli okropnie wyekwipowani, rozstrzępieni chaotycznie po różnych oddziałach i odcinkach. Lecz to, co wydawało mi się dziwnym, po przyjrzeniu się na miejscu, nabrało innego charakteru, przestało mi to wszystkiemu być dziwnym, gdy oceniłem

## WARTOŚĆ MORALNA ŻOŁNIERZA.

Duch i pewność były olbrzymie, spokój bardzo wielki.

Kampanja lwowska należy do najcięższych rzeczy, jakie żołnierz wytrzymał. Obcy ze Izami w oczach mówili, że jeżeli kiedykolwiek mieli wątpliwości o polskość Lwowa, to tej wątpliwości się pozbyli, patrząc na walki lwowskie. Twierdzili, że być nie może, aby moralnych wielkich podstaw Polska do tego miasta nie miała.

Lwów i moralna obrona Lwowa stały się synonimem wysiłków ówczesnej Polski dla jego obrony.

Przekleństwo wojny działało na samo miasto bardzo głęboko. To było czuć na bladych twarzach, na żniwie śmierci, na nędzy dzieci. To powolne zatrucie było może silniejsze niż ten potężny oddech wojny, który niszczy tysiącletnie wieże miast. We Lwowie trwał nieustanny kontakt żołnierza broniącego miasta z ludnością. W ten sposób ludność stawała się wojskiem a wojsko ludnością.

Za tę wysoką moralną postawę, za tę kampanie wojenną miasto Lwów jak pierwszy żołnierz otrzymało order „Virtuti Militari”. Wy jeście pierwszym miastem w Polsce, które za pracę wojskową order ten otrzymało.

Lecz w czasie tych największych zmagań lwowskich

## TRĄBY JERYCHOŃSKIE GRZMIAŁY

### O ZDRADZIE

grzmiały przeciw mnie, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność! Trąby jerychońskie tworzyły legendy, tworzyły fałszywe historyczne w stosunku do istotnej obrony Lwowa. Po 15 delegacji przybywało codziennie do Belwederu, domagając się posiłków dla Lwowa, przychodzili panowie, którzy zawsze od kul uciekali i ośmielili się krytykować wydane zarządzenia, pomawiając o zdradę naczelnego wodza!

Cui bono ta brudna kampanja, która nie upiększa naszej historii?

Wtedy, gdy tu broniono Lwowa półnago i półboso, gdy codziennie albo co godzina brakowało naboju, wtedy gdy wojsko moje wyglądało jak żebraki, wtedy było też

### INNE WOJSKO,

które polskiem też się zwało. Inne wojsko, ubrane w świetne mundury, mające broń pod dostatkiem, uzbrojone świetnie wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej, z mnóstwem doskonałych armat, z mnóstwem karabinów maszyno-

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Cena pojedynczego  
egzemplarza

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Adres Administracji: Lwów, ul. Podwałe 3 (Tel. 73).

2000 Mp.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31 (Tel. 178)

## XIII. Kongres sjonistyczny.

Lwów, 8 sierpnia.

W poniedziałek rozpoczął swe prace w Karlsbadzie XIII Wszechświatowy kongres sjonistyczny. Będąc poważnym etapem w dziejach żydowskiego ruchu narodowego, budzi on szczególne zainteresowanie nie tylko w kołach żydowskich, które uważają zjazdy sjonistyczne jako parlament narodowy, jako potężny czynnik zjednoczenia rozprószonego po całym świecie żydostwa na wspólnym gruncie ideowym. Nie mniej ważnym jest znaczenie tego kongresu dla tych odłamów żydostwa, które stoją zdala od uznania zasad i metod działania obozu sjonistycznego; siła bowiem sjonizmu w obecnym stadium tkwi nie w liczbie jego zwolenników, ale w tym, że ruch ten ogarnął i zdołał pozyskać dla siebie znaczną część rozmaitych warstw żydostwa we wszystkich krajach świata, a przede wszystkim w politycznych sukcesach sjonizmu.

Obecny kongres odbywa się w ciężkich warunkach głębokiego przesielenia wewnętrznego, które powstało, rozwinęło się i grozi rozłamem na tle rozbieżnego zrozumienia zadań i sposobów prowadzenia pracy. Gdy bowiem sojusznica konferencja w San Remo zaakceptowała deklarację Balfoura o utworzeniu w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, punkt ciężkości całego ruchu przeniesiony został na wewnątrz — a skuteczność jego stała się zależna jedynie od tego, czy naród żydowski gotów jest do wyteżenia wszystkich sił, do wielkich ofiar i poświęcenia na rzecz swego odrodzenia narodowego. Minęły dwa lata. Praca szła wyteżona, odbudowa Palestyny wymagała coraz więcej ofiar i potężnych wysiłków, a naród z wyjątkiem młodych entuzjastycznych pionierów (Chaluców) trzyma się zdala, i nie spieszy na pomoc tym, którzy swą pracą twórczą mieli okazać niezłomną wolę zmartwychwstania.

I wielkie rozczarowanie, wielkie zwątpienie ogarnęło tych, którzy stawiali najwyższe a decydujące stanowiska w organizacji sjonistycznej.

Kierownicy tej organizacji z profesorem Weitzmanem na czele, którzy pewni byli, iż zatwierdzenie mandatu palestyńskiego, poruszy i porwie za sobą cały naród żydowski, po całorocznej pracy doszli do przekonania, iż wiara ta zawiodła. Musieli oni stwierdzić beznadziejny stan i nikłe rezultaty dotychczasowej pracy na arenie odbudowy Palestyny. — Pesymizm ogarnął kierownictwo, cały gmach, który wybudowano potężnym wysiłkiem, grozi zawaleniem. — O ile co do stwierdzenia te-

## Kryzys prasy sowieckiej.

Zanik wydawnictw komunistycznych, pozbawionych poparcia rządu. — Wzrost prasy nielegalnej.

(Telegram własny „Gazety Lwowskiej“).

Pogranicze polsko-sow.  
8. sierpnia.

(E.) Z Moskwy donoszą: W ostatnim czasie daje się znów zauważyć **wzmocnienie kryzysu prasy sowieckiej**. Od chwili, gdy rząd przestał utrzymywać na swym żołdzie całą prasę, większość dzienników, a szczególnie prowincjonalnych, straciła wszelką możliwość istnienia z powodu **zupelnego braku „dobrowolnych” prenumeratorów**. W ciągu

jednego miesiąca lipca **zamknięto 14 prowincjonalnych dzienników**, wśród nich te, które dotychczas uważano za najbardziej rozpowszechnione.

Rzecz ciekawa, iż równocześnie — jak to stwierdza urzędowe sprawozdanie — **znacznie wzrosła liczba dzienników „nielegalnych”** o kierunku anty-komunistycznym. Wziętość ostatnich nawet przewyższa nakład oficjalnej prasy.

go stanu rzeczy w całym obozie sjonistycznym nie istnieją żadne rozdziewki, to rozbieżność poglądów, a nawet ostry konflikt dopiero następuje z chwilą określenia dróg ratowania sytuacji. — W tym punkcie przełomowym uwydatniło się nieprzejednanie dwóch zasadniczych koncepcji, które właściwie wywołało terazniejszy groźny kryzys sjonizmu. — Profesor Weitzman, a w ślad za nim niemal cały świat sjonistyczny amerykański i zachodnio-europejski, celem zapobieżenia ostatecznym klęskom ruchu, rzucił nowe hasło rozszerzenia podstaw programu palestyńskiego w kierunku przyciągnięcia do rzeczowej, zakrojonej na wielką skalę pracy twórczej na terenie Palestyny tych amerykańskich, angielskich i innych zachodnio-europejskich organizacji żydowskich, jak również wybitnych jednostek, które — aczkolwiek nie uznają całego programu narodowego odrodzenia żydowskiego i ujęcia ich sjonistycznego, jednak gotowe są oddać swe zasoby i siły dla wspólnej pracy ekonomicznej i gospodarczej odbudowy Palestyny, rozszerzenia organizacji żydowskiej itd. A dają te organizacje te siły i środki pod warunkiem udzielenia im pewnej roli w instytucji „Jewish-Agency”, kierującej pracą palestyńską i reprezentującej na zewnątrz światową organizację żydowską. Powstała wówczas wielka burza. Opozycja (nawiasem mówiąc na czele jej stoi nasz poseł na Sejm, Grünbaum) zaalarmowała cały świat żydowskim okrzykiem „zdrada”.

Zdaniem tej opozycji urzeczywistnienie planu Weitzmana co do składu „Jewish-Agency” oznacza zrezygnowanie z najświętszych zasad ruchu narodowego; oddanie losu tego ruchu w ręce kasty plutokratów jest właściwie bankructwem i rozwaleniem się całego ruchu narodowego, odrodzenie bowiem narodowe może i powinno być jedynie następstwem wysiłku szerokich warstw ludowych a nie jednostek, choć bogatych i zasobnych w mocną walutę. Należy

podkreślić, iż chodzi tu o zasadnicze różnice światopoglądów.

Opozycja twierdzi, iż z chwilą przyjęcia koncepcji Weitzmana ruch sjonistyczny straci wszelkie cechy i walory ruchu narodowego, a stanie się zakrojona na wielką skalę impreza filantropijna, mająca raczej cele dobroczynne, niż zadanie wszechstronnego, ekonomicznego i kulturalno-oświatowego odrodzenia narodowego. Powyższe zagadnienie jest główną, dominującą sporną kwestią obecnego kongresu.

Poważne miejsce w pracy terazniejszego kongresu, który obliczony jest na 10 dni, zajmie także kwestja ulżenia stosunków z ludnością arabską, tworzącą przeważający żywioł w Palestynie.

## Józef Piłsudski o obronie Lwowa.

Lwów, 8. sierpnia.

(ng.) Niecodziennym wypadkiem był w mieście naszym odczyt Marszałka Piłsudskiego o obronie Lwowa. Już na godzinę przed zapowiedzianym terminem wszystkie miejsca w sali ratuszowej były zajęte, a w miarę zbliżania się rozpoczęcia wykładu gromadziły się coraz więcej tłumy słuchaczy, tak, że wkrótce ani sala, ani galerje pomieszczeń nie mogły tłoczącej się publiczności. Stół prelegenta tonął w kwiatkach.

Komendant wszedł na estradę wśród gradu żywiołowych oklasków i zaczął swój rewelacyjny odczyt w tych mniej więcej słowach:

„Historja, wielka mistrzyni życia i wielki sędzia czynów ze specjalnym umiłowaniem wybiera dla swych studjów epoki kryzysu, bo w chwilach przełomowych występuje cała pełnia duszy człowieka z wszystkimi wadami i zaletami, siłami i słabościami. To, czego się człowiek wstydi i co ukrywa, przejawia się w chwili przełomu. Dla wypadków, któreśmy przeżyli, są

## Katastrofalny spadek marki niemieckiej.

(Telegramy „Gazety Lwowskiej“)

Londyn, 7. sierpnia.

Dzisiejsze notowania na giełdzie autejszej wykazały dla marki niemieckiej 9 milionów za funt szterli. „Times” twierdzi, że gwałtowna deprecjacja marki oznacza, że marka niemiecka przestała być wykładnikiem faktycznego stanu gospodarczego Niemiec. Według „Timesa”, zaufanie do pieniądza niemieckiego poprosło zańko. System monetarny Niemiec dzisiejszych zbankrutował. Wprowadzenie nowego pieniądza — pisał „Times” — jest kwestją czasu, jednakże nie można spodziewać się, aby sanacja finansów niemieckich mogła nastąpić wśród groźnych stosunków socjalnych.

Berlin, 7. sierpnia.

Wiadomości nadchodzące z całego państwa o panujących tam stosunkach finansowych wywołują wrażenie, że sytuacja w tej dziedzinie poczyna nabierać charakteru stosunków bolszewickich. Mimo 8 miliardowej dziennej produkcji banknotów zaznacza się dokuczliwie brak środków płatniczych. Aby temu zaradzić zamierza Bank Rzeszy wypuścić w obieg cały szereg nowych banknotów po 10, 20 i 50 milionów. Co się tyczy obiegu banknotów, to w najbliższym czasie wspomniana cyfra dziennej produkcji 8 miliardów, ma być wielokrotnie podwyższona.

historji nadchodzi szybko — epoka ta przyciągać będzie oczy znacznie bliższe, niż nam się zdaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach, które z trwogą szukać będą w historii, gdzie byli ich rodzice.

Obrona Lwowa odegrała w dziejach zbyt wielką rolę, by jakkolwiek historyk tej części naszych działań nie musiał poświęcić szczególnych badań. Cztery plate sil całej Polski zebrało się na placach wojskowych koło Lwowa, a wysiłki wojskowe stanowiły wtedy gros działania całego społeczeństwa. Stałem wówczas w środku tych działań. Gdym się zdecydował stanąć spokojnie przed sądem nie Waszym, ale historii, nie obawiam się stanąć przed oczyma tych, których sąd mnie najwięcej ciągnie — przed oczyma narastającego pokolenia. Chcę dać jedynie stwierdzone fakty.

W chwili tworzenia się Polski byłem w Magdeburgu, zupełnie rozmyślnie od życia polskiego izolowany i nie miałem żadnych danych dla sądu o nich, czerpiąc skąpe wiadomości o Polsce jedynie z „Magde-

burger Zeitung”. Gdy 11. listopada przyjechał do Warszawy, było już w 10 dni po rozpoczęciu bojów we Lwowie. Historia tych dni nie należy do mnie; ale mogę zapewnić, że w Warszawie, która żyła innemi wrażeniami, nie słyszało się wówczas słowa „Lwów”. Przez kilka dni główną moją pracą było uregulowanie swego stosunku do zjawisk, do których nie byłem przygotowany. W tej powodzi faktów doszły do mnie bardzo niewyraźne dane o zaborze austriackim. Pierwszem moim dążeniem było zespolić wszystko to, co było siłą, gdyż gdyby te siły poszły w rozbieżnych kierunkach nie dalibyśmy sobie rady.

Wtedy przybiegły do mnie wiadomości o stanie Lwowa, lecz z tych dziwołagów, jakie słyszałem, nie mogłem jeszcze wycisnąć wniosku. Dn. 20. listopada przyjechał do Warszawy lotnik Stec i zdał mi sprawę z istotnego stanu rzeczy w sposób następujący: „Mniejsza część miasta znajduje się w rękach polskich, większa w ukraińskich. Boje nie są ciężkie. Ogromna część społeczeństwa polskiego pertraktuje z Rusinami, nie wierząc w obronę i odzyskanie Lwowa. Obrona polega na garści Legionistów i garści młodzieży, z trudem wytrzymującej ciężar walki. Obok tego tłum ludzi chodzących, rozprawiających, plotkujących i co chwila zmieniających orientację, nie wpływa na siłę obrony”. Lotnik zamierzał wrócić do Lwowa, wątpiąc czy zostanie jeszcze lotnisko w rękach polskich.

Przyszedłem do przekonania, że bez dania z zewnątrz pomocy sprawa jest przegrana i zdałem sobie sprawę, że nie mogę dać tej pomocy. Niemcy szczęśliwie dawali się rozbroić i zostawiali pełne magazyny, lecz ludność rozkradała zapasy — prawie każde stronnictwo tworzyło prywatne wojsko i sięgało do magazynów. Musiałem postawić jakąś taką straż, oraz przystąpić do organizacji wojska. Powiedziałem lotnikowi, by udał się do Krakowa, który może będzie mógł dać pomoc i przyrzekłem sam ją później nadać.

Z wielką ulgą dowiedziałem się wkrótce, że V pułk Legionów pod dowództwem pułk. Tokarzewskiego przybył z Przemyśla bez rozkazu

## Dolar — 3.300.000 marek niemieckich.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Warszawa, 8 sierpnia.

Z Berlina donoszą, że marka niemiecka wykazuje szaloną zniżkę. Wczoraj notowano dolar 3,300.000 mk. Sześćdziesiąt drukarni pracuje nad przygotowaniem banknotów, których ilość stale nie wystarcza. Ministerstwo skarbu zezwoliło większym miastom na wypuszczenie własnych banknotów.

gen. Roji i oswobodził Lwów. Jednak, gdy pułk pomaszerował dalej, miasto zostało na nowo zagrożone. Wtedy zmobilizowałem P. O. W. sposobem nie poborowym, ale ochotniczym, gdyż sadziłem, że ochotnik łatwiej zniesie biedę i brak zaopatrzenia. Postanowiliśmy postawić pod broń wszystkich swych zwolenników na służbę Polsce. Z tej mobilizacji miałem 50.000 żołnierzy. Początek armii polskiej opiera się więc na P. O. W. i jej zwolennikach. Mimo zimy i złych warunków rzuciłem pod Lwów batalion za batalionem. Słyszałem skargi oficerów, że popełniam warjactwo wojskowe, a równocześnie rozpaczliwe wołanie z pod Lwowa o pomoc.

Rzec można, że obronę Lwowa wzięli na swych barkach żołnierze trzech elementów: Wasze dzieci, ochotnicy z zachodniej Galicji i powiacy, którzy stanowili gros sił.

Pod względem wojskowym walki miały charakter dziwaczny. Chciałbym stwierdzić, w jaki sposób trwać one w ten sposób mogą, przyjechałem na front lwowski. Wróciłem mocno uspokojony — to co zdawało mi się dziwactwem, nabierało barw życia. Organizacja wojsk była skomplikowana i nieprawidłowa, a walka w tych warunkach i w tej odległości zdawała się nonsensem strategicznym. Ale możliwość tej walki rozumiałem, gdy oceniał wartość moralną walczących. Duch, spokój, pewność utrzymania się sprawiły, że żołnierz wytrzymał kampanię, która moim zdaniem należy do najcięższych. Obcy ze Izami w oczach przyznawali, że mamy prawo do miasta, którego żołnierz nasz bronił z takim zapałem. Lwów stał się symbolem ówczesnych wysiłków Polski i chęć obrony tego miasta była w Polsce wielka. Drugą stroną dodatnią było zachowanie się mia-

sta samego i zespolenie z walczącymi. Ludność stawała się wojskiem, a wojsko ludnością. Jako sędzia wojskowy oceniłem Lwów, jako dobrego żołnierza. Wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które za pracę wojenną otrzymało „Virtuti Militari”.

Dalej mówił Marszałek z goryczą o atakach i zarzutach, jakie z powodu Lwowa ciskano na niego. Trąby jerychońskie, brzmiały pomysłami o zdradzie Naczelnego Wodza, tworzyły legendę, szerzyły nienawiść nie do Rusinów, ale do niego, który 4/5 swych sił miał pod Lwowem. Po kilkanaście delegacji dziennie z krzykiem szantażowało. Niech Lwowianie wybaczą — mówił prelegent — że byłem w tem stadium zniecierpliwienia, iż na słowo „Lwów”, chciałem chwycić rewolwer.

A wtedy, gdy wojsko moje, odziane jak żebraki, broniło Lwowa, i gdy ciskano oszczerstwa o zdradzie narodowej, stało nad Sekwaną inne wojsko, wyekwipowane według wszelkich wymogów techniki, tworzyły się dywizje za dywizjami i czekały z bronią u nogi pod osłoną trab jerychońskich. Przyszły historyk będzie badał, co znaczą te fakty i czyżby tak się robi...

Lwów w początkach naszego istnienia zajął wielkie i zaszczytne miejsce — centrum myśli, serc i uczuć polskich. Wytrzymał ciężką walkę z własną słabością i zwyciężywszy siebie, dał moc i siłę obrońcom. Miasto zostało polskie dzięki odsieczy pułk. Tokarzewskiego. A obok trzech wspomnianych elementów żołnierskich podtrzymywała obronę praca moralna całego Państwa.

Po odczycie podziękowali słuchacze Komendantowi gorącą owacją.

## Litwa nie przyznaje się do porażki w sprawie Kłajpedy.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Kowno, 7. sierpnia.

Prasa litewska usilnie przemilcza rezultaty obrad w Paryżu w sprawie Kłajpedy. „Laiswė” na niepokojącym miejscu, dopiero w dniu powrotu delegacji z oburzeniem podaje, że na rokowania z przedstawicielami Polski delegacja litewska nie została zaproszona i że z tego powodu założyła ona energiczny protest. Komisja oświadczyła, że przedstawiciel Polski obowiązkowo powinien wejść do Rady Portowej, w której oprócz niego powinno być jeszcze po jednym przedstawicielu Litwy i obwodu Kłajpedy. — Polska powinna otrzymać wolną komunikację z obwodem Kłajpedy, wszelkimi wodnemi oraz suchemi drogami Litwy. Część portu ma być wydzieloną Litwie na 99 lat. Ponieważ dyrektor Portu ma być mianowany dla obwodu Kłajpedy, a Rada Portowa odgrywałaby poważną rolę zarządu Kłajpedy, delegacja litewska zgodzić się na propozycje nie chciała i wręczyła swój kontrprotest.

## „Jaworzyna przydzielona być musi Polsce!”

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Paryż, 7 sierpnia.

„Paris Mid.” omawiając sprawę Jaworzyny uznaje całkowicie słuszność stanowiska Polski w tej sprawie i znajduje, że Jaworzyna przdzielona być musi Polsce. Artykuł podkreśla nieaktowne stanowisko prasy czeskiej w tej sprawie.

## Dlaczego Senat gdański wprowadza nową walutę?

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Gdańsk, 7 sierpnia.

„Gazeta Gdańska” donosi, że w gdańskich kołach kupieckich panuje opinia, iż nie należy brać na serio zapowiedzi o nowej walucie gdańskiej. Zapowiedź ta, to manewr wyborczy senatu gdańskiego, aby uspokoić nieco niezadowolone masy ludności, mając ją mirażem wysokowartościowej waluty. Z drugiej strony ma to być próba nacisku na rząd polski, aby go skłonić do wystąpienia z własną inicjatywą w tej sprawie.

MAURICE LEBLANC.

## DEMON I KOBIECIA.

(Przekład z oryg. Heleny Przyjomskiej.)

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ VI.

Wesołek.

Sztynnym, automatycznym krokiem, nie wysyłając już spojrzeń w stronę wizji ohydnej, którą miała za sobą, nie troszcząc się o to, co się też stać może, jeśli ją „tamci” zobaczą, wracała Weronika do O-pactwa.

Jedno, jedyne miała pragnienie, nadzieję jedyną, której chwyciła się wszystkimi nerwami, całą siłą woli, na jaką stać ją było jeszcze: ująć, opuścić tę wyspę śmierci. Opila się tutaj ohydą wszelkiej, toż przepelniała ją uczuciem, jakby przesytu grozą. Widok tych nędznych trzech ciał kobiecych, zamordowanych w każdy inny sposób, nie byłby dla niej może takiego wrażenia, nie byłby tak dosadnie świadczył o bestialstwie i zdziczeniu sarawców.

Ta męka, to zwyrodniałe okrucieństwo przeszły już wszelkie granice złego — i cała istota Wery wzdragała się i buntowała przeciw podobnemu podeptaniu wszelkich uczuć ludzkich.

A nadto — myślała o sobie, wyznaczonej przecie na czwartą — i ostatnią — ofiarę. Los zdawał się prowadzić i ją ku nieuniknionemu, krwawemu rozwiązaniu, jak wiodą skazańca na szafot pacholkowo kawa.

Jakże więc nie uledez dreszczowi trwogi śmiertelnej? Jakże nie widzieć i własnej Golgoty w tem wzgórzu Wielkiego Dęba, które stało się widownią męczenniczej śmierci trzech sióstr Archignat?

Starła się chwilami — cprawda — zbierając sił ostatki, wiazać rwąca się myśl w próbę rozmówiania: Wszystko to wyjaśni się przecie. Na dnie tej grozy całej, tajemniczości okrutnej, znajdują się chyba przesłanki proste i nieskomplikowane; fakta, dziś w wyrafinowanym okrucieństwie swoim fantastycznymi uderzającymi poczynaniami, okazała się zbrodniami, popełnionymi nie

przez istoty niez ziemskie, ale przez ludzi, którzy dla tego — czy innego — powodu powziawszy plan, niezaprzeczenie szatański, wykonują go teraz w myśl założeń swoich.

Zapewne, wszystko to da się pomyśleć jedynie na tle zdziczenia, wywołanego wojną: ona to wytworzyła ów specjalny stan rzeczy, podatny do rozwoju wydarzeń tego typu. Bądź co bądź jednak, nie masz w nich nic nadnaturalnego, nie, co przekraczałoby ramy zjawisk życiowych. Nie działa tu żadna siła nadprzyrodzona, mistyczna, której nie dałoby się „po człowieczemu” pochwytać i wytłumaczyć!

Słowa, słowa, słowa!

Usiłowania, w których plątał się i ustawał wyczerpany mózg Wery. Bo w gruncie rzeczy, wstrząśniona do głębi nazbyt silnymi wrażeniami, przejściami, które jej nerwy zszarpały do reszty, zaczęła i ona operować stopniowo kategorjami pojęć zakorzenionych wśród mieszkańców wyspy Sarek, którzy w jej oczach stawali się lupem śmierci. Sama też, jak oni, opadając z odporności wszelkiej, struchlała tymże le-

klem, który tamtych przyprawiał o zmysły. Zmory i ją obległy, jak wampiry krwi chciwe. Jak oni, z wszelkiej wytraconą równowagi, czuła, że staje się lupem instynktów najpierwotniejszych, które w każdym z nas drzemają, przesądów, nie zamarych nigdy.

Kim-że są owe niewidzialne istoty, które ją prześladowały? Komu zdaniem jest posłannictwo dostarczenia ofiar trzydziestu trumnom z Sarek? I kto rozciągnął nad mieszkańcami tej wyspy nieszczęsnej, owo władztwo śmierci, zniszczenia? Kto zamieszkał w pieczarach, kto zbiera w godzinach wskazaniem losów oznaczonych gałęzie świętej jemioli i trawy świętojańskie? Kto wależy toporami i strzałami, kto do pali uwiązuje kobiety bezbronne? — Kto taki na Boga! — i po co? Dla jakich celów potwornych — dla jakich nieprzejrzanych planów? Duchy ciemności, zbrodni demony, kapłani wierzeń, które rozpadły się w nicosć, ofiarnicy, niosący krwi chciwym swym bogom objaty z starców, kobiet i dzieci?...

(C. d. n.)

# Marsz. Piłsudski o obronie Lwowa.

## Sensacyjny odczyt. — Polemika.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 8 sierpnia. Po zakończeniu Zjazdu Legionistów wygłosił w sali ratuszowej marszałek Piłsudski odczyt o obronie Lwowa.

Odczyt ten wzbudził obrzymie zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta i na temat. Oczekiwano bowiem, że marsz. Piłsudski przeprowadzi tam polemikę z zarzutami, jakie z pewnych stron wysuwano przeciw niemu w sprawie obrony Lwowa i że sam przejdzie w tej kwestyi do ofensywy. Tak się też stało.

Na wstępie podkreślił marsz. Piłsudski, jak wielką rolę w życiu powstającej Polski odegrała kilkumiesięczna obrona Lwowa. Wojskowo z tego powodu, że 4/5 ówczesnych sił zbrojnych Rzplitej skoncentrowało się pod Lwowem, a i politycznie był to ośrodek działań i poczynañ.

Przechodząc do swojej roli zaznaczył Piłsudski, że do Warszawy wrócił 11-go listopada, a więc 10 dni po rozpoczęciu walki o Lwów. Tych pierwszyh 10 dni nie należy zatem do niego.

Izolowany przez Prusaków w Magdeburgu, nie miał wiadomości o tem, co się w Polsce dzieje. Wiedział tylko urywkowo, że w Krakowie powstała P. K. L., w Warszawie rząd Świszyńskiego, że istnieją odrębne siły wojskowe, dowodzone w Warszawie przez gen. Rozwadowskiego, w Krakowie przez gen. Roję i Lublinie przez gen. Rydza-Smigłego.

Gdy przybył do Warszawy zetknął się odrazu z tysiącem ludzi, którzy mówili mu o swych sprawach. O Lwowie nikt z nim w tych pierwszych dniach nie mówił. Warszawa żyła wrażeniem niepewności, rozbrojone oddziały niemieckie znajdowały się jeszcze w kraju, setki tysięcy bezrobotnych w samej Warszawie stanowiło groźny znak zapytania.

Owe pierwsze dni poświęcił Marszałek na zapoznawanie się z sytuacją i nad zapoczątkowaniem zespolenia sił wojskowych, rozluźnionych pod komendą różnych generałów.

Ze Lwowem starał się nawiązać kontakt, aby dowiedzieć, co się tam dzieje. Wiadomości stamtąd były jednak bardzo niejasne. Dopiero około 20-go listopada przybył ze Lwowa lotnik Stec i zdał raport z trudnej sytuacji. Obrona spoczywała na garstce młodzieży i legionistów, obok których krzyczał i plotkował tłum.

Sytuacja we Lwowie była więc rozpaczliwa, ale i stan w reszcie kraju fatalny. Niemców wprowadzić rozbrajano, ale ludność rozkradała broń. Każde większe stronnictwo chciało mieć własne wojsko.

W tym stanie rzeczy o wysłaniu z Warszawy pomocy z pośród sił, które Marszałek Piłsudski miał do dyspozycji, nie było narazie mowy. Polecił on udać się lotnikowi do Krakowa, skąd pomoc łatwiej można było wydestać, a sam Marszałek zamierzał ruszyć natychmiast po jakiej takiej organizacji wojska.

Stan wojsk w rządzonej przez P. K. L. Galicji zachodniej był także rozpaczliwy. Żołnierze tych wojsk których dowódcą był gen. Roja (jedynolitej komendy na całą Polskę, jak wiadomo jeszcze nie było), składowali broń w kozły i rozchodzili się do domów. Je-

dynie 5-ty pułk legionowy w Przemyślu i 4-ty w Krakowie, przedstawiały jakąś siłę. Także i w Galicji rozkradano objekty wojskowe, rozporządzalne wojsko było zajęte ich pilnowaniem, a w wielu miejscowościach oficerowie musieli sami pełnić warty.

Z ogromną ulgą dowiedział się Marszałek, że 5-ty przemyski pułk Tokarzewskiego, nie czekając na rozkaz Roji, udał się pod Lwów. W tym okresie Marszałek powołał już P. O. W. i ogłosił pobór ochotnika, co dało 50.000 żołnierzy i natychmiast batalion za batalionem zaczął wysyłać do Lwowa. — Chłopcy ci nie mieli koców, nie mieli ubrań wojskowych, chodzili w lakierkach i w takim obuwiu nie bardzo praktycznym w polu, szli na front. Magazyny były puste, nie było skąd wziąć ubrań, ledu, że broń się znalazła. Lwów demagał się ciągle posiłków i musieli iść tak, jak stali, nieraz obdarci i bosi.

Żołnierze walczący pod Lwowem składali się z trzech elementów: lwowiaków, ochotników z zachodniej Galicji i obrzymiego gros złożonego z Peowiaków, zorganizowanych w Królestwie w kompanie i bataliony.

Przybywszy na front lwowski, marszałek wśród tej psotkacizny militarnej nabrał otuchy, widząc wartość moralną tego żołnierza źle ubranego, lichy wyekwipowanego, operującego wbrew wszelkim zasadom strategiki, a jednak zwyciężającego. Kampania lwowska, zdaniem marszałka, to wogóle najcięższa rzecz, którą żołnierze wytrzymali i dlatego zrozumiałym jest zupełnie podziw cudzoziemców dla tych bohaterów, którzy w piekło, jakiegoby żaden żołnierz dwa tygodnie przetrwać nie potrafił, miesiące całe bronili prawa polskiego.

W dalszym ciągu przemówienia marszałek omówił moralną stronę obrony Lwowa i moralny wpływ ludności miasta, żyjącego w ogniu i podtrzymującego zapał żołnierza.

Następnie marsz. Piłsudski zaatakował ludzi i obozy, które w chwili walki o Lwów, gdy on, jako Nacz. Wódz, 4/5 swych sił do obrony Lwowa wysłał i obroną kierował, rozpoczęły walkę przeciw niemu, zarzucając mu niemal zżądę.

Ustęp końcowy poświęcił Piłsudski polemice z Komitetem Narodowym w Paryżu. Zarzucił komitetowi, że miał do dyspozycji liczną i doskonale wyekwipowaną armię, lecz że mimo groźnej sytuacji pod Lwowem, wstrzymywał tę armię we Francji, czyniąc to za względów partyjno-politycznych, a względnie na konkretny z ówczesnym rządem.

Po odczycie zgotowano Marsz. Piłsudskiemu buźliwa owacy.

## Odjazd marsz. Piłsudskiego ze Lwowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 7 sierpnia. We wtorek o godz. 9'10 opuścił Marsz. Piłsudski Lwów, żegnany owacyjnie na dworcu. Robotnicy kolejowi i zakładów miejskich przerwali demonstracyjnie pracę na godzinę, aby wziąć udział w pożegnaniu.

# Marszałek Piłsudski o obronie Lwowa

Wczoraj podaliśmy pierwszą część odczytu, wygłoszonego w sali ratuszowej we Lwowie, w której Piłsudski skreśla chwile, poprzedzające zorganizowanie obrony Lwowa.

Marsz. Piłsudski przytaczał trudności, jakie były do zwalczania, aby po rozbiciu armij zaborezych opanować chaos i rozprzężenie, aby skupić dowództwo sił zbrojnych w jednym ręku, zorganizować i uzbroić liczne oddziały armji polskiej, następnie wysłać je na obronę Lwowa. Po zarządzeniu mobilizacji P. O. W. i poboru ochotniczego, największą troską było wyekwipowanie żołnierzy. Marsz. Piłsudski przypomina, że wszyscy oficerowie skarżyli się, że tak źle wyekwipowanego żołnierza prowadzić do walki nie wolno, ale tymczasem ze Lwowa nadechodziły depesze, które żądały natychmiastowej pomocy.

Bez przesady — zaznacza Piłsudski — powiedzieć można, że obronę Lwowa na swych barkach wnieśli ochotnicy trzech kategorii: element lwowski, ochotnicy zachodnio-galiccyjscy i zmobilizowane P. O. W., stanowiące większość obrońców. Gdy przybyłem do Lwowa, zauważyłem przede wszystkim brak organizacji jednostek bojowych, panował tam niesłychany chaos, opuściłem jednak Lwów pod jednym względem uspokojony: wojsko nieubrane, niewyszkolone, nie wyekwipowane, miało tak wysoką wartość moralną: spokój wewnętrzny. Kampanja lwowska należy, zdaniem mojem, do najeńszczych, jakie żołnierz polski wytrzymał.

W stronie moralnej obrony Lwowa jest ważny

nieślychanie moment: zapal całej Polski do obrony Lwowa; z drugiej strony było zachowanie się samego Lwowa. Tu marszałek przypomina, że Lwów jest jedynym miastem udekorowanym krzyżem „Virtuti militari“.

Następnie marszałek przechodzi do oszezerzej kampanji, skierowanej przeciwko niemu a wyzykującej przy tem sprawę obrony Lwowa. „Tysiąc trąb jeryhońskich — mówił Piłsudski — grało hymn nienaściwi nie przeciw Rusinom, ale przeciwko mnie, naczelnemu wodzowi, który czterypięć sił swoich miał pod Lwowem. Trąby jeryhońskie oskarżały mnie o zdradę, by wzbudzić w obrońcach Lwowa wątpliwość co do rozkazów dowódcy. „Cui bono“ tak się pracuje? Dla Polski? Nie wierzę! Trąby jeryhońskie wysyłały do mnie liczne delegacje, szantażujące odemnie słowa poddania się ich woli; trąby jeryhońskie grzmią, grzmiąły rozgłośnieniem echem, tworząc legendę fałszu historycznego w stosunku do mnie, do 5 p. Lejgionów, przez którego czyn dokonuje się polskość Lwowa. „Narodowe“ trąby jeryhońskie, grzmiące o zdradzie naczelnego wodza, trąby, które psuły powietrze belwederskie swoją obecnością. Wymaganie tych panów, którzy zawsze kul się bali, były rozgłośnieniem echem, tworząc legendę fałszu rządzenia wojskowe (byli to posłowie). Zapropnowałem, aby objęli dowództwo nad wojskiem. Nie chcieli tego uczynić. Byłem w tem stadium zdeenerwowania, że na samo wspomnienie słowa „Lwów“, chciałem strzelać. Było to tak obydno! „Cui bono“ to Igarstwo? Ta brudna kampanja lwowska? Może za odpowiedź posłuży fakt następujący: Kiedy broniono Lwowa na półnago, kiedy wojsko moje wyglądało jak żebraki, wówczas

istniało inne wojsko, które również nazywało się polskiem. To wojsko było ubrane świetnie, z mnóstwem karabinów i armat, z placą nadzwyczajną: podoficer brał tam tyle, ile u mnie podpułkownik. Stwarzano tam bataljony za bataljonami, dywizje za dywizjami, pod osłoną polityczną tychże trąb jeryhońskich — rządu paryskiego, który trzymał wojsko nad Sekwaną z bronią u nogi, mimo moich błagań, aby mnie, padającego często pod przemocą wroga, przyjść z pomocą. Ale trąby jeryhońskie w odpowiedzi grzmiąły o zdradzie niejakiego Józefa Piłsudskiego.

Przyszły historyk, który będzie badał te fakty, zastanówić się musi, co znaczy, że gdy jedni wyłączały wszystkie siły, aby bronić państwa, okrażonego zewsząd nieprzyjacielem, inni Polacy tychże obrońców o zdradę posądzają. „Cui bono“ — zapyta historyk? Zastanawiać się nad tem tutaj nie chcę. Opinię swoją pod tym względem podam w swoim rodzinnym mieście Wilnie.

W zakończeniu swego odczytu Piłsudski ujął jeszcze raz całość problemu obrony Lwowa w krótkim zestawieniu, zaznaczając, że pomoc dla Lwowa osłabiona była dziwołagami: istnieniem dwóch polskich rządów, wajemnie się zwalczających: w Warszawie i Paryżu. Środkiem walki rządu nadsekwańskiego były oszezerstwa i trąby jeryhońskie, rzucające kalumnie na naczelnego wodza i naczelnika państwa.

Odczyt swój, wygłoszony z wielką werwą, zakończył Piłsudski wśród niesłychanej burzy oklasków. Wychodzącego z sali ratuszowej marszałka publiczność obsypała kwiatami.

# Wrażenia warszawskie.

Warszawa 11 sierpnia.

Zjazd legionowy we Lwowie, a zwłaszcza referat tamże wygłoszony marszałka Piłsudskiego dostarczyły znowu prasie stołecznej licznych tematów do wzajemnej polemiki. Wiadomo przecież, że koszmarny powrót rządów „Belwederskich“ bez porównania więcej gra na nerwach prawicy, niż wszelkie tak aktualne niebezpieczeństwa, zagrażające pokojowi świata w związku z katastroficznym położeniem Niemiec. To też zamiast doszedłszy do władzy i usunawszy z odpowiedzialnych stanowisk kolejno wszystkie osobistości przeciwne jej jedynowładztwu, zając stanowisko obiektywne w stosunku do poddanych innego wyznania politycznego, „prawica“ nasza robi wszystko, by rozdrażnić uczucia nie tylko przeciwników politycznych w walce parlamentarnej, lecz spokojnych obywateli pragnących zawsze tylko służyć lojalnie ojczyźnie bez względu na to, czy są innego autoramentu orientacyjnego od swoich rozkazodawców czy nie. To też przedewszystkiem animozję tę odczuwają legionści, zwłaszcza w armii czynnej, chociaż jako lojalni oficerowie gotowi byli wiernie służyć i nowemu rządowi i spełniać bez zastrzeżeń jak dotychczas w najlepszej wierze wszystkie rozkazy i instrukcje. Ponieważ ich pod tym względem spotkał zawód aż nader bolesny, tembardziej, że słusznie mogą wytykać sprawcom tego ostracyzmu zupełnie inny stosunek byłego Naczelnika państwa do wrogów swoich i Legionów, chociażby na przykład w związku z słynnym zamachem stanu ze stycznia 1919 roku, — dziwić się nie można nawet przesadzonym i w innych warunkach ubolewania godnym wybuchom rozgoryczenia z tej strony. To też oczywiście w swoim poszukiwaniu słabych stron wywodów strony przeciwnej prasa narodowo-demokratyczna natrafiła na niejednego szczegół, dający się użyć jako broń przeciwko zjazdowi i jego honorowemu Prezesowi. Nie będę się też w tym miejscu dłużej nad całą tą polemiką rozwodzić, stwierdziwszy już raz, że uważam publiczne roztrząsanie pod kątem animozji czysto osobistych spraw związanych z rolą Piłsudskiego i Legionów za zgoła niewłaściwe i nie na czasie będące jątrzenie.

Zastanowię się tylko krótko nad zarzutem tendencyjności i bezpodstawności, uczynionych w prasie endeckiej twierdzeniu Piłsudskiego, że rozmyślnie przewlekane przyjazdy do Polski armii generała Hallera z Francji po rezejmie ze strony czynników miarodajnych narażało Lwów na tak straszne przejścia, na półroczne oblężenie, wszelkie groźne widoki ukraińskiego teroru.

Wiadomo, że komitet narodowy w Paryżu, uznany pod koniec wojny światowej przez mocarstwa koalicji, jako organ dzierżący prawa i prerogatywy prawowitego rządu polskiego, nie uznał powstałego po rozbrojeniu Niemców i Austryaków rządu warszawskiego i spowodował również ignorowanie go przez aliantów. Było to oczywiście wmięszaniem czynników obcych we wewnętrzne sprawy Polski. Komitet narodowy jednak wychodził z założenia „narzucenia“ narodowi władzy Piłsudskiego, chociaż sam nie posiadał bardziej legalnych podstaw prawnych. Pojmując jednak bądź co bądź słuszną sytuację, wymagającą w imię dobra ojczyzny pogodzenia i porozumienia się obu czynników władzy, komitet narodowy wysłał w tym celu do Polski prof. Stanisława Grabskiego. Misja jego w styczniu 1919 r. nie dała konkretnych rezultatów, a doprowadziła jedynie do oplakanego zamachu stanu, humorystycznie raczej zakończono. Dopiero Paderewskiemu udało się doprowadzić do pożądanego porozumienia. Dobre chęci i patriotyzm były przecież po obu stronach, chodziło tylko o wyłączenie promotorów uprzedzeń orientacyjnych.

Otóż z czasu ówczesnej misji prof. Grabskiego przypominam sobie ciekawą bardzo rozmowę, rzucającą światło na stosunek armii jen. Hallera do bohaterskich zmagañ Lwowa, a przynajmniej o stosunek odpowiedzialnych za nią czynników politycznych. Krótko po przyjeździe delegata komitetu narodowego był u niego z wizytą znany mu dobrze z Rady międzypartyjnej w Petersburgu oficer 5 pułku ułanów imienia jen. Józefa Hallera. Opowiadając o swoich trudnościach w doprowadzeniu do „uległości“ naczelnika państwa p. Grabski zapytał się, czy wrżmie przyjazdu do Polski dla obalenia „samozwańczego“ rządu armia Hallera może liczyć na pomoc utworzonych już w kraju formacji wojskowych, przedewszystkiem na b. podwładnych jen. Hallera z karpackiej brygady i II korpusu na Ukrainie. Na wymijającą odpowiedź oficera delegat dodał, że komitet narodowy nie może użyć pod żadnym warunkiem swojej pomocy ani zbrojnej, ani moralnej „rewolucyjnemu“ rządowi Moraczewskiego.

Pomijając już zawartą w tym powiedzeniu groźbę wojny domowej, czyż takie ujęcie sprawy nie było równoznacznem z zaprzepaszczeniem Lwowa? Czyż istnienie rządu Moraczewskiego bezwzględnie nam niesympatycznego, mogło usprawiedliwić zamiar zewnętrznej interwencji zbrojnej, i to za cenę ratunku bohatersko zmagającego się z nawałą ukraińską Lwowa, wtedy, gdy w rzeczywistości cała Polska jedną li myślą o Lwowie była zajęta?

Nie chcę z powodu tego fatalnego niezro-

zumienia sytuacji kwestionować lub zmniejszyć zasługi komitetu narodowego, zwłaszcza, że ostatecznie wszystko dobrze się skończyło. Ale czy wobec tego słusznym jest zarzucić fałsz Piłsudskiemu gdy pomawia on armię we Francji o nieuzasadnioną z punktu widzenia kraju bezczynność w czasie najgorętszych walk o Lwów?

Nietolerancyjne tradycje komitetu narodowego utrwała troskliwie obecny minister spraw zagranicznych „oczyszczając“ nasze placówki zagraniczne z jednostek niemiliwych endecji. *Gazeta Warszawska* zaprzeczyła wprawdzie wiadomości *Kuryera Polskiego* o jakoby bliskim zastąpieniu posła Zaleskiego w Rzymie przez senatora Jabłonowskiego. Bardzo bylibyśmy radzi, gdyby wiadomość ta rzeczywiście okazała się bezpodstawną. Organ pana Seydy jednak dodaje od siebie, że rzeczywiście odwołanie posła, który zdaniem wszystkich znawców stosunków rzymskich prosto „zanieczyścił“ (!) poselstwo, jest nagłą koniecznością. Będąc osobiście aż nazbyt dobrze poinformowanym o działalności pana Zaleskiego nie mogę się prosto dosyć nadziwić karygodnej naiwności czy też oburzającej złej woli partyjnej organu półoficjalnego, któremu jeżeli już sam nie uznaje zasług wybitnego dyplomaty, co najmniej powinno być znane wyjątkowe stanowisko jakiego p. Zaleski w Rzymie sobie zdobył, gdzie go uważają za najbardziej zasłużonego w sprawie uznania naszych granic wschodnich. Jakżeż nazwać umiarkowanym językiem podobne wycieczki? Czyż ci panowie naprawdę sądzą, że tylko komitet narodowy demokracja posiada wszystkie kwalifikacje „urodzonego państwowca“?

To też zamiast zwolenników „rząd polskiej większości“ przez własne zaślepienie ustawicznie powiększa szeregi swoich przeciwników zrażając sobie nawet najbardziej umiarkowanych i lojalnych obywateli, nawet takich, którzy jeszcze niedawno głośno przyklaskiwali upadkowi „większości lewicowej“ i „żydowskich“ rządów. Tak, tak, za czasów parlamentarnych rządów nie mierzyło się prawomyślności państwowej obywateli według klucza partyjnego.

A. R.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Cena pojedynczego  
egzemplarza

2000 Mp.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3 (Tel. 73).

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31 (Tel. 178).

## Szósty Sierpnia.

Lwów, 6. sierpnia.

Odnawia się dzisiaj pamięć rzeczy, wielkich, owszem największych, które tak świeże nam się zdają, a schodzą coraz bardziej w przepastną przeszłość.

To już dziewiąta rocznica wtargnięcia pierwszych Legionistów, pierwszego żołnierza polskiego na teren Królestwa.

Garstka odważnych i ofiarnych, pod wodzą Komendanta, uosabiającego owe dwie cnoty w najwyższej pełni, poniosła młode żywoty Ojczyźnie na ofiarę. Szła, by podjąć walkę z ciemnym, przedstawiającym wówczas największą potęgę militarną. Obaliła kordon, pewna, że już go żadna moc nie wbije nanowo w żywe ciało Polski.

Dzisiaj nam to przedstawia się jako naturalny przedśpiew, do wspaniałej epopei zmartwychwstania. Lecz wówczas... Hez trzeba było wiały we własne sły, ile zrozumieła konieczności dziejowej, jak głębokiego przeświadczenia o zbawczym posłannictwie czynu, by zdobyć się na owo pierwsze uderzenie w serce carskiego kolosu!

Pozostanie chlubą i zasługą wieczystą Józefa Piłsudskiego, że rozumowaniem, kombinacjom, kunktorstwu, niezdecydowanemu, jak sobie poczynać w opatrnościowej chwili, przeciwstawił krok stanowczy, że wprowadził Polskę na widowie walki jako siłę samodzielną, a nie głaz poruszany mocą inercji.

Szósty Sierpnia 1914 zaświadczył wobec ludzkości, że w potężnym starciu państw i narodów, Polska ma także własną rolę do odegrania. Zmusił on Europę, by wyzwolenie Polski z jarzma wciągnęła na rejestr problemów zleconych wojnie światowej do rozstrzygnięcia. Aby to jednak stało się, nie mogły już wystarczyć słowa, rozumowania, zabieganie o względy jednych przeciw drugim — historia domagała się czynu. Należało podźwignąć z kurzu sztandar ojczysty i rzucić się z nim w ogień.

W wielkim umyśle Piłsudskiego imperatyw czynu zabłysnął pełnią światła. Komendant pierwszej drużyny strzeleckiej śmiałą ręką podniósł sztandar, siłę własnego przekonania przelał w swoje szeregi, z których przeniosła się ona później na cały naród.

Historia wskrzeszenia Polski przyjąć musi 6. sierpnia 1914, jako datę początkową tego wspaniałego procesu. Nowe istnienie nasze rozpoczęło się z chwila, gdy ziemia Królestwa po tylu latach niewoli poraz pierwszy zadrziała radośnie pod stopą polskiego znów żołnierza. Piłsudski spalił wtedy za nami mosty marzeń i tęsknot, powiodł nas na teren real-

## Smutny koniec czerwonego bohatera.

Zasądzenie Katowskiego. — Jego karjera. — „Bohater dziejowy”. — Apejł na Lwów. — Przykry zawód.

(Telegram własny „Gazety Lwowskiej“).

Pogranicze pol.-sow.  
4. sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Naczelne wojskowe kolegium najwyższego trybunału ogłosiło wyrok w głośnej sprawie jednego z naczelnych dowódców czerwonej armii Katowskiego. „Bohater” ten znany jest jeszcze z czasów carskich, jako herszt szajki rozbójniczej, która terroryzowała całą ludność Bessarabji. Szczególnie okropny postrach budził Katowski wśród właścicieli ziemskich (z pośród których sam pochodził), w czasie bowiem swych licznych napadów na zarządy dóbr bessarabskich wykazał bezwzględna surowość, odgrywając równocześnie wobec biednych i robotników rolę „miłosiernego” i „obrońcy” uciskanych. Dzięki temu Katowski jeszcze w „okresie” rozbójniczym” uzyskał wielką popularność, a schwytanie go i oddanie w ręce „sprawiedliwości” stało się „nadzwyczajnym zwycięstwem” władzy carskiej. Katowskiego osadzono na katorgę, skąd jednak przedko wy dostał się i znów ukazał się na terenie Bessarabji ze znacznym oddziałem „odważnych” na czele. Na tle jego niezwykłych napadów „w obronie ludności” powstały liczne legendy i ludowe opowiadania.

„Polityczna” rola Katowskiego zaczyna się po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wśród rozpasanych ży-

nych poczynań — ku sławie i wolności. Ze się nie pomylił w wyborze z pośród wielu dróg, przed którym inni stali w niemocy wahania, że wybrał jedyną, prowadzącą do celu, dowiodły późniejsze wydarzenia, a przede wszystkim wynik ich ostateczny: odzyskanie niepodległości.

### O ograniczenie zbrojeń!

(Telegram „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, 5 sierpnia

Posiedzenie tymczasowej komisji mieszanej Ligi Narodów dla spraw ograniczenia zbrojeń odbyło się wczoraj. Polskę reprezentuje książę Lubomirski w charakterze rzeczoznawców specjalnie przybyli p. Arciszewski sekretarz delegacji polskiej do Ligi Narodów oraz major Schaetzel. Na posiedzeniu tem komisja przyjęła do wiadomości decyzję Rady Ligi Narodów w sprawie ograniczenia wydatków w budżetach państw na zbrojenia, ankiety co do statystyki prywatnej fabrykacji broni i amunicji, wymiany informacji, wojny gazowej, które to sprawy będą przedmiotem dyskusji na najbliższej sesji zgromadzenia Ligi Nar.

wiów Katowskiej predko uzyskuje wielki wpływ i zajmuje wybitne stanowisko wojskowe. Ostatnio piastował urząd dowódcy wszystkich pancernych sił czerwonej armii. Ciekawe zaznaczyć, iż Katowski był również jednym z głównych inspiratorów i dowódców sił czerwonych w czasie inwazji bolszewickiej na Małopolskę Wschodnią. Opowiadają, iż obsadzając — po cofnięciu się naszych oddziałów — Płoskirów, Katowski już wówczas wyznaczał audjencje... we Lwowie w słowach: „Za 10 dni zobaczymy się we Lwowie”. Stało się jednak inaczej.

W czasie rozprawy ujawnił się taki jaskrawy obraz nadużyć i malwersacji, ze strony tego „bohatera dziejowego”, iż najwyższy trybunał — mimo „wywieranych” ze strony międzynarodowych czynników wpływów poczuł się do obowiązku uznania Katowskiego winnym zgodnie z aktem oskarżenia i skazał go na rozstrzelanie.

Równocześnie najwyższy trybunał, biorąc pod uwagę „wielkie a niezapomniane zasługi osądzzonego na gruncie rewolucyjnym”, a szczególnie, iż „dobrze się zasłużył narodowi w okresie wojny domowej, przeciwko wrogom wewnętrznym” — uchwalił zamienić rozstrzelanie Katowskiego na ciężkie więzienie dożywotnie.

### Bony złote — 30.000 Mk.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“).

Warszawa, 6 sierpnia.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że rozporządzeniem Ministra skarbu z dnia 6 sierpnia 1923 została ustanowiona cena złotych bonów skarbowych na 30.000 mkp.

## Święto Legionów.

Lwów, 6. sierpnia.

DUSZA ZJAZDU.

(mg.) W opustoszałe, zmartwiałe mury znużonego Lwowa, wpadł strumień żywy i gorący. Obudził, poruszył, do głębi wstrząsnął, tchnął w piersi ducha, porwał za sobą serca... Rojny, szary tłum żołnierski zaludnił miasto i echem swej cudnej piosenki ożywił wspomnienia z przed lat dziewięć, kiedy dusza polska zdumiona i jeszcze niewierzająca, usłyszała wielką nowinę, że Polska ma swego żołnierza. Tego samego żołnierza, który w krwi, znoju i chwale przeszedł lat szereg, Polskę

## Sowiety nie chcą zwrócić zrabowanych obrazów.

Trudno dość do porozumienia.

(Telegramy „Gazety Lwowskiej“).

Warszawa, 6 sierpnia.

Delegacja rosyjska ponownie odmówiła zwrotu wywiezionego z zamku warszawskiego obrazu Canaletta, przedstawiającego elekcję Stanisława Augusta, motywując odmowę swą tem, że wszelkie poszukiwania za obrazem nie dały wyniku. Delegacja polska wskazała, gdzie znajduje się ten obraz i dlatego oświadczyła, że nie można go uważać za zaginiony.

Moskwa, 5 sierpnia.

Odmowa wydania Polsce materiału kartograficznego i topograficznego przewidzianego przez artykuł traktatu ryskiego została umotywowana przez delegację rosyjską tem, iż materiały te stanowią tajemnicę wojskową. Takie motywowanie nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyż materiały te dotyczą wyłącznie terytorjum wchodzącego w skład państwa polskiego. W sprawie powyższej oraz w innych na posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia.

## Statut Kłajpedy gotowy.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, 5 sierpnia.

Komitet redakcyjny konferencji ambasadorów ukonńczył ostatecznie redakcję statutu Kłajpedy. Konferencja doręczy statut przedstawicielom Litwy prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia.

## Nowa konferencja Małej Ententy

(Telegr. „Gazety Lwowskiej“).

Praga 5 sierpnia.

W połowie sierpnia odbędzie się w Karlsbadzie spotkanie prezydentów ministrów Małej Ententy. Czeski prez. min. Sw. hla i dje się już w tych dniach do Karlsbadu. P. Brajanu i Pasiecz przybędą w ciągu tygodnia.

żywa stwarzając i Wodza jego, który go do życia powołał, przyjął Lwów wczoraj w ramiona i ukochał na nowo...

### WIECZORNICA W RATUSZU.

Jak ratusz lwowski ratuszem, nie było jeszcze w murach jego takiej wieczornicy, jaka odbyła się onegdaj. Zgromadzili się na niej bowiem wszyscy uczestnicy Zjazdu, a zjechało ich z górą dwa tysiące. To też z wielką trudnością przeciskali się goście przez schody ratusza, usiłując dostać się do sali przepelnionej młodym, pełnym życia tłumem. Gir-

landy choimowe i portret Wodza Legionów zdobiły ściany.

Gdy wszedł Marszałek, ożywił tłumy szalony zapal, a żywiołowe oklaski i okrzyki długo zmiłknąć nie mogły.

Rolę gospodarzy zebrania pełnili: prez. Neumann i prezydium Komitetu obywatelskiego, w zebraniu wzięli udział liczni radni miejscy, delegaci Związków i organizacji, oraz szeroki Komitet obywatelski.

Chór drukarzy i kapela huculska urozmaiciły wieczornice pieśnią i dźwiękiem. Prez. Neumann przyjmował Marszałka w salonach przydzielonych. Szczery humor żołnierski i nieodłączna piosenka zaprawiły zabawę szczerą ochotą.

### MSZA ŚW. POLOWA.

W niedzielę rankiem zgromadzili się tłumy na wzgórzu Cytadeli u stóp ołtarza polowego. Przybyli zwarta ława Legionści. Związek Strzelecki, Związek Obrońców Lwowa, organizacje zawodowe ze sztabami, zjawili się grono oficerów z gen. Niesiołowskim i gen. Thulliem, radni miejscy z prez. Neumannem, powstańcy 1863 r. z prez. Syroczyńskim.

Wchodzącego Komendanta powitała orkiestra 41 p. p. hymnem narodowym. Ks. dziek. Panaś odprawił Mszę św. i wygłosił krótkie kazanie.

Po nabożeństwie robotnicy wręczyli Marszałkowi księgę pamiątkową, delegacja huculska bukiet.

Ze stoków Cytadeli ruszono pochodem ku ratuszowi na

### UROCZYSTE OTWARCIE OBRAD.

Zgromadził się tu tłum tak olbrzymi, że sala, obie galarje i korytarze objąć nie mogły ani połowy uczestników. Zaimprovizowano zatem drugie zebranie w dziedzińcu ratusza, gdzie przemawiali posłowie Malinowski, Artur Hausner, Arciszewski, Diduch z Lubelskiego i jeden z postów z Wileńszczyzny.

Do sali ratuszowej przybyły delegacje Związków i stowarzyszeń, przedstawiciele miasta i wojskowości, oraz delegacje Kół Związku Legionistów. — Po odśpiewaniu przez chór drukarzy kantaty na cześć Wodza, powitał Zjazd prez. lwow. Związku Leg. Niedźwiecki, poczem przemówił prezes Zarządu głównego w

## Ze spraw ruskich.

Bez orientacji. — Stanowisko emigracji. — Organizacja ruskiej młodzieży akademickiej.

Lwów, w sierpniu. (W) Po długich rozważaniach doszli kierownicy ukraińskiej part. ludowej do przekonania, że w obecnym czasie str. niemożliwe im nie może trzymać się żadnej orientacji politycznej. Wszyscy godzą się na jedno, że w urzeczywistnieniu swoich ideałów narodowych nie można liczyć na żadną obcą pomoc, lecz jedynie na własne siły. Wobec tego przystąpiono do organizowania ich w całym kraju. W każdym powiecie odnawia się organizacje polityczne na zwoływanych w tym celu wiecach. Dopiero, gdy okaże się, jakie siły są do rozporządzenia, ustalony zostanie dalszy program pracy.

Na przeciwnym stanowisku stanęła emigracja ukraińska. Przyznając się do porażki po utraceniu granic Polski, pociesza się tem, że co do łow. Małopolski wschodniej ostateczne postanowienie jeszcze nie zpadło, że więc prowadzenie dalszej akcji za granicą jest konieczne. Emigracja ruska jeszcze nie zrzeka się metody szukania pomocy obcych państw, mogących mieć wspólne interesy z narodem ruskim. Zmienić tylko należy program i aktykę akcji. Prowadzić ją zamierza emigracja ukraińska wspólnie z emigracją wschodnio-ukraińską, a korzystnym byłoby to z tego względu, że wschodnio-ukraińskie przedstawicielstwo za grani-

cą może d. magić się uznania praw swoich na gruncie międzynarodowym, opierając się na zadzie terytorjalnie państwowej i wychodząc z tego założenia, iż reprezentacja ukraińska okupowanej Ukrainy, nie jest jeszcze uznana formalnie w Europie. Emigracja ukraińska aroguje sobie ponadto prawo przemawiania także w imieniu Rusów małopolskich.

Emigracja więc ukraińska chce za wszelką cenę odgrywać w dalszym ciągu jakąś rolę polityczną za granicą, chociaż niema do tego żadnej legitymacji od własnych rodaków z kraju.

Ub. tygodnia odbył się we Lwowie wiec „Organizacji zawodowej ukraińskich studentów z Małopolski wschodniej” przy użyciu 131 delegatów. Z pośród nich jeden przybył z Gdańska i jeden Wołynia. Uchwalono szereg rezolucji, dotyczących organizacji prywatnych szkół wyższych, a oświadczono się przeciw wszelkim pertraktacjom w tej sprawie z Rządem polskim. Charakterystycznym jest, że kwesury tajnego Uniwersyte u ukraińskiego i szkoły politechnicznej, ogłaszają publicznie w dziennikach termin wpisów do tych zakładów („Dziś” Nr. 99), chociaż nie mają rządowego upoważnienia. Wygląda to na kpiny z zarządzeń władz naszych. Czy na to także patrzeć one będą przez palce?

Warszawie Stefanowski, który zwracając się do Komendanta, życzył, by Wódz Legionów stał się przewodnikiem całego narodu, następnie oddał hołd poległym, oraz dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Zjazdu.

Prezesem honorowym Zjazdu obrano z żywiołowym entuzjazmem Marsz. Piłsudskiego, przewodniczącym posła Jana Dąbskiego, zastępcami prof. Zakrzewskiego i posła Polakiewicza.

Po silnym i pięknym przemówieniu p. Dąbskiego, zabrał głos gener. Niesiołowski imieniem D. O. K. w zastępstwie gen. Jędrzejewskiego, po-

tem wicepr. Związku Obrońców Lwowa Świeżawski, prezes głów. Zarz. Strzelca w Warszawie dr. Dłuski, przedstawiciel P. O. W. pos. Mie dziński, delegatka Ligi Kobiet p. Krauzowa.

Na zjazd nadeszły liczne telegramy, między innymi od min. Szeptyckiego.

### KOMENDANT MÓWI!

Chwilą najpiękniejszą i najpodnioslejszą całego święta Legionowego był odczyt Piłsudskiego. W tym całym obrazie, jaki świetna myśl Wodza przesunęła nam przed oczyma, wyraziła się najjaśniej i najpł-

mienniej dusza zbiorowa Legionów, ich treść, źródło i wszystkie wartości, jakie żołnierz polski, powołany na nowo do życia, zdobył w krwi i pocie w ciągu lat bojowej kampanji.

Przez lat pięćdziesiąt — mówił Piłsudski — Polska nie miała i mieć nie chciała swego żołnierza. Nie chciała, bo nie umiała zdobyć się na akt woli. Stając się wojskiem polskim, byliśmy nowatorami wobec narodu, dawaliśmy mu rzecz nową, jakiej wtedy nie było — żołnierza polskiego. Każdy apostoł nowej idei wnosi ze sobą charakterystyczne cechy: siłę, która mu pozwala być nowatorem, umiejętność wydania z siebie większych wysiłków ponad przeciętny trud, oraz pewną przesadę w stosunku do tej nowej rzeczy, która głosi.

Ta przesada miała cechy pewnej przekory wobec społeczeństwa, wyrażając się w chęci dowiedzenia, że żołnierz polski sam bez obcej pomocy tworzyć się potrafi. Przewija się ona jak nie czerwona w pasmie życia Legionów, tworząc tragedje i wywołując walkę z otoczeniem. Najsilniejszym motywem duszy, która przy życiu utrzymywała Legiony, była ambicja wewnętrzna, by dowiedzieć, że potrafimy zrobić z siebie dobrego żołnierza (oklaski). Szukaliśmy uznania nas, jako takiego przez siebie samych, potem przez otoczenie, w końcu przez nasurowszych sędziów. Głęboka nieufność społeczeństwa do żołnierza polskiego, do wszystkiego, co jest polskie, a zafianc do tego, co nie jest polskie — to moment najbardziej charakterystyczny w historii Legionów.

Tu rozwinął Komendant karty pierwszych wystąpień bojowych swego żołnierza, biorąc przedewszystkiem pod uwagę I Brygadę, która sam dowodził, a zatem najdokładniej obserwował. Zaczęto, jak każde wojsko, od mobilizacji. Odbywała się ona w warunkach najtrudniejszych, pozbawionych całego przepychu życia żołnierskiego. A jednak w ciągu czterech dni gorączkowego, nieopisanego trudu, praca była gotowa, jak w regularnej armji. Opisując pierwsze marsze swej brygady po przekroczeniu granicy, podniósł Komendant niesłychaną ambicję żołnierza, jaką budziła w nim owa wrodzona przekora, która pchała go do

MAURICE LEBLANC.

## DEMON I ROBIETA.

(Przeład z oryg. Heleny Przyjemskiej.)

(Ciąg dalszy).

Złożyła się do strzału — lecz reka jej opadła. Do kogoż-bo mierzyć miała? Jakiego włąć na cel wroga? Kto się tam kryje poza pniami drzew i za złomami kamieni, co szańcem obronnym jeżyły się na wzgórzach?

Pośrodkiem drzew i kamieni przesłiznęło się właśnie, jak bryła niekształtna, ciało Gertrudy. Krzyknąć przestała — zapewne wyczerpana — zemdlona może? Wera stała bez ruchu, jakby naraz zmartwiała. Pojęła bezowocność wszelkiego wysiłku — niemoc zamierzeń swoich. Rzucając się w walkę nierówną, której wynik był z góry przesadzony, siostr Archignat ocalić nie zdoła, sama zaś wpadnie w szpony zwycięzcy — jako nowa ofiara: ostatnia.

A nadto — strach po niej przeszedł — strach bezpamiętny, rozszalały. Wszystko wszak wiąże się

tutaj nieubłaganą logiką faktów, których znaczenia wprawdzie nie pojmuje, lecz które zaczepiają się jeden o drugi, ni to żelazne ogniwa łańcucha. Wierc przejechała ją trwoga przed nieznanymi sprawcami — mary to, czy ludzie? Trwoga bezwiedna, instynktowna, jak tamtych lek przesyadny: siostr Archignat i Honoraty i reszty ofiar tej mocy straszliwej, co kleskę za kleską szerzy dookoła.

Schyliła się tedy, by jej nie dostrzeżono z Wielkiego Dębu i w kabłąk zgieła, korzystając z osłony, jaką dawały rozkrzewione, w tem miejscu cierniste krzaki, doczołgała się, od mostu na lewo, do lepianki, wymienionej przez siostr Archignat. Był to właściwie rodzaj malego kiosku o spiczastym dachu i płytkach kolorowych, zastawiony stągwią z naftą i benzyna.

Miała stamtąd przed sobą most cały jak na dłoni: chcąc się na drugą przedostać stronę, niepodobna było ująć jej oczom. Nikt jednak z pomiędzy drzew się nie pokazał.

Zapadła noc, a z nią mgła gęsta, srebrzona poświatą księżyca: przeciwniegi brzeg mostu był jednak na

tylu oświetlony, że Wera mogła mieć przegląd dokładny wszystkiego, co dzieje się w najbliższym promieniu. Po godzinie obserwacji, uspokojona cokolwiek, wychyliła się ze swej kryjówki i odbyła pierwszą wyprawę na most, zabrawszy dwie stągwie nafty, którą polała zewnętrzne belkowanie mostu.

Szła — i wracała tak z dziesięć razy. Z strzelbą na ramieniu, z okiem w mgłę wtopionem, cała w słuch zamieniona, gotowa każdej chwili do obrony. Omackiem — na oślep rozlewała tak płyn zapalny, wybierając tylko — o ile się dało — miejsca, w których dotknięciem ręki wyczuła zbutwiałe drzewo.

Miała przy sobie pudełko zapalek — jedyne, jakie znalazło się w domu. Wyjęła jedną — i zawahała się naraż na myśl o płomieniu, który wszak silnie rozświetli całą przestrzeń.

Gdyby przynajmniej mogli zobaczyć ogień tam, na wybrzeżu — pomyślała. Cóż, kiedy ta mgła...

Mimowoli jednak potarła zapalke i zapaliła nią kawał papieru, przygotowany uprzednio i przesycony

nafta. Płomień wystrzelił nagle i oparzył jej palce. Wtedy odruchowo rzuciła papier płonący na ziemię: padł właśnie w małe wklęsnięcie deski, pełne nafty. Uczyniwszy to, Wera pędem pobiegła do kiosku.

Pożar ogarnął w jednej chwili drzewo silnie przesycone naftą i benzyna. Skały wysp obu, łączące je ściana z granitu, obrzynie drzewa sąsiednie, wzgórze i Gaj Wielkiego Dęba i morze dookoła — wszystko zajaśniało czerwienią pożogi, luną ścielącą się w dal...

— Wiedza teraz, że jestem. Wiedzą, gdzie jestem. Wiedzą kiosk, w którym się skryłam — truchlała Wera, nie odrywając oczu od Wielkiego Dęba.

Cień jednak żaden nie przemknął poprzez las. Nie doszedł jej uszu żaden głos, ni szelest podejrzany. Ci, których w górze tam osłaniały cienie Wielkiego Dęba, nie wyszli z ukrycia.

(C. d. n.)

podjęmowania najtrudniejszych zadań, często do przekraczania linii, zakreślonej mu przez austriackie dowództwo. Ta śmiałość wzbudziła pierwsze uznanie nie własnego społeczeństwa, ale władz obcych.

Radość Legionistów, że są żołnierzami polskimi, gasiła nawet ból i smutek w oczach rannych, budząc jedynie błysk tryumfu. Przyszły chwile ciężkiego znoju, cierpień olbrzymich, doświadczeń, które łamią najsilniejsze charaktery z najdzielniejszych ludzi robią tchórzów. Całe oddziały znikane, zawszone, obdarte, kulejące, czyniły wrażenie wędrujących szpitali. W tych chwilach żołnierz polski stał się najpewniejszym elementem, najmocniejszą ariergardą. Wódz był dumny ze swych żołnierzy — wiedział, że może z nim zrobić wszystko, co zechce. Oto — co w kilka miesięcy zrobiła wojna z polskiego Legionisty.

Stworzyła się legenda Legionów, a za nią poszła twórczość i sztuka, która zawsze owija się dokoła siły. Twórczość o charakterze ludowym ubuchnęła nowym strumieniem i rozwinęła bogactwo pieśni żołnierskiej, jakiego nie dała żadna epoka. Pieśń ta zapewnia życie Legionom, dopóki żyje żołnierz polski. Nie było prawie artysty malarza, któryby nie czerpał tematu z życia Legionów.

Urok potęgi Legionów pojeła najsilniej kobieta, która intuicyjnie odczuwa szlachetne piękno życia i duszą całą stanęła przy polskim wojsku.

Ulan polski niósł z sobą pieśń, humor i radość, budząc do życia wsie zmartwiałe i sobie nienawistne i zdobywając serca ludu. Przywiązany tklawie do swego konia, dbał o swego wierzchołca więcej, niż o siebie samego, osławiając to dzwonne uczucie szczególną poezją.

Z serdecznym ukochaniem charakteryzował Wódz swego żołnierza, przypominając barwne obrazki z życia Legionistów, opowiadając o owej sile asymilatorskiej, która pociągała nawet obce narodowości w szeregi, a jakiej nie mają słabi. Zakończył

## Niemcy nad przepaścią.

Rozruchy głodowe i strajki na porządku dziennym. — Inflacja 8 bilionów dziennie. — Bochenek chleba za 82.000 Mk.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Berlin, 5. sierpnia.

W Berlinie wybuchły zaburzenia uliczne na tle żywnościowym. W Poczdamie tłumy usiłowały rozgrażyć na targowisku wozy, jakie przybyły ze wsi z produktami wiejskimi.

W Moguncji rozruchy z powodu drożyzny przybrały groźny charakter. Policja użyła białej broni, przyczem wiele osób zostało rannych. Brak środków żywnościowych i drożyzna spowodowały szereg wykroczeń w Wiesbaden. Składki kolonialne i rzeźnicze zostały splądrowane przez tłum, który jednak udało się policji opanować i przywrócić porządek. „Berliner Ta-

geblatt” donosi o wybuchu strajku robotników w kopalniach kruszcowych. Strajkujący robotnicy zmusili pracodawców do wypłacenia 35.000 marek zarobku za godzinę w ubiegłym tygodniu a 70.000 za godzinę za tydzień obecny. Pozatem wypłacić musiano robotnikom te same sumy za dni strajkowe.

„Lokalanzeiger” podaje, iż dzienna produkcja banknotów, która w ostatnich dniach wynosiła 4 biliony marek dziennie, od przyszłego czwartku wynosi 8 bilionów dziennie. W Berlinie cena bochenka chleba podskoczyła na 82000 mk.

Piłsudski skreśleniem typu dobrego żołnierza i stwierdził, że właśnie taki typ dały Polsce Legiony.

Zasłuchał się tłum w słowa Komendanta, chłonąc z zapartym tchem te żywe, z głębi duszy dobywane wspomnienia. Słuchał oczarowany żołnierz, stojąc w zwartej cizbie i zapominając o zmęczeniu, głodzie i późniejszej godzinie, szczęśliwy z takiej pochwały z ust uwielbianego Wodza. A gdy skończył, zerwała się taka burza uniesienia, że jej opisać niepodobna...

### WSPÓLNY OBIAD.

Z ratusza udano się tłumnie na pl. Targów Wschodnich do restauracji George'a na wspólny obiad, na który przybył też Komendant.

### CZEŚĆ OBRONCOM LWOWA.

Popołudniu podążyli Legioniści na cmentarz Obrońców Lwowa i złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

### W TEATRZE.

Wieczorem sala teatralna była przepełniona. Piłsudski zasiadł na

honorowym miejscu w środku balkonu pierwszego piętra wśród weteranów powstania, przydzielnemu Komitetu obywateli, oficerów i posłów. Sala wrzała od nieustannych oklasków i okrzyków na cześć Wodza, a istny deszcz kwiatów i bukietów sypał się ze wszech stron.

### OBRADY.

Dzisiaj trwają w dalszym ciągu obrady Zjazdu.

## Ninziecz o konferencji w Sinaja,

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Belgrad, 5 sierpnia.

Min. spraw zagr. udzielił prasie posłuchania, na którym przedstawił swoje poglądy na sytuację rolniczą po konferencji w Sinaja. Konferencja w Sinaja trwała trzy dni przy bardzo intensywnej pracy. Za ówno głosy opinii europejskiej jak i przedstawicieli świata dyplomatycznego Europy stwierdzają, iż Mała Ententa staje się coraz ważniejszym czynnikiem pokoju i konsolidacji w Europie.

## Emigracja węgierska przeciw Węgrom.

(Telegram własny „Gazety Lwowskiej“.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

(Z) Węgierska emigracja polityczna (bolszewicka) w Wiedniu rozpoczęła pod wodzą Kuniego propagandę publicystyczną przeciw udzielaniu kredytów Węgrom. Między innymi pisał p. Kunfi: że każdy pożyczony funt szterling a bo sokol (korona czeska) wzmocni tylko Węgry Horthy'ego, które starową wieczną „gniazdo reakcji i niepokoju“.

## Anglja nie uznaje Rakowskiego.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Londyn, 5 sierpnia.

Wobec zamianowania przez rząd sowiektów Rakowskiego na stanowisko przedstawiciela handlowego sowiektów w Londynie w miejsce Krasina, rząd angielski zarządził zebranie informacji co do propagandy przeciwangielskiej, jaką Rakowski prawdopodobnie uprawiał w licznych swych mowach, a między innymi w wielkiej mowie, wygłoszonej w Charkowie. Aż do chwili ukończenia dochodzenia w tej sprawie, rząd angielski odmawia uznania Rakowskiego.

## Bułgaria zadowolona z Małej Ententy.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Sofja, 5 sierpnia.

Cała prasa bułgarska życzliwie ocenia wyniki konferencji sinajskiej, podkreślając, że państwa Małej Ententy podobnie jak wielkie mocarstwa zajęły wobec ostatnich wypadków w Bułgarii takie stanowisko, jak tego Bułgaria właśnie pragnęła. Bułgaria nie może więcej żądać od swoich sąsiadów, z którymi jeszcze niedawno była w stanie wojennym. Należy się jednak spodziewać, że nadejdzie niebawem czas, gdy sąsiedzi Bułgarii zdecydują się pomódz jej przy odbudowie gospodarczej i ogólnej konsolidacji. W tym duchu ocenia konferencję sinajską cała prasa bułgarska.

## Z TEATRU WIELKIEGO.

„Czarownica”, dramat w 4 aktach Wiersa Jensena (przekład z norweskiego), odegrany 4. sierpnia 1923. Gościnnie występ Stanisława Wysockiej, Ireny Sołskiej-Grosserowej i innych artystów krakowskich.

Lwów, 6. sierpnia.

Po kilkudniowej przerwie otworzył Teatr Wielki na nowo swe podwoje na przyjęcie Sztuki, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nietyle „Czarownica” Jensena, ile gra krakowskich artystów zasłużyła na miano tyle zaszczytne. Sam utwór bowiem w razie drobnego przeciągnięcia lub niedociągnięcia wywołałby wrażenie ujemne: wymaga on gry bardzo subtelnej i głęboko przemyślanej, by nie zmienić się w bombę sceniczną z paleniem domniemych czarownic, nagłymi śmierciami, katafalkami i t. p. niespodziankami. Na szczęście w sobotnim widowisku przeciągnięć i niedociągnięć nie było. To uratowało sytuację, zyskując dla artystów nowe uznanie, zupełnie zasłużone.

Afisz „Czarownicy” przynosił dwie zapowiedzi, brzmiące niemile w uchu Lwowianina: „dramat w 4 aktach” i „rzecz dzieje się w r. 1574”. Mimo to widownia teatru zapełniła się szczerze, co już policzyć wypa-

dnie jedynie na rachunek pań Wysockiej i Sołskiej.

Publiczność nie odniosła zawodu: p. Stanisława Wysocka, artystka najprzedniejszej marki, stworzyła idealny typ „matrony protestanckiej”. Ostatniego wyrażenia nie użył bezmyślnie, dla pewnej oryginalności jego brzmienia. Była to istotnie jakby ze starego portretu w kulisach przeniesiona „matrona protestancka”, jak świątynia tego wyznania zimna, niedostępna tklawym uczuciom, zawzięta, jak jej ciemne, zabobonne otoczenie w szesnastym stuleciu.

Od pierwszego pojawienia się p. Wysockiej na scenie, sylwetka jej wewnętrzna, występnie niedwuznacznie, nie doznając najdrobniejszych odchyłań do momentu kulminacyjnego u stóp trumny syna w akcie czwartym dramatu, pod względem techniki pisarskiej najudatniejszym, treściwym w porównaniu ze zbytnią rozwlekłością dwu poprzednich. Maska twarzy, strój, głos, ruchy tworzyły przedziwnie harmonijną całość, jakby z jednej bryły granitu wykuta. Taka świekra mogła młode siedemnastoletnie stworzenie, poślubione przez starego pastora, doprowadzić do szału i spalenia na stosie. P. Wysockiej przypadła też tym razem palma pierwszeństwa. Postaci takiej nie zapomina się prędko.

Młodziutką żoną sędziwego Absalona Beyera, kapelana kapituły, Anną Pedersdotter, męczennicą w zimnym domu pastora norweskiego, była p. Irena Sołska-Grosserowa. W dwudziestym stuleciu gorętsze jej uczucie dla młodego, pięknego pasierba, nawet chęć, by stary mąż usunął się im młodym z drogi, uznano za moment w danej rodzinie tragiczny, nie wspólnego jednak nie mający ze światem czarownic. Nawet nagła śmierć chorego na serce, spracowanego kapelana kapituły, w chwili dowiedzenia się o romansie syna z macocha, nie byłaby czemś nadzwyczajnym, nadprzyrodzonym. W wieku szesnastym skwalifikowano zrozumiała łatwo wzajemną sympatię młodych nieco inaczej: nawiedził ich szatan, dając biednej Annie moc zabijania, więc jest czarownica, a jako taka — zginać musi na stosie.

Ta walka dwu serc jest główną osią dramatu Jensena, reszta tworzy uzupełniające fabule epizody. P. Sołska wyposażała też odtwarzaną przez siebie postać w ogromną dozę tak jej właściwego wdzięku, grała z właściwą miarą artystyczną, podkreślając doskonale skalę rozwijającego się w sercu jej uczucia dla pięknego pasierba. Tklawa i namiętna w chwilach schadzek z Marcinem, bezwzględna w momencie rozmowy z

meżem, opętana szalem strachu wobec widma śmierci na stosie... Taka pragnął ją mieć chyba autor.

Obok dwu pań krakowskich na bardzo zaszczytną wzmiankę zasługuje p. Eugenia Kwiatkiewiczowa w epizodycznej roli „czarownicy” Marty Herlof: nastroju nie zepsuły pp. Rowińska i Rybicka (stare służące w domu Absalona).

Z kolei nieco uwag poświęcić wypadnie panom. Zaczynam od gości krakowskich. Marcin Bay-Rydzewski, na scenie nie nowicjusz, odtworzył konsekwentnie i subtelnie postać Absalona Beyera. W pierwszym akcie słabszy, w dwu następnych skrytykował się, nabierając niezbędnej powagi. Alfred Szymański w roli syna jego Marcina, posiada wszelkie warunki, by stać się cennym nabytkiem każdej sceny. Antoni Piekarski i Ludwik Ruszkowski w rolach pastorów tak typowo między sobą różnych, zasłużyli na gorące oklaski, co zresztą powiedziec można bezstronnie o całym zespole.

Reżyserowała dramat p. Wysocka — to wystarczy za całą pochwałę. Dekorator nasz zasłużył również na pochlebne wyróżnienie. Wprowadzenie przezeń w akcie czwartym systemu kotarowego podniosło nastrój w stopniu wysokim.

Michał Rolig

## Powody nieporozumień polsko-czeskich w oświeceniu prasy litewskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).  
Warszawa, 6. sierpnia.

(M.) Prasa litewska poświęca dużo miejsca stosunkom polsko-czeskim. Ostatnio „Echo Kowieńskie” przedrukowało artykuł „Czeskiego Słowa” wywodzący, że stosunki między Polską a Czechami psuje sprawa Galicji Wschodniej, gościna okazana w Pradze Ukraincom i Rusinom(?) oraz sprawa cieszyńska. „Czeskie Słowo”, według informacji litewskich, uważa, że z tego powodu Polska chce stworzyć związek bałtycki jako przeciwwagę małej enty, której Polska z powodu roli w niej Czech nie ufa.

## Program prac i zastrzeżenia Senatu.

(Telefonem od naszego korespondenta).  
Warszawa, 6. sierpnia.

(M.) Z poważnych kół senatorskich dowiadujemy się, iż ustawa o zasileniu finansów komunalnych, co do której obawiano się trudności w Senacie, nie znajdzie tam przeszkód, wobec czego można oczekiwać uchwalenia jej przez Senat w bieżącym tygodniu. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Senat skorzysta ze swoich uprawnień, aby zgłosić liczne poprawki do ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych, prokuratorów i sędziów, ustawy emerytalnej i podatku majątkowego, wobec czego ustawa te wróca do Sejmu, który zebrać się ma przypuszczalnie z końcem września br. W tych warunkach obecna sesja senacka, która miała początkowo trwać do połowy sierpnia, skończy się już w sobotę 11. bm.

## Marszałek Trampeczyński nie wyjedzie do Hagi.

(Telefonem od naszego korespondenta).  
Warszawa, 6. sierpnia.

(M.) Jak się okazuje, Marszałek Senatu Trampeczyński nie wyjedzie do Hagi, dokąd miał się udać na czele delegacji polskiej.

## Widmo głodu w Rosji.

Mimo tego w Nowogrodzie targi!

(Telegram „Gazety Lwowskiej”).

Moskwa, 6. sierpnia.

„Ekonomicznej Żyźi” stwierdza, że na północnym zachodzie Rosji 25 do 27 proc. ozimin zginęło skutkiem zbytnej obfitości opadów atmosferycznych, zniszczało w ten sposób w okręgu Petersburga 150.000 dziesięcin.

Wczoraj otwarto w Niznym Nowogrodzie wielki targ.

## Czesi dalej mają „słowiańską wodę!”

„Rosja będzie ośrodkiem wszystkich Słowian”.

(Telegram własny „Gazety Lwowskiej”).  
Praga, 3. sierpnia.

(L.) Z Belgradu dochodzi tu wiadomość, że Jugosławia zamierza zbliżyć się do Rosji. Zbliżenie obu krajów fortytuje rząd czeskosłowacki i w tym kierunku dr. Benesz konferował z jugosłowiańskim ministrem Ninczicem w Sinaja. Dr. Benesz życzy sobie zgrupowania wszystkich państw słowiańskich około Rosji(?), która uważa za przyszłą „kierowniczkę odrodzonego panslawizmu”.

## Zakończenie sesji sejmowej.

Podatek majątkowy. — Protest. — Kompetencja sądu. — Parcelacja i osadnictwo. — Akademia Sztuk Pięknych. — Min. Kiernik o zamachach terrorystycznych. — Ubezpieczenie robotników od wypadków. — Pożegnanie posłów.

(Telegram „Gazety Lwowskiej”).

Warszawa, 6. sierpnia.

Na 65 posiedzeniu Sejmu, po odesłaniu szeregu interpelacji do komisji, przystąpiono do dalszej rozprawy nad podatkiem majątkowym. Wobec znacznej ilości zgłoszonych poprawek, by dać możliwość sprawozdawcy rozejrzeć się w nich, dyskusję nad podatkiem majątkowym, po przemówieniu kilkunastu posłów, przerwano i przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego. Po przemówieniach sprawozdawców komisji prawniczej, przyjęto nowelę do ustaw normujących kompetencje sądu, w sprawach cywilnych i ustalających grzywny pieniężne. Podwyższono mianowicie kwotę, do jakiej wysokości mogą być rozstrzygane spory przez sądy pokoju. Ustawę o parcelacji i osadnictwie odesłano w pierwszym czytaniu do Komisji Rolnej. Dalej pos. Zofja Sokolnicka (ZLN.) przedłożyła sprawozdanie komisji oświatowej o zmianach zaproponowanych przez Senat do ustawy o rozciągnięciu na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie ustawy o szkołach akademickich. Senat proponuje skreślenie wszystkich artykułów, a zatem całej ustawy. Komisja zgodnie z swoim poprzednim stanowiskiem stwierdza, że Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie czyni zadość warunkom stawianym wyższym uczelniom, co da się stwierdzić na podstawie jej nowego statutu, nieznanego jeszcze Senatowi. Statut ten będzie mógł być wprowadzony w życie po uchwaleniu niniejszej ustawy. W głosowaniu ustawę przyjęto w brzmieniu sejmowej komisji, skreślając jedynie art. 3.

Przystąpiono z powrotem do ustawy o podatku majątkowym. Po przemówieniu sprawozdawcy, który w porozumieniu z Rządem zalecał przyjęcie niektórych poprawek, przystąpiono do głosowania. Po przyjęciu niektórych z nich, uchwalono ustawę w drugim czytaniu, poczem zarządono przerwę godzinną do przedstawienia poprawek do trzeciego czytania.

Na posiedzeniu popołudniowym p. Wierzbicki referował w imieniu Komisji handlowo-przemysłowej sprawę wniosku p. Poniatowskiego, żądającego prowizorycznego zakazu eksportu drzewa.

Przy trzecim czytaniu ustawy o podatku majątkowym stwierdził p. Poniatowski, że wszystkie poprawki zmierzające do ulg dla najuboższych i przełożenia ciężarów na klasy posiadające, oraz technicznego ułatwienia procedury, zostały przez większość sejmową odrzucone. Wychojąc z tego założenia, złożył mowca w imieniu klubu Wyzwolenie i P. S. L. oświadczenie, w którym kluby te zaznaczają, że dopatrując się w podatku majątkowym istotnej i potężnej możliwości naprawy skarbu, nie mogą się przyczynić swymi głosami do przeprowadzenia ustawy z imienia tylko podatek majątkowy wprowadzającej. Podatek ten spadnie przeważnie na drobna własność, która jedynie spłaci go gotowizną, dając natomiast pole wielkiemu kapitałowi rolniczemu i przemysłowemu uchylenia się od świad-

zeń drogą 10-letnich obligów, hipotecznych zobowiązań itp. deklaracji. W końcu oświadczenia mówi, że kluby te protestują przeciw nadużyciom nazwy podatku majątkowego dla podatku pozornego i przeciw niemu głosują. W głosowaniu przyjęto ustawę w trzecim czytaniu. (Oklaski na prawicy).

Poza porządkiem dziennym zabrał głos Min. spraw wewn. Kiernik, by odpowiedzieć na wniesione w swoim czasie interpelacje w sprawie zamachów terrorystycznych. Obecnie może on podzielić się z Wysoką Izba wiadomością o faktach, które przemawiają za tem, że władzom bezpieczeństwa udało się wpaść na właściwy trop, gdy przed niedawnym czasem usiłowano dokonać zamachu na lokal w P. K. U. w Częstochowie i Białymstoku, by zniszczyć znajdujące się w tych lokalach akta mobilizacyjne, poborowe. Władze bezpieczeństwa w poszukiwaniu sprawców ustaliły, że w Krakowie znajduje się kierowana przez koła komunistyczne organizacja szpiegowska, pozostająca pod rozkazami z zewnątrz Państwa, a mająca na celu dokonywanie szeregu zamachów na obiekty kolejowe, wojskowe i szereg zamętu dla podważenia spójności Państwa (wrzawa na lewicy). Do organizacji tej należeli osobnicy, z których niektórzy znani byli już przedtem władzom bezpieczeństwa, jako komuniści, jednak przez władze dotąd bezskutecznie byli poszukiwani. Jako dowody rzeczowe usiłowanej zbrodni znajdują się w rękach organów bezpieczeństwa bomby, które miały służyć do wysadzenia kilku większych mostów kolejowych, nadto kilka brył węgla z ładunkiem wybuchowym, prawdopodobnie celem rozsadzenia parowozów. Niektóre szczegóły pierwiastkowych dochodzeń policyjnych, które z łatwością mogłyby uzasadniać przypuszczenie, że istnieje łączność między członkami organizacji a sprawcami zamachów majowych. Władze sądowe, tak cywilne, jak i wojskowe, którym w dniu dzisiejszym sprawy zostaną oddane, niewątpliwie łączność tę ustala i wyjaśnia. Minister wyraża przekonanie, że przez aresztowanie wybitnych członków tej terrorystycznej organizacji zdoła się dojść do ujęcia tych wszystkich, którzy w skład organizacji wchodzi, a temsamem przeszkodzić zamierzonym zbrodniom przeciw Państwu.

Trzecie czytanie ustawy rozciągającej obowiązujące w b. zaborze austriackim ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, b. zaboru rosyjski po przemówieniach pos. Regera (PPS.) i ks. Wójcickiego (chrześ. demokr.) odroczone.

Przewodniczący Wicemarsz. Moraczewski o terminie i porządku rzadku dziennym następnego posiedzenia obiecał zawiadomić posłów pisemnie, oraz podziękował im za pracę zwłaszcza w ostatnich czasach b. owocną, życząc wprowadzić krótkich, ale bodaj wydatnych wywozów. (Okrzyki: Dziękujemy panu Marszałkowi, Dziękujemy.)

## Po zgonie Hardinga.

Kondolencja Prezydenta Rzplitej i Prezesa Witos. — Przyczyna zgonu prez. Hardinga. — Coolidge obejmie rząd.

(Telegramy „Gazety Lwowskiej”).

Warszawa, 4. sierpnia.

Wskutek zgonu prez. Hardinga wysłane zostały następujące depesze do wiceprezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Północnej p. Coolidge: Głęboko przejęty straszny ciosem, który spotkał naród amerykański przez zgon prez. Hardinga, proszę W. Ex. przyjąć w moim imieniu oraz imieniu całej Polski najszersze wyrazy prawdziwego współczucia. Uprzejmie proszę o wyrażenie p. Hardingowej mojego głębokiego żalu z powodu straty, którą poniosła.

Podpisany Stanisław Wojciechowski.

Do wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych p. Coolidge. Głęboko dotknięty wiadomością o przedwczesnym zgonie prez. Hardinga, przesyłam W. Eks. w moim imieniu oraz w imieniu Rządu polskiego wyrazy głębokiego współczucia. Mogę zapewnić W. Eks., że ta wielka strata, którą Ameryka poniosła została głęboko dotknięta cała Polska. (Podpisano) Witos.

\*

San Francisco, 4. sierpnia.

Zwłoki prez. Hardinga przewieziono osobnym pociągiem, w asystencji wojska do Waszyngtonu. Pogrzeb odbędzie się w Morgon. Pięciu lekarzy Hardinga oświadczyło, że prezydent zmarł wskutek pęknięcia naczyń w mózgu. Śmierć ta mogła nastąpić bez względu na ostatnie zatrucie się prezydenta rybami. Prez. Harding cierpiał od kilku lat na zwężenie arterji. Siostra prezydenta zmarła w swoim czasie z tego samego powodu.

\*

Kalwin Coolidge, dotychczasowy wiceprezydent, automatycznie wstąpiwszy w miejsce zmarłego prezydenta, złożył przysięgę na konstytucję i odjechał do Waszyngtonu.

„New York Herald” pisze: Osobistość nowego prezydenta nie daje powodu do utyskiwań. Powszechnie jest wiadome, że jest to mały o wybitnej inteligencji i bardzo przewidujący. „New York Tribune” uważa Coolidge za odpowiedniego następcę Hardinga. „Morning World” pisze, że Coolidge zrobił sobie opinie energicznego człowieka. Znajdzie on poparcie i sympatie całego narodu bez różnicy stronnictw.

Berlin, 4. sierpnia.

„Berliner Ztg. am Mittag” w depeszy z Nowego Jorku twierdzi, że Coolidge wypowie się tak, jak Harding przeciw Lidze narodów, lecz z pewnym zastrzeżeniem uczestnictwa w światowym trybunale rozjemczym.

## Gwałtowny spadek rubla.

(Telegram własny „Gaz. Lwowskiej”).  
Pogranicze pol.-sow.,  
6. sierpnia.

(E) Z Moskwy donoszą: Po krótkiej przebiegu daje się już zauważyć gwałtowny spadek kursu sowieckich papierowych banknotów i co za tem idzie, niezwykle podskok wszystkich obcych walut. Dolar, który jeszcze w drugiej połowie lipca kotowany był naj 180 rubli rubli sow., obecnie doszedł do 230 milj., a cena funtu sterl. również podskoczyła z 820 milj. do 1 mil. rubli.

Cena numeru  
w Krakowie 1500 Mkp.  
na prowincji

ILUSTROWANY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA  
W Krakowie... bez odn 40.000  
Na prowincji... Mkp 45.000

## KURJER CODZIENNY

**CENY OGŁOSZEN:** drobne ogłoszenia za słowo Mk 500— dla poszukujących posad Mk 300— za słowo: drobne o treści matrymonialnej Mk 600 wiersz milim. jednoszpalt. Mk. 1200— wiersz milim. w rubryce „Nadesłane” Mk. 3500—, wiersz milim. po kronice Mk. 4800. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetr. Mk. 6000— Za układ tabelaryczny, kombinowany 50%, kolorowy 100% i za ogl. zagraniczne 100% dodatku. — Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela. — Każde ogłoszenie najmniej 5000 Mp

Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — (Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracja nie odpowiada) — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nałódku

Telefon Redakcji Nr. 3292. — Telefon Adm. Agencji i prenum. Nr. 3542. — Kraków, Basztowa 13. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 140.725. — Konto żyrowe: Ziemiński Bank Kred. Kraków.

Rok XIV.

Kraków, wtorek 7 sierpnia 1923.

Nr. 190.

## Prezydent Rzeczypospolitej w Zakopanem.

## Entuzjastyczne przyjęcie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Zakopane, 6 sierpnia. (D) Zakopane przeżyło wczoraj swój wielki dzień. Z okazji 50-letniego jubileuszu tak zasłużonego Towarzystwa Tatrzańskiego odwiedził letnią stolicę Polski p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków rządu. Pobyt jego dał ludności podhalańskiej, a także licznie zgromadzonej inteligencji z wszystkich dzielnic sposobność do wyrażenia tych gorących uczuć, jakie cała Polska żywi dla reprezentanta Najwyższej Władzy. To też od chwili przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej trwają w Zakopanem żywiołowe owacje na Jego cześć, a posiedzenia jubileuszowe Pol. Tow. Tatrzańskiego, które Prezydent zaszczylił swą obecnością zmieniły się w manifestacyjny hold dla Głowy Państwa.

Przyjazd Prezydenta do Zakopanego w chwili obecnej, gdy waży się losy Jaworzyny o którą gorąco walczy ludność podhalańska i obchodzącej dziś jubileusz Tow. Tatrzańskiego, mają swe doniosłe polityczne znaczenie.

Przebieg dnia niedzielnego był następujący:

## Przebieg wczorajszych uroczystości.

Prezydent Rzpłitej na jubileuszowym posiedzeniu Tow. Tatr.

Zakopane. (AW.) Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski z małżonką swą i dziećmi, przybył do Zakopanego wczoraj (w niedzielę) o godzinie 9-tej rano. Prezydentowi Wojciechowskiemu towarzyszyli pp. min. zdrowia Dr. Bujalski, min. reformy rolnej p. Osiecki, min. pracy p. Darowski, min. sprawiedliwości p. Nowodworski i szef kanc. cywilnej p. Lenc. Gdy pociąg wjeżdżał na stację, muzyka zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pogoda dopisała cudownie; na dworcu, na tle rysujących się z dala gór odbyła się reprezentacja broni, przez kompanię honorową pierwszej dywizji podkomandą Andrzeja Galicy, dowódcy dywizji podhalańskiej.

Prezydent wyszedł z wagonu i przeszedł przed wartą honorową, witany przez nowotarskiego starostę p. Trześniowskiego, starostę spisko - orawskiego p. Bednarskiego, przedstawicieli Rady powiatowej, reprezentacji gminy zakopiańskiej, klimatyki, Związku górali, oraz przez tłumy licznie zebranej publiczności. Po uroczystościach powitalnych na dworcu, udał się Prezydent wraz z całym orszakiem do Czerwonego Krzyża, poprzedzony banderą góralską, w malowniczych strojach. Prezydent jechał w powozie z towarzyszącym Mu wojewodą Galeckim i adjutantem pułk. Zaruskim. — Pani Prezydentowej towarzyszył min. zdrowia p. Bujalski i adjutant rotmistrz Pustowski. —

W Czerwonym Krzyżu powitali przemówieniem imieniem Zarządu prof. Dr. Antoni Głusiński i dyr. Fischer. Następnie udał się p. Prezydent z całym orszakiem poprzedzonym banderą do kościoła parafialnego, posuwając się ulicą Marszałkowską, gdzie zatrzymał się przy bramie tryumfalnej. Tu nastąpiło właściwe entuzjastyczne powitanie. St. Roja, zastępca naczelnika gminy, wręczył Prezydentowi chleb i sól, na ozdobnej tacy.

Przed kościołem powitał p. Prezydenta w asystencji licznych duchowieństwa podlaski biskup ks. Przeździecki podniósł przemowę. Nabożeństwo celebrował miejscowy proboszcz ks. Tobolak.

Po nabożeństwie o godz. 11:30 Prezydent u-

dał się wraz z orszakiem do sali „Morskiego Oka”. Przy tłumnie zebranej publiczności odbyło się tam jubileuszowe zebranie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Zebranie to zagał Prezes Towarzystwa Tatrzańskiego p. Jan Czerwiński, wygłaszając dłuższy referat o działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, oraz sprawozdanie. Wchodzącego na salę p. Prezydenta powitał prof. Akademii p. Jan Gwałbert-Pawlikowski, poczem zgromadzona publiczność zgotowała Prezydentowi gorącą owację. Następnie prezes Czerwiński nakreślił plan na przyszłość, zwracając uwagę na dwa hasła tj. ochronę Tatr i pomnożenie Tatr, pomnożenie okrzyści idealnych, jakie dają Tatry społeczeństwu. Zwrócił uwagę na uprzętnienie Tatr dla szerszego ogółu, na stworzenie parku narodowego, zorganizowanie państwowej ochrony przyrody, wreszcie na konieczność szałwienia sprawy Jaworzyny, oraz rozciągnięcia działalności P. T. T. także na Beskidy i Karpaty Wschodnie. Następnie imieniem gminy przemawiał poseł Medard Kozłowski, imieniem Karpaten-Verein po niemiecku Dr. Guhr z Westerowa na Spizu, oraz po węgiersku, reprezentant węgierskiego Związku turystycznego. — W końcu przemawiał przedstawiciel przewodników tatrzańskich górali Jakób Wawryka.

O godz. 1.10 udał się p. Prezydent w asystencji orszaku i tłumów ludności do nowego szpitala klimatycznego, którego poświęcenia dokonał w zastępstwie ks. biskupa proboszcz zakopiański ks. Tobolak. Mowy wygłosili: poseł Medard Kozłowski, p. minister zdrowia p. Bujalski i ks. proboszcz Tobolak.

Z kolei zwiedził Prezydent szpital i udał się na śniadanie, które odbyło się w cislem kole.

Po śniadaniu odbyły się audyencje, a o g. 8-mej bankiet przy udziale 90 osób. Na bankiecie przemawiali: Prezes Towarzystwa Tatrzańskiego p. Jan Czerwiński, naczelnik gminy poseł Kozłowski, dziękując p. Prezydentowi za uświetnienie jubileuszu Tow. Tatrzańskiego swoją obecnością. Na to odpowiedział w podniosłych słowach p. Prezydent Wojciechowski. O godz. 11-ej odbył się raut w salonach Czerwonego Krzyża.

Jutro o godz. 7-ej wieczorem wyjeżdża p. Prezydent do Morskiego Oka, gdzie spędzi cały dzień.

## Przedstawiciele Zakopanego u prezydenta Rzeczypospolitej.

Zakopane. (AW.) Po południu przyjął p. Prezydent Wojciechowski na audyencji Dr. Józefa Diehla, prezesa tymczasowej komisji uzdrowiskowej i burmistrza Zakopanego posła Medarda Kozłowskiego. Dr. Diehl podziękował p. Prezydentowi za przybycie do Zakopanego i zapewnił, że wśród wszystkich, którzy mieli sposobność się z Nim zetknąć, wzbudził p. Prezydent głęboką cześć. Wzruszony przemówieniem Prezydent w gorących słowach podziękował obydwojmu przedstawicielom Zakopanego.

Uroczystości legionowe we Lwowie  
Manifestacje na cześć marsz. Piłsudskiego.

Lwów, 6 sierpnia. (K. G.) Drugi zjazd Legionistów, jaki się w dniu wczorajszym we Lwowie rozpoczął, wycisnął swe piętno na obrazie miasta. Kilkotysięczna rzesza b. żołnierzy Legionowych przepłynęła ulicami Kresowej Strażnicy, witana serdecznie przez ludność zahartowanego w bojach miasta. Przedmiotem specjalnych, a nienastających owacyj jest naturalnie Twórcą i Wódz Legionów Marszałek Piłsudski. Manifestacje na Jego cześć ze strony ludności powtarzały się wszędzie, gdzie się pojawił, a szczególnie natężenie i rozmiary przybrały wieczorem przed teatrem miejskim i w samym gmachu.

## Jak minął pierwszy dzień Zjazdu.

Lwów. (PAT.) Niedzielne uroczystości legionowe rozpoczęły się odprawieniem mszy polowej na stokach cytadeli. Odprawił ją ks. kapelan Panaś, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie marszałek Piłsudski, przeszedł przed szpalerem, a gdy znalazł się obok związków robotniczych, reprezentant ich przemówił do marszałka i wręczył mu księgę pamiątkową z napisem: „Wielkiemu Szermierzowi o wolność narodu, Józefowi Piłsudskiemu robotnicy miasta Lwowa”.

Następnie ruszył pochód ku ratuszowi, gdzie o godz. 12-ej w południe odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu. Marszałka Piłsudskiego, wchodzącego na salę, witano okrzykami, a chór drukarzy odśpiewał kantatę okolicznościową. W imieniu komitetu miejscowego powitał marszałka p. Niedźwiecki, dr. Stępański w imieniu wszystkich kół związków legionistów witał go-

ści i dziękował delegatom za przybycie. W końcu zaproponował na honorowego prezesa zjazdu, Józefa Piłsudskiego, na przewodniczącego Jana Dąbskiego, na wiceprezesa prof. Zakrzewskiego, Niedźwieckiego i pos. Polakiewicza. Wygłosił następnie przemówienie p. Dąbski o znaczeniu Legionów, które zakończył złożeniem holdu Piłsudskiemu. W imieniu D. O. K. przemawiał gen. Niesiołowski. Przemawiali dalej dr. Dłuski, p. Miedziński, w imieniu P. O. W., a w końcu p. Krausowa w imieniu ligi kobiet. Wreszcie marszałek Piłsudski w 3-godzinnej przemówieniu mówił o wartości Legionistów, jako żołnierzy.

O godz. wpół do czwartej rozpoczął się na aTrgach Wschodnich obiad na 2000 nakryć. Obiad przeciągnął się do godziny 6-ej.

Wieczorem udano się pochodem na cmentarz obrońców Lwowa, gdzie marszałek Piłsudski złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Wieczorem dano w teatrze miejskim „Cyda Corneilla” w tłumaczeniu Wyspiańskiego. Marszałek zajął miejsce naprzeciw sceny na balkonie I piętra, obok Marszałka siedzieli uczestnicy powstania i członkowie jego sztabu. Publiczność zgotowała Marszałkowi owacje, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

## Z obrad Zjazdu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 5 sierpnia. (G.) Zjazd Legionistów jest ogromnie liczny. Byli uczestnicy walk legionowych zjechali się ze wszystkich stron Polski. Liczba uczestników wynosi około 8.000 — do tej chwili wydano 6.750 legitymacji. Takiej liczby osób nie mogła pomieścić sala ratunkowa, wskutek czego obrady toczyły się także w dziedzińcu

Przemawiali tam posłowie Hausner i Malinowski.

W Zjeździe hierze udział dwudziestu kilku posłów na Sejm, którzy pełnili służbę w Legionach.

### Co zawierało przemówienie marsz. Piłsudskiego?

Lwów, 5 sierpnia. (G). Przemówienie Marsz.

Piłsudskiego wygłoszone w czasie wczorajszych obrad Zjazdu w y c h zawierało charakterystykę psychologii żołnierza legionowego i wspomnienia z jego dziejów. Marsz. nie poruszał żadnych kwestyi polityki bieżącej. Przemówienie przeplatane było anegdotami z życia obozowego Legionów, ich pobytu na froncie i utrzymane było w tonie nader pogodnym.

## Pogłoski o wyjeździe polskiej misji wojsk. do Rumunii fałszywe.

Warszawa. (PAT.) W dziennikach rumuńskich, a także innych zagranicznych pojawiła się pogłoska o rzekomym wyjeździe z Polski misji wojskowej z gen. Rozwadewskim na czele do Rumunii. Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, że żadna misja wojskowa do Rumunii nie wyjeżdża, a wspomniane pogłoski pochodzą prawdopodobnie stąd, że wybiera się do Rumunii wycieczka oficerów rezerwowych, złożona z kilkunastu osób na skutek prywatnego zaproszenia przez podobną wycieczkę rumuńską, delegowaną do Warszawy przez jedno z rumuńskich stowarzyszeń oficerów rezerwowych na uroczystość 3-go maja br. Wobec prywatnego charakteru wycieczki stwierdza M. S. Wojsk., że nie ma ona nic wspólnego z wojskowością.

### Wycieczka parlamentarzystów rumuńskich we Lwowie.

Warszawa (PAT.) Dzisiaj przybyła do Lwowa wycieczka parlamentarzystów rumuńskich, złożona z senatorów i posłów rumuńskich, któ-

rzy w przejeździe do Kopenhagi na międzynarodowy kongres parlamentarny zatrzymali się w Polsce, aby zapoznać się z naszymi stosunkami. Między innymi przybyli senatorowie Botez, Pelja, Constantinescu, Mircea, posłowie: Skarlat, Pellat jun., Jormescu, Nicolaescu, Constantinescu-Bordeni, Orleanu i Lupu. Towarzystwo wycieczki zaproszony przez poselstwo polskie w Rumunii dr. Palplachta. Wycieczkę z ramienia ministerstwa spr. zagr. prowadzi referent p. Żeliszewski. Wycieczka składa się z 67 osób, w tem 20 kobiet, żon posłów i senatorów. Na dworcu powitał wycieczkę przedstawiciel województwa wraz z rozprezentantami władz i instytucji. Goście po śniadaniu w Hotelu Krakowskim zwiedzili Targi Wschodnie, panoramę zaclawicką, Izbę handlowo-przemysłową. Po wydanem przez województwo śniadaniu w hotelu George'a zwiedzali goście muzeum Ossolińskich, muzeum przemysłowe, muzeum Sobieskiego, wyższe uczelnie. Wieczorem odbyło się na cześć gości przyjęcie w hotelu Krakowskim, poczem odjechali oni o godz. 11.55 do Krakowa.

## Konferencya premierów M. Ententy w Karlsbadzie.

Praga. (PAT.) „Bohemia“ donosi, że w połowie sierpnia odbędzie się w Karlsbadzie spotkanie prezydentów ministrów Małej Ententy. Czeski prezydent ministrów Svehla udaje się już

w tych dniach do Karlsbadu, podczas gdy prezydent ministrów Bratianu i Pasicz przybędą tamże dopiero w ciągu tygodnia.

## Katastrofa walutowa w Gdańsku.

Brak środków płatniczych. — Bank Rzeszy sabotuje polską dyrekcję kolei.

Gdańsk. (PAT.) Niemiecki system walutowy znajduje się na drodze do zupełnego bankructwa. Bank rzeszy od szeregu dni ogranicza wszystkie wypłaty gotówkowe, a uczynił to także przejściowo gdański oddział banku Rzeszy. Prawie wszystkie większe gdańskie instytucje finansowe stanęły wobec niemożności wypełnienia zobowiązań gotówkowych i zamykają swoje kasy. Sytuacja ta stanowi groźne niebezpieczeństwo dla całego nastroju i życia gospodarczego wolnego miasta. Plące robotników i urzędników w ostatnich dniach zdołały pokryć tylko te przedsiębiorstwa i instytucje, którym

banki były rzeczywiście w stanie wypłacić gotówkę ze swoich pozostałości kasowych. Inne natomiast przedsiębiorstwa są zupełnie bez środków płatniczych. W temsamym położeniu znalazła się między innymi polska dyrekcja kolejowa, dla której bank Rzeszy najwidoczniej świadomie i celowo nie dostarczył żądanych już od kilku dni ilości banknotów. Nie mogąc pozostawić swoich pracowników bez doraźnej pomocy, widziała się dyrekcja zmuszona do uwzględnienia życzenia personelu i wypłacenia swoim pracownikom w dniu dzisiejszym części należnych im poborów w banknotach polskich.

## Berlin przysłał Gdańskowi 80 miliardów... samolotem.

Gdańsk. (PAT.) W dniu 3-go b. m. zwrócił się senat bezskutecznie do banku Rzeszy w Berlinie z usilną prośbą o przyznanie Gdańskowi pieniędzy. Dzisiaj przedpołudniem senat odbył posiedzenie, na skutek którego zwrócił się jeszcze raz do banku Rzeszy w sprawie przekazania

pieniędzy. Odpowiedź nie nadchodziła, aż wreszcie przyleciał samolot i przywiózł 80 miliardów marek, wobec czego chwilowy brak środków płatniczych został po części załagodzony.

## Niedziela nie przyniosła zmiany w sytuacji międzynarodowej.

Londyn. (PAT.) Reuter dowiadyuje się, że w kwestyi reparacyjnej nie zaszła w ciągu dnia wczorajszego żadna zmiana i że jeszcze ciągle oczekują ogłoszenia angielskich dokumentów, które ma nastąpić w bieżącym tygodniu. Ponie-

waż zarówno Curzon jak i Baldwin byli w ciągu dnia wczorajszego nieobecni w Londynie, brak na razie informacji o tem, co zamierzają oni bezpośrednio uczynić.

## Włochy nie pozwolą Niemcom na dalsze wykroty.

Co zawiera odpowiedź włoska, wręczona w Londynie?

Rzym. (PAT.) Prasa włoska zamieszcza następujący komunikat: Odpowiedź wręczona przez markiza della Torretta lordowi Curzonowi wyraża w zasadzie zgodę i pełne uznanie dla

usiłowań rządu angielskiego w kierunku osiągnięcia porozumienia powszechnego w imię odbudowy ekonomicznej Europy, ale czyni liczne zastrzeżenia co do środków, jakich należałoby

użyć w sprawie osiągnięcia powyższego celu. Dalej komunikat stwierdza, że program włoski uznaje konieczność sprawiedliwego rozwiązania sprawy odszkodowań oraz długów międzysojuszniczych. Rząd włoski, szczególną wagę przykładając do tego, aby uniemożliwić Niemcom wszelkie dalsze wykroty i żądać od nich wykonania przyjętych zobowiązań.

### Dziś obraduje rząd angielski nad położeniem.

Francya i Anglia otrzymają noty. Niemcy niech czytają dokumenty.

Londyn (PAT). Gabinet angielski zbiera się w poniedziałek i we wtorek na posiedzenie celem obrad nad stanowiskiem Francyi, Belgii i Niemiec.

Reuter donosi, że na noty francuskie i belgijskie nastąpi prawdopodobnie odpowiedź rządu angielskiego także we formie noty, zaś Niemcy nie otrzymają żadnej odpowiedzi. Rząd angielski zawiadomi jedynie rząd niemiecki, iż stanowisko rządu angielskiego widoczne będzie z dokumentów, które zostaną ogłoszone.

### W środę ogłosi Anglia tekst korespondencyi międzysojuszniczej.

Londyn. (PAT.) Jak to było do przewidzenia, rząd angielski trwa w postanowieniu opublikowania tekstów ostatnich not wymienionych między sojusznikami, i deklaracji rządu angielskiego. Rząd angielski ma przytem na celu wykazanie różnic między punktem widzenia angielskim i francuskim. Opublikowanie całkowitej korespondencyi z sojusznikami i deklaracji rządu angielskiego nastąpi już w środę przyszłego tygodnia. Powszechnie mniemają, iż ogłoszenie tekstów wymienionych not i korespondencyi uwidoczni konieczność niezwłocznej i zjednoczonej akcji sojuszników.

### Nowe zaburzenia w Kolonii.

Wiedeń. (PAT.) „N. F. Presse“ donosi z Kolonii: Z powodu braku środków płatniczych, spowodowanego w szczególności strajkiem drukarskim, przyszło do zaburzeń.

### Bochenek chleba w Berlinie 83.000 marek.

Berlin. (PAT.) Cena bochenka chleba podskoczyła na 82.000 marek.

## Co dzień niesie?

Kraków, 6 sierpnia.

### Uroczystości w rocznicę wymarszu Strzelców w Krakowie.

Urządzony wczoraj przez Zw. Strzelecki obchód uroczystości 6 sierpnia w Krakowie rozpoczął się odprawieniem rano w kościele Maryackim nabożeństwem, na które przybyło wiele Oddziałów Strzeleckich (jakoteż licznie zebrana publiczność).

Z kościoła Maryackiego Oddziały Strzeleckie pomaszzerowały przy dźwięku trąbek strzeleckich przez miasto do „Oleandrów“, gdzie odbyła się uroczystość „Marszu Kadrowki“. „Kadrowkę“ utworzyli wybrani najlepsi strzelcy z wszystkich Obwodów Okręgu krakowskiego. Wymarsz poprzedziło odczytanie przed frontem Oddziałów przez oficera Komendy Okręgu Zw. Strzel. p. W. Langroda, rozkazu Piłsudskiego z 6 sierpnia 1914 roku. Następnie odczytano strzelcom depeszę, jaką wysłano imieniem „Kadrowki“ do Marszałka Piłsudskiego, a która brzmiała: „Komendancie: odmaszerowujący starym szlakiem z Oleandrów w tradycyjnym „Marszu Kadrowki“ strzelcy ślą Ci ślubowanie niezłomnego wytrwania w służbie dla dobra Polski, której niezłomnym symbolem Twoja osoba i nieśmiertelna Idea Twoja“.

Na daną komendę załamały się karne czworoboki strzelców i pomaszzerowały ku Michałowicom z pieśnią tradycyjną: „Raduje się serce“ na ustach.

Licznie przybyła do Oleandrów publiczność wśród burzliwych owacji obrzuciła odmaszerowujących strzelców kwiatami.

Resztę dnia wypełniły strzelcom ćwiczenia półowe dwu grup strzeleckich, na które złożyły się „Kadrowka“, Oddziały Krakowskie i następnie z niemi złączone Oddziały z Sosnowca, Dąbrowej, Niwek, Bochni, Żywca, N. Sącza, Bobowej, Ustronia, Oświęcimia, Tarnowa, Wieliczki i inne.

Oddziały opuściły Kraków późnym wieczorem.

Dziś w poniedziałek odbędzie się obchody w poszczególnych Obwodach, zwłaszcza zaś w Żywcu, Zatorze i Bochni, gdzie nadto odbędzie się dwudniowe ćwiczenia Obwodowe.

Oplata pocztowa ulszczona gotówką.

Nr. 184.

Lwów, Poniedziałek dnia 6. Sierpnia 1923.

Rok XLI.

**PRENUMERATA:**

Miesięcznie we Lwowie 33.000 Mkp., z dostawą do domu 37.000 Mkp., z przesyłką w Polsce 37.000 Mkp., w innych państwach 45.000 Mkp.

CENA NUMERU

**2000 Mkp.**

Konto czekowe  
P. K. O. 140.561.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

**Ceny ogłoszeń:**

Za wiersz milimetry wy-  
nosi: Zwyczajne za tekstem  
500 Mk. Nadesłane 1500 Mk.  
Nekrologia 1200 Mk. Na pier-  
wszej kolumnie 2500 Mk. Przeł  
kroniką i w rubryce „Reper-  
tuar 2200 Mk. Po kronice  
i komunikaty 2000 Mk. Dział  
ekonomiczny 2500. Urobna  
ogłoszenia za każdy wyraz:  
150 Mk., w rubryce kupna  
i sprzedaż, matrymonialna  
i korespondencja prywatna  
za każdy wyraz 200 Mk. Paski  
na kolumnach tekstowych po  
1000 Mk. za wiersz milime-  
try, szeroki 80 milim. Ogło-  
szenia zagraniczne o 50 proc.  
drożej.

REDAKCJA ul. Ossolińskich 1. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny 1. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer“ Lwów. —  
Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

**Elektryczne urządzenia Dworów**

o własnej maszynowni oraz dostawę maszyn  
dla młynów, gorzeli, tartaków przemysłu  
— drzewnego i metalowego skutecznia —

BIURO INŻYNIERSKIE  
**„TECHNIKA“**  
LWÓW, ulica Lenartowicza 12.  
Porada techniczna i kosztorysy bezpłatnie. 1808

**Czas odnowić  
przedpłatę!**

## Idea Legionowa.

Idea Legionowa jest idea walki czynnej o niepodległość i mocarstwowe stanowisko Państwa Polskiego w Europie. Idea ta narodziła się w mrokach niewoli politycznej, wtedy gdy sama myśl o niepodległym państwie polskim była uważana przez jednych za marzycielstwo, przez drugich za szaleństwo, a przez trzecich i najlichszych Polaków za „intrygę naszych wrogów“. Trzeba było mieć istotnie wyzwoloną duszę, aby się ważyć na taką wielką i śmiałą myśl, aby ją postawić realnie i wskazać, że warunkiem odzyskania niepodległości jest mieć własną fizyczną i moralną siłę, tj. **własne narodowe wojsko.**

Myśl tą postawił realnie Józef Piłsudski, porwał za sobą część narodu polskiego, zorganizował to wojsko w najcięższych warunkach, poprowadził je do boju przeciw największemu ówczesnemu wrogowi, tj. Rosji, i w ten leży historyczna wielkość Piłsudskiego, której nie sfalszuje ani nie zaciemni zawiść ludzka, ani kłamstwo, ani żadna intryga.

Całkiem dziś dziesiątorzędną rzeczą jest, jaki był stosunek do Legionów b. Austrii czy b. Niemiec. Całkiem obojętną jest rzeczą dla historii strona prawno-formalna Legionów Polskich. Historia wykazała, że Legiony to były z ducha i krwi wojskiem narodowym i że to wojsko potrafiło tak samo dobrze bić Austriaków, Niemców, jak Moskali gdy tego wymagała narodowa potrzeba. Około czynu Legionowego, czynu orężnego owijała się i krzepła państwo-wa myśl polska. Gdy nasza ugoda próbowała losy Polski przytroczyć do zwycięskiego rydwanu moskiewskiego Zaborcy, gdy szczytem marzeń politycznych dla naszych ugodowców była autonomia pod berłem rosyjskiego cara — Legionieci byli żywą pochodnią idei państwowości polskiej, realizowanej własną krwią, czyli najwyższą ofiarą na jaką tylko człowiek może się zdobyć.

Ta walka Idei Legionowej z myślą ugody trwała przez cały czas wielkiej wojny. Idea Legionowa musiała walczyć nie tylko z przeszkodami zewnętrznymi, z Rosją, naszym największym wrogiem, bez rozgromienia którego nie można było marzyć o niepodległości, z dwoma innymi zaborcami, którzy z krwi legionistów próbowali uczynić intrygę i dywersję polityczną, ale Idea Legionowa umiała pokonywać opór i gnuśność naszego społeczeństwa, które przy-

zwyczajone przez długie lata do niewoli nie umiało z siebie zstrząsnąć jarzma pasywizmu, tj. biernego i bezczynnego wyczekiwania przebiegu wypadków, czyniąc z Polski bierny obiekt zdarzeń historycznych, na które Polska żadnego wpływu nie miała.

I dopiero końcowe dni wielkiej wojny wykazały całą słusność i mądrość myśli Legionowej. Garść Legionistów, czy to w mundurze, czy też w cywilnych bluzach „peowiaków“, rozbraja tysięczne zastępy zdemoralizowanych okupantów, oczyszcza kraj z wroga i w ogniu walki formuje coraz liczniejsze zastępy wojska polskiego, które musiało w zaraniu państwa polskiego prowadzić wojnę na kilka frontów. Marzenie Piłsudskiego przemieniło się w rzeczywistość: Państwo polskie powstało wzniesione na ramionach wojska polskiego!

A tak wielką była siła zwycięskiej Idei Legionowej, że już nie było w Niepodległej Pol-

sce miejsca na walkę o władzę. Józef Piłsudski, twórca Legionów, inicjator aktywizmu polskiego w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu, obejmuje władzę za zgodą całego narodu, za zgodą swoich przyjaciół i wrogów. I czyn Idei Legionowej trwa dalej. Toczy się wojna o polskie granice, o Polskę wielką, **mocarstwową**, bo inna Polska być nie może. Wojna kończy się wielkim zwycięstwem, za którym idzie pokój ryski, i utrwalenie Rzeczypospolitej Polskiej jako szóstego z rządu mocarstwa w Europie.

A równocześnie w czasie wojny, niemal pod granatami i szrapnelami, buduje się cały aparat państwowy, gorzej niż z niczego, bo z gruzów pozostawionych po zaborcach i okupantach. Przy budowie tego aparatu państwowego i w zwycięskiej wojnie duża, jeżeli nie decydująca rola odgrywają Legionieci.

(Ciąg dalszy na str. 2).

### Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego“ zawiera:

Przyjazd i powitanie marszałka Piłsudskiego.

Wśród książek o Józefie Piłsudskim (fejleton).

Prześladowania prasowe w Lublinie.

Z wycieczek wakacyjnych.

Siesta [wiersz].

Ołbrzymia katastrofa kolej. w Bułgarii.

**Płachty nieprzemakalne  
Płachty żniwne, worki  
gospodarskie poleca**

**Fabryka N. ZEMSZ i S-wie  
Warszawa, Chłodna 38. — Telefon 2986, 3588.**

Rok założenia 1893.

1113

Następuje ostatni ważny akt w dziejach budowy państwowości polskiej: uznanie granic przez mocarstwa zachodnie. I w tym akcie pewną zasługę mają legionści.

Po tym ostatnim akcie, władzę objeli inni, twórcy polskiego pasywizmu, a jak budują Polskę, to wszyscy na własne oczy widzimy. Nie chcę omawiać tego szczegółowo, aby nie macie nastroju uroczystej chwili.

Patrzac na zdarzenia szeregu ubiegłych lat, od sierpnia 1914 r. aż po chwilę dzisiejszą, Legionści mogą być dumni ze swoich czynów. Ich idea zwyciężyła! A patrzac dziś na mocarstwowe stanowisko Polski, — nadaremnie nadzarywane chwilowo przez ludzi niedołężnych, jakkolwiek żadnych władzy — mogą z dumą powiedzieć, że to cześć i ich zasługi.

Legionistów dziś rugują z wojska i z pu-

blicznych stanowisk, ale zaprawdę ta ślepa furja długo nie potrwa, bo już się obecnym władcom pali pod stopami. Już się oglądają, któremi by drzwiami umknąć, bo sytuacja w kraju staje się coraz groźniejszą.

Bądźcie spokojni Legionści, bo to co się dziś dzieje, drobny i przemijający epizod w dziejach Polski. W historii zwycięża ten, kto ma siłę twórczą, odwagę, charakter i zdolność poświęcenia się, a taką odwagę wyście wykazali.

W rocznicę narodzin Polskiego Czynu zbrojnego skupcie wasze siły, przegladnijcie szeregi, umocnijcie dusze, sprostujcie drogi, abyście zawsze byli jednością i zawsze w pogotowiu, jak to było pamiętnego dnia 6. sierpnia 1914 r.

Jan Dąbski  
poseł na Sejm

## Przyjazd marszałka Piłsudskiego.

### PIERWSZY DZIEŃ POBYTU.

Uczcił Lwów Komendanta podarunkiem z głębi serca wydobytych. Ofiarował mu Święto szczytów i gościnie rozwartych ramion.

Zesrodkował całą uwagę na Nim, przyspieszył tempo swego życia i wywołał przez Niego z dziewięcioletniej przeszłości moment uczuciowy tak potężny, jakim żył wtedy, gdy wysyłał na pierwszy bój kompanje Strzeleckie.

Nie marszałków pochodu, lecz serce wyłożył w dani.

\* \* \*

Już na długo przed przyjazdem Komendanta napelnily się ulice tłumem odświętnym — twarzym jakimś i nieustępliwym, a zarazem miękkiem szczerością i braterskim. Poblize dworca i peron zapelniony uczestnikami zjazdu. Girlandy choiny błyszczą na tle kratczych konstrukcji hali, w zwartych szeregach kraśnieją panie z nareczkami kwiatów.

Duża gromada oficerów byłych Legionów z wszystkich trzech brygad owładnęła powierzchnię peronu. Odszukują się dawni towarzysze, przyjaciele od jednej menażki lub jednej łopatk, jak to było pod Mołotkowem lub Lowczówkiem.

Wojskowość oficjalna, tutejsza przybyła w pokażnej liczbie.

A więc generałowie: Thullie i Linde w zastępstwie dowódcy O. K. VI. gen. Niesiołowski, imieniem inspektoratu V. armji pułk. Marjański, imieniem dowództwa miasta pułk. Hołobut, szef sztabu D. O. K. pułk. Ryłski, d-ca dyw. piech. pułk. Rosnowski i duża część korpusu oficerskiego. Z województwa — nikogo nie było!! (lepiej witać cudzych).

Miasto reprezentowali prezydent Neuman i wiceprez. Obirek. W komplecie zjawil się komitet przyjecia Komendanta z prezesem prof. dr. Zakrzewskim na czele, nastepnie Związek b. Legionistów z prezesem Niedźwieckim na czele, Związek Obrońców Lwowa, Związek Inwalidów, Towarzystwo uczestników powstania 1863/4 z prezesem Syroczyńskim, Liga Kobiet, Klub polityczny kobiet postępowych i długi szereg innych delegacji, oraz reprezentacja dziennikarzy z red. Laskownickim na czele.

Wreszcie zjawili się kolejarze w bluzach robotniczych, tak wprost od pracy, by przywitać dziadka.

Wśród entuzjastycznych okrzyków i hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę kolejarzy, wjechał na peron pociąg wiozący Marszałka Piłsudskiego, liczne grono posłów sejmowych, m. i. posłów Dąbskiego, Wojtowicza, Miedzi-

skiego, Bujaka, Hausnera, Kościakowskiego, Liebermana, dr. Tad. Hartleba, Malinowskiego i i. z senatorów: p. Wysloucha. Marszałkowi towarzyszyli: adjutant Wieniawa - Długoszewski, płk. Kukiel, dr. Kazimierz Switalski i w. i.

Wysiadającego z pociągu Komendanta powitali wpierr generałowie, a następnie prezydent miasta Neuman następującymi słowy: Z głęboką czcią wita Cię, Panie Marszałku i Komendancie, w tych prastarych murach odwiecznie polskie miasto Lwów, jako twórcę legionów i ich bohaterkiego Wodza. Jak prawie każda wielka idea narodowa miała swój początek we Lwowie, tak też w przecuciu potrzeby zmartwychwstania Ojczyzny formowali się we Lwowie Strzelcy, którzy stali się zawiazkiem Legionów.

Imię Twoje, Panie Komendancie i Marszałku, jest nierozzerwalnie związane z historją, czynami i sławą Legionów. Cieszymy się, iż doroczny Zjazd Legionów dał Tobie, Panie Marszałku, sposobność odwiedzenia naszego grodu.

Ze Lwowem wiążę Cię, Panie Marszałku, dużo nici, bo stąd szerzyłeś swoje idee.

A że Lwów w walkach o wolność Ojczyzny był najwierniejszym i najmężniejszym żołnierzem, sam uznależ, zdobiąc go własną ręką jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz krzyżem Virtuti militari.

Niechże obecny pobyt we Lwowie przypomni Ci owe chwile, które tu przeżyłeś i niechże będzie Ci miłym. W tem przekonaniu witam Cię jeszcze raz serdecznie!

Komendant podziękował ukłonem wojskowym, przeszedł przed frontem kompanji honorowej złożonej ze Strzelców i odebrał raport od dowódcy obyw. Rydeta.

Tu dopiero wykrzyknęły piersi Legunów pełnem oddechem: „Niech żyje Komendant“, Niech żyje dziadek! Te piersi, które z opętańczym wykrzykiem „hu-r-n-ra!“ brały Kielce, Miechów, bagnem odbijały Rafajłowa, Mołotków, Pasieczną, Jastków, szablą — Rarańczę, granatem ręcznym — Koszyszcze i setki innych, później na froncie włoskim — Mte Tomba i Piave, później jeszcze Lwów i Kijów, te które drwiły ze śmierci i życia... dla życia Polski.

Z setek gardzieli płynął okrzyk bojowy, czynem żyjemy i czyną żądamy.

W ciągłym strumieniu kwiatów rzucanych przez panie wszedł komendant do sali przyjęć, gdzie powitał go prezes komitetu prof. Zakrze-

## Wśród książek o Józefie Piłsudskim.

Nie było jeszcze czasu pisać wiele o Komendancie!

Czasy zaborcze, wojna światowa, potem polska wojna, następnie okres rządów Naczelnika Państwa — tak szybko po sobie nastąpiły, że trudno było myśleć o książce — któraby mogła zawierać wszystko, co tylko dotyczy Imienia i pracy Józefa Piłsudskiego.

Tem bardziej trudno, że praca Jego nie skończyła się jeszcze a wierzę, że książka, zawierająca wszystko co dotychczas zdziałał Józef Piłsudski byłaby tylko częścią treści tej książki, która kiedyś zawierać będzie to — co jeszcze zdziałał ten silny, nieugięty, niespożyty, wytrwały i opatrnościowy duch!

Pisano jednak wiele!

Pisali wyznawcy Jego idei!

Pragnąłbym zebrać bibliografię tych pism, a korzystając z moich skromnych zbiorów i notatek — wymienie tylko książki i broszury, pomijając bardzo wiele artykułów, umieszczanych w wszystkich prawie pismach polskich, których część tylko posiadam.

Trudno mi zatem dźiał ten dokładnie zastawić dzisiaj.

Nie wspomienie także tych pism i książek, których ostrze — zwrócone było przeciw Piłsudskiemu, chociaż — jak słusznie pisała Marja Wielopolska-Janowska, że są to najpiękniejsze książki o Nim.

Nie wspominać także tych książek i pism, które opisując dzieje Legionów, wiele miejsca poświęcają Twórcy armji polskiej.

Jedną z najpierwszych książek, wydanych

o Piłsudskim, jest **Wacława Sieroszewskiego „Józef Piłsudski“**, Piotrków 1915, (stron 87).

Książka ta, mówiąca o życiu i czynach Komendanta — doczekała się dotychczas kilku wydań.

Po wyjściu z druku tej książki, ukazało się wiele broszur, pism i ulotek, z których nadmieniam:

„W Pierwszą Rocznice“ — Lwów 1915.

Z. Zygmunowicz, „Józef Piłsudski“, popularny życiorys twórcy armji polskiej — Lwów 1916 r.

Stanisław Witkiewicz „Ostatnie słowa“ — Piotrków, 1916.

Antonina Sokolicz, „Ideologia Piłsudskiego“ Kijów 1917.

Marja Pomarańska: „Pieśń o J. Piłsudskim“ Warszawa (Lublin 1917).

(Krzewski) „Kaprala Brygady Piłsudskiego Szczapy“ poglądy. Warszawa 1917.

„Dlaczego czcimy dzień szósty sierpnia“ Warszawa 1919.

K. Lilienfeld-Krzewski „Komendant wychowawca“ Warszawa 1919.

Wincenty Rzymowski „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę“ Zamość 1919.

W. Sieroszewski „Józef Piłsudski“ Warszawa 1920.

Antoni Anusz „Naród, Armja i Wódz“ Warszawa 1920.

Boie Leg. Pol.: „Walki na Podhalu“ Piotrków 1915.

Stanisław Długosz „Przed złotym czasem“ Kraków 1917.

W. Hausner „Polska orientacja“ Ameryka 1915 r.

Bandrowski Juljusz Kaden „Piłsudzczyca“ Oświęcim 1915 (stron 123).

Józef Musiałek „Rok 1914“ (dzieje B-dy Piłsudskiego) Kraków 1915 (stron 151).

W. Poharz „Legjony na polu walki, działanie I. pułku leg.“ Piotrków 1916 (str. 235).

Boje. „Z bojów b-dy Piłsudskiego“ Kraków 1915 r.

J. Jędrzejewicz „Józef Piłsudski“ Warszawa 1920.

„Józef Piłsudski do swoich żołnierzy“ Warszawa 1920.

Dymitr Mereżkowski, Józef Piłsudski Warszawa 1920.

„Józef Piłsudski“ — w 6-tą roczn. wy-marszu. Lwów 1920.

Zofja Myślińska „Naczelnik Państwa Józef Piłsudski“ Poznań 1920.

Stefan Roszko „Nasz wódz naczelnny“ Zamość 1919.

„Nacz. wodzowi — Wielkopolscy żołnierze“ 1920 r.

Apolinary Krupiński „Pieśń o Józefie Piłsudskim“ Zamość 1920 (wyd. III.). Stron 219.

Jura Albin „Jak wojował Piłsudski za Polskę“ Kraków 1920 (stron 184).

J. Iwaszeński „Armja i Naród“ 1920.

A. Strug „Odnaka za wierną służbę“ Warszawa 1921.

Jan Kwapiński „Pod Rogowem“ 1922.

Stan. Pełczyński „List otwarty do J. Piłsudskiego“ Lublin 1922.

Zdzisław Kleszczyński „List otwarty do J. Piłsudskiego“.

Jak już wspomniałem, nie ma jeszcze książek o pracy Komendanta — jako Naczelnego wodza i Naczelnika Państwa, co bezspornie potroi dotychczasowe, krótkie zbiory i pisma.

Z. Z.

wski podnosząc fakt wzbogacenia się historii o jedną wielką indywidualność. Wśród nieustannych okrzyków, zszedł marszałek ku portalowi. Tu powitała go orkiestra.

W rozwarłej przestrzeni portalu ukazało się falujące morze głów nad którym sterczały liczne drzewce sztandarów związkowych. Cała powierzchnia pod dworcem i ul. Gródecka zapełniona była publicznością. Mimo dotkliwego deszczu — stawili się wszyscy, którzy myślą i pragną oddechać atmosferą demokracji.

U wyjścia z dworca robotnicy wypręgli konie z powozu i wzięli tryumfalnie marszałka przez ulicę napelnioną publicznością i policją(?) ku hotelowi George'a, do kwatery marszałkowskiej.

Przed powozem szły orkiestra kolejowa, Zw. obr. Lwowa, Związek strzelecki, Legioniści, a za nim Związki Zawodowe.

Pochód przeszedł pod dwoma bramami tryumfalnymi, u wylotu dojazdu kolejowego i w ul. Kopernika i zatrzymał się pod kwaterą marszałka. Wśród ponownego wybuchu entuzjazmu komendant wysiadł z powozu i udał się do apartamentów. Wywołany okrzykami zgromadzonej publiczności, marszałek wyszedł na balkon i ukłonem wojskowym dziękował za serdeczne powitanie.

Ruch w mieście bardzo ożywiony. Nastroj podniosły.

#### OBIAŁ.

O godz. 2 popoł. spożył marszałek Piłsudski obiad, w gronie złożonym z kilkudziesięciu osób, w tym posłowie, oficerowie legionowi, towarzysze ideowej pracy. Zebrani przez cały czas byli pod urokiem milej, czarującej a głębokiej konwersacji komendanta, który był pełen humoru i werwy.

#### WIECZORNICA W RATUSZU.

Nie pamiętają mury ratuszowe takiego natłoku obecnych, takiego zapachu, takiego serdecznego nastroju. Nie można się było wprost ruszyć chwylami na schodach, na kurytarzach, w salach. Człowiek obok człowieka, głowa przy głowie — oto był dowód, że Lwów stanął i stoi pod znakiem Piłsudskiego i Legionów. Gdy zjawił się marszałek Piłsudski, nie było końca okrzykom, wiatom. A wszystko płynęło z serca. Nie pamięta Lwów takiego entuzjazmu. Niema w Polsce drugiego człowieka, któryby miał taki odzew w duszach.

Komendant sporą chwilę spędził na rozmowach z legionistami na podpisywaniu fotografii. Potem przeszedł do salonów przydzielonych, gdzie w ściślejszym gronie przedstawicieli społeczeństwa i przyjaciół spędził czas na rozmowie. Zjawiała się tam deputacja huculska, która w serdecznych słowach oddała marszałkowi hołd, oddała mu się w opiekę i prosiła o odwiedzinę.

A Piłsudski serdecznie oczyma, jak prawdziwy ojciec wpatrywał się w zebranych i mówił po prostu, z tym naturalnym wzbudzającym szacunek dostojeństwem, które cechuje ludzi wielkich.

Z parlamentarzystów przybyli z klubu ludowego P. S. L. senator Wysłouch, pos. Dąbski, dr. Polakiewicz, Wojtowicz, Miedziński, Bujak, z Wyzwolenia pos. Kościalkowski, z P. P. S. pos. Malinowski, i Hausner.

#### WYPROSZENIE NIEPOŻĄDANEGO GOŚCIA.

Na wieczornicy zdarzył się znamieny incydent. Oto ośmielił się na nią przybyć osławiony p. Bryl. Legioniści jednak taką zajęli wobec niego postawę i tak wyraźnie dali mu do zrozumienia, że obecność jego odczuwają jako obelgę, że p. Bryl zmuszony był opuścić ratusz, przy czym tak się zdenerwował, że jednego z posłów prosił o osłonę.

#### DEPEZA MINISTRA SZEPTYCKIEGO NA ZJAZD LEGIONOWY.

Warszawa. (AW). „Ekspres” donosi, że min. spraw wojsk. gen. Szeptycki wysłał na zjazd Legionowy do Lwowa depeszę, utrzymaną w tonie serdecznym.

#### Dalszy program Zjazdu.

Niedziela dnia 5. sierpnia: Godz. 9:30 rano Msza polowa na Cytadeli. — Godz. 11 rano: Uroczyste otwarcie Zjazdu w salach Ratusza i odczyt. — Godz. 13 w południe: Wspólny obiad Legionistów i zaproszonych gości w sali restauracyjnej na Placu „Targów Wschodnich”. — Godz. 16. popołudniu: Złożenie wienca na grobie nieznanego żołnierza obrońcy Lwowa. — Godz. 20 wieczór: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim. — a) Przemówienie Andrzeja Struga. — b) „Cyd”, Stanisława Wyspiańskiego.

Poniedziałek dnia 6. sierpnia: Godz. 10 rano: Obrady delegatów przy współudziale Komendanta Józefa Piłsudskiego w salach Ratusza miejskiego.

Bilety na uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim są do nabycia w Sekretarjacie przy ul. Zielonej 7.

Nalepki do ozdabiania okien w dniach Zjazdu, do nabycia we wszystkich kioskach inwalidzkich i lokalu Związku Leg. ul. Zielona 7.

## Pod Wezuwuszem.

(Kor. „Kurjera Lwowskiego.”)

Neapol 29. lipca 1923.

Siedząc na ławce marmurowej we wspólnym parku „Villa Nazionale” nad zatokę Neapolitańską, patrzę i dumam. Wezuwusz, jak zwykle, rzuca kłęby dymu ciemnego w głębokie, lazurowe niebo; zatoka pokryta setkami zwinnych łodzi; w głębi sino zarysowują się góry Sorrentu. Widok przepyszny, niezapomniany.

Ale oto nadbiega chłopiec uliczny i natrętnie domaga się wsparcia. Ledwo pozbyłem się natręta, a już jakiś opasły obywatel zaczyna mi tłumaczyć, że widok jest przepyszny i wyciąga rękę po zapłatę.

A w chwilę potem inny z tajemniczym wyrazem na twarzy zaprasza na „Pompejańskie tańce”. „Pompeja wskrzeszona” — szepce zachęcająco „12 nagich kobiet tańczy, a potem...” i chwytając za rękę jak rodzony brata, ciągnąc na rzymskie rozkosze.

Wiedziałem, co to znaczy: 100 lirów za wątpliwą przyjemność. Już tego samego dnia conajmniej dziesięciu dzentelmenów zdążyło mnie w ten sposób zaprosić. Z rozpaczą obejrzałem się, dokąd uciec, aby uwolnić się od apostołów piękna; Ale na szczęście Pompejańczyk odszedł i nikt nie nadchodził. 10 minut wycoczynku w samotności!

Boże! ileż rozkoszy możnaby użyć we Włoszech, gdyby nie — Włosi. Jakto? — zapytacie. A tak, dla inteligenta Polaka, nie malarze, nie upały — ale Włosi są największą plagą. Każdą rzeźbę, każdą kapliczkę ładniejszą itp. zasłonili grubym obywatelem i uzbroili go w bilety.

Ba! mało tego. Chcesz wyjść np. na kopułę kościoła św. Piotra w Rzymie; zapłaciłeś bilet wstępu, myślisz, no, stało się. Ale oto na każdym niemal zakręcie schodów stoi „cicerone”, bez pytania objaśnia i wyciąga rękę. Nawet na wysokości 130 m. na samym szczycie stoi pan w mundurze i z zachwytem opowiada o wielkości dzieła Michała Anioła.

Nigdzie na świecie chyba niema tak dużo próżniaków, co we Włoszech. Korzystają z pracowitości i genialności swoich przodków i stali się handlarzami — i jak sprytnymi handlarzami! Przyjeżdż, zapłać, zobacz — i uciekaj. A myślicie, że zato są choć wdzięczni przyjeżdżającym? Bynajmniej.

Włosi są narodem niezmiernie egoistycznym. Kochają siebie i tylko siebie. Dola i niedola innych nie wzrusza ich zupełnie. Gdy powiesz Włochowi, że są na świecie i inne kraje piękne, zachmurzy się i nie chce rozmawiać. Obcych języków nie uczy się; nawet francuskiego i angielskiego nikt prawie nie zna. O Polakach nie mają żadnego pojęcia.

Ale bo też Polaka nie spotkasz teraz w środkowych i południowych Włoszech. W ciągu 2 tygodni zetknąłem się z wielu

Anglikami, Francuzami, Czechami, ba, nawet z Chińczykami i Murzynami — a Polaka nigdzie.

Bo i oczywiście: któż z Polaków pojedzie? Dla inteligenta za drogo (40—60 lirów dziennie, nie licząc kosztów jazdy), a paskarz woli grać na giełdzie. Za to Czesi wykazują ogromną ruchliwość; całe gromady ich widziałem w grotach Postumji (Postojny), na placu św. Marka w Wenecji, w pałacu Pittich w Florencji, w katakombach św. Kaliksta w Rzymie. Dobrze im tutaj: tanio, piwa wbród, jedzenie smaczne, no — i faszyzm bogatym fabrykantom z Pragi podoba się.

Trzeba przyznać, że spokój w kraju zupełny. Wszędzie gwardja faszystowska baczy pilnie, aby Mussolini był czczony. Nawet ruiny amfiteatru w Rzymie goszczą kompanję gwardji pieszej i konnej.

Dowód wielkiej przezorności, bo często z ruin rodzi się...

R. Balawelder.

## Sprawy polskie.

### KOMISJA SKARBOWA SENATU PRZYJĘŁA PRELIMINARZ BUDŻETOWY.

Warszawa, (tel. wł.) (G). Na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji skarbowej przyjęto bez poprawek ustawę o prowizorium budżetowym uchwaloną przez Sejm.

### STOPNIE OFICERSKIE W MARYNARCE HANDLOWEJ.

Warszawa, (tel. wł.) (G). Weszła w życie ustawa sejmowa o stanowiskach oficerskich w polskiej marynarce handlowej. Zgodnie z ustawą ustanowione zostały nast. stopnie oficerskie w marynarce handlowej: 1) kapitan wielkiej żeglugi, 2) kpt. małej żeglugi, 3) porucznik wielkiej żeglugi, 4) por. małej żeglugi, 5) kpt. przybrzeżnej żeglugi.

Wykonanie ustawy powierzono ministrowi przemysłu i handlu.

### Komisarze dewizowi.

Warszawa. (AW.) Według nowego rozporządzenia w min. skarbu w miejsce dotychczasowych delegatów dewizowych utworzone będą w 10 miejscowościach państwa stanowiska komisarzy dewizowych. Kontrolę nad nimi sprawować będzie specjalny inspektor, który będzie zestawiał dane cyfrowe i poddawać rewizji działalność komisarzy. Inspektor i komisarze dewizowi podlegają departamentowi kredytowemu w min. skarbu.

### Bony złote 30.000 Mk.

Warszawa. (Pat.) Ministerstwo skarbu komunikuje, że rozporządzenie ministra skarbu od dnia 6. sierpnia 1923 została ustanowiona cena złotych bonów skarbowych na 30.000 mkp.

### POLSCY PASKARZE PAPIEROWI WYKAZUJĄ ZYSKI MILIARDOWE.

Warszawa. (Telef.). „Przegląd Wieczorny” pisze:

„Papier gazetowy jest coraz droższy. Fabryka papieru w Myszkowie pod firmą Steinbagen, Wehr i Ska już po przeszacowaniu swego kapitału na 900 milionów i po stworzeniu rezerwy walutowej na 260 milionów, wykazuje zysk czysty 1 miliard 309 milionów, czyli prawie 150 procent kapitału zakładowego. Nic dziwnego więc, że papier coraz droższy.

### STATUT KLĄJPEDY.

Paryż. Komitet redakcyjny konferencji ambasadorów ukończył ostatecznie redakcję statutu Kląjpedy. Konferencja doręczy statut przedstawicielom Litwy prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia.

## Zakończenie obrad sejmowych.

### Ostateczne uchwalenie ustawy o podatku majątkowym.

Warszawa, (PAT). Na 65 posiedzeniu Sejmu po odesłaniu szeregu interpelacji do komisji przystąpiono do dalszej rozprawy nad podatkiem majątkowym.

Pos. Jaroszyński (klub chrześc. nar.) zaznacza, że ustawa ta stanie się podstawą planu sanacyjnego, który pozbędzie nam lekarzy, lecz energii, stanowczości i czynu. Nie możemy sanacji przeprowadzić bez założenia Banku walutowego, ten założycie możemy, gdy przeprowadzimy stabilizację marki. Aby pokryć deficyt do końca br. państwo musi skądś wziąć pieniądze, aby wstrzymać druk marek.

Pos. Bogusławski (Wyzwolenie) zaznacza, że podatek dewaluacyjny najczęściej dotyka ludność najuboższą, wówczas gdy przemysłowcy i obszarnicy zarabiają na spadku przez spłatę długów. Podatek majątkowy spotyka się z życliwym przyjęciem, gdyż społeczeństwo woli płacić wprost.

Pos. Diament dowodzi, że podatek majątkowy należy pobierać w stosunku do samooszacowania do zeznania. Technicznych trudności być nie może, należy zmienić tylko termin i kazać zeznanie przedłożyć wcześniej. I tak dopiero za półtora roku, czy dwa stwierdzimy ilość wpłaconą rzeczywiście.

Pos. Piecha proponuje, aby w art. 3. uwolnić od podatku także związki zawodowe, robotnicze i urzędnicze, o ile się nie trudnią transakcjami handlowymi, poczem po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania.

Przyjęto między innymi poprawkę do art. 31 pos. Chacińskiego o zwolnienie od podatków spółdzielni, zasilanych przez skarb. W artykule 10 (komisja szacunkowa), przyjęto poprawkę p. Wędrzajskiego, aby na członków komisji szacunkowej powoływać dyrektora Izby skarbowej w terminie 14 dniowym. W art. 31. poprawkę p. Chelmońskiego, że płatnikom, którzy w pierwszym terminie płatności zapłacą całą należność przysługującą im 5 proc. należności podatkowej.

Następnie po jednogodzinnej przerwie przystąpiono do trzeciego czytania i ustawę przyjęto, poczem posiedzenie zakończono. O terminie nowego posiedzenia zawiadomi posłów marszałek.

### KLUBY P. S. L. I „WYZWOLENIE” GŁOSOWAŁY PRZECIW USTAWIE.

Warszawa, (tel. wł.) (G). Po wczorajszym posiedzeniu Sejmu, które trwało cały dzień na-

stępuje przerwa. W czasie tej przerwy obradować będzie senat dla przejrzenia tych ustaw, które w obecnej sesji uchwalili sejm.

Po dokonaniu tego zwołany będzie powtórnie sejm dla zatwierdzenia ewentualnie wprowadzonych przez senat poprawek.

O terminie zwołania sejmu zawiadomi marszałek, albowiem teraz nie można terminu ustawić.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu ostatecznie uchwalono ustawę o podatku majątkowym. Przeciwno ustawie głosowały Klub ludowy P. S. L. i „Wyzwolenie”.

Posel Poniatowski imieniem tych klubów złożył następujące wspólne oświadczenie: „Kluby poselskie P. S. L. i Wyzwolenie oświadczają, że dopatrując się w podatku majątkowym istotnej możliwości naprawy skarbu nie mogą się przyczynić swymi głosami do przeprowadzenia ustawy z imienia tylko wprowadzającej podatek majątkowy.

Ustawa ta w naszym rozumieniu służy jedynie do symulowania przed społeczeństwem rzekomej gotowości stronników rządzących do ofiar na rzecz skarbu. W istocie zaś czyni z podatku majątkowego jednorazowy nieudolny obmyślenie do kłatek od dotychczasowych podatków. Ten dodatek padnie przeważnie swym brzemieniem na drobna własność, która jedynie płaci półgotówką, dając natomiast pole wielkiemu kapitałowi do uchwylenia się od świadczeń. Obłożenie warstwą pracy podatkiem nawet wówczas gdy wartość ich jest mniejsza niż zwolniony majątek w przedmiotach codziennego użycia, uraga prymitywnym pojęciom demokratycznym.

Możliwość płacenia podatku już dokonaniem świadczeniami na rzecz skarbu z innego tytułu a więc przy progresji podatku gruntowego, na mocy daniny łosowej, świadczy dosadnie o zachowaniu tylko pozorów ofiarności.

W zakończeniu oświadczenie mówi: Mniemając przeto że moment szeregowe przystąpienia do naprawy skarbu przysięść musi, że wszelkie wybiegi będą musiały ustąpić że przewidzie rząd, który będzie zdolny do planowego wykonania całości sanacji skarbu, że wówczas przyjdzie chwila rzetelnego dania państwu ofiary podatku majątkowego, oddawna przez nas uważanego za konieczny.

Wymienione kluby protestują przeciwko nadużyciu tej nazwy dla podatku obecnego i przeciw niemu głosują.

a który nawet zdobył w wyniku wojny dwie prowincje francuskie.

W sprawie stosunków Ameryki w sprawie odszkodowań nota francuska zaznacza, że Francja byłaby bardzo rada, gdyby delegat amerykański przyjmował większy udział w pracach komisji odszkodowań.

Nota francuska pragnie otrzymać również wyjaśnienia poszczególnych punktów, a mianowicie tego, czy ostateczne i ogólne uregulowanie finansów, proponowane przez angielską odpowiedź, dotyczą również sprawy długów międzysojuszniczych.

### O POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.

Paryż, (PAT). W instrukcjach skierowanych przez Poincarego do Saint Aulaire'a z dnia 14. czerwca, których kopia została doręczona Lordowi Curzonowi, było powiedziane między innymi, co następuje: Dla Francji nie było i nie mogłoby być przyjemniejszym, jak dojście do porozumienia z Anglią w ważnej sprawie odszkodowań, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia. Rząd francuski przykładą wielką wagę do tego, aby jego stanowisko zostało dokładnie przedstawione. Zajmując okrug Ruhr, Francja skorzystała tylko z praw nadanych jej traktatem wersalskim. Poprzednio Anglia sama przyłączyła się do opinii sprzymierzonych co do okupacji terytorjalnej. W grudniu ub. i w styczniu b. r. Anglia nie czyniła Francji żadnych zarzutów co do tego niewątpliwego jej prawa. Wobec tego kwestia tego prawa nie powinna być przedmiotem dyskusji. Francja i Belgja są zdecydowane nie przystępować do badania żadnych propozycji niemieckich zanim nie zostanie zaniechany bierny opór. Ewakuacja zaś okręgu Ruhr może nastąpić tylko w miarę uiszczenia spłat. Nie ulega kwestji, że gdyby Anglia przyłączyła się do Francji i Belgji w tem żądaniu, to opór ze strony Niemiec zniknąłby o wiele prędzej.

### ANGLIJA WOBEC KWESTJI BEZROBOCIA.

London, (Pat). W izbie lordów lord Grey zaznaczył, że problem bezrobotny w razie niezłatwienia kwestji reparacji stanie się w ciągu przyszłej zimy nader groźnym dla skarbu i przemysłu kraju. Oprócz tego należy przygotować odnośne fundusze dla przewidzianych spłat długu angielskiego w Ameryce. Anglia nie jest w stanie określić długów swoich sojuszników. Spóśb postępowania Francji względem Niemiec nie przyniósł spodziewanych rezultatów, ani nie zabezpieczy jej na dłuższy przeciąg czasu przed groźbą wojny. W końcu przemówienia Grey zaznacza, że opinia jego jest opinią całego narodu angielskiego.

### OFIARY ROZRUCHÓW W OBERHAUSEN.

Essen, (Pat). Według doniesienia prasy niemieckiej podczas wczorajszych rozruchów w Oberhausen zostało zabitych trzech robotników a 18 ciężko rannych, również bardzo wiele osób odniosło lekkie obrażenia.

### WĘGRY SOJUSZNIKIEM JUGOSŁAWII.

Budapeszt, (Telegr.). Serbski organ rządowej partji radykalnej „Vreme” w artykule, traktującym o Węgrzech, postawił trzy pytania: 1) Czy można pozyskać Węgry za sojusznika Jugosławji? 2) Czy Węgry dotrzymałyby warunków sojuszu? 3) Czy oba państwa potrafiłyby bronić wspólnych interesów? Na wszystkie te trzy pytania odpowiada „Vreme” potakująco, dowodząc, że Serbowie i Węgrzy żyli w dobrej komitywie, a dopiero intrygi Kamarylli wiedeńskiej zastrzyły dobre stosunki. Artykuł ten rządowego pisma serbskiego wywołał w Budapeszcie olbrzymie wrażenie i niebawem wprost sensację w kołach politycznych.

## Plan finansowej kontroli Niemiec.

Warszawa, (tel. wł.) (G). Z Berlina donoszą, że w londyńskich kołach politycznych rozważany jest plan finansowej kontroli Niemiec.

Plan ten przywiązuje kompletne pełnomocnictwa dla angielskich władz kontrolnych. Władze

te miałyby na celu zupełną reorganizację niemieckich finansów, wystąpienie się o pożyczkę dla Niemiec, zorganizowanie hipotek na niemieckich bogactwach oraz zapłacenie Francji należnej jej sumy.

## Tekst odpowiedzi francuskiej.

Paryż, (Pat). Rząd francuski ogłasza dziś odpowiedź francuską na projekt odpowiedzi angielskiej z dnia 12 czerwca i 20 lipca.

Rząd francuski uznaje potrzebę najspieszniejszego rozwiązania sprawy odszkodowań, przypomina jednak o tych wielokrotnych uchyleniach ze strony Niemiec, które zmusiły Francję do przedsięwzięcia takich środków, które zgodnie z traktatem zapewniłyby otrzymanie odszkodowań. Okupacja Ruhry pierwotnie miała na celu pobudzenie Niemiec do spłacenia odszkodowań i nie znalazła żadnego sprzeciwu w Anglii z punktu widzenia prawnego, natomiast dlatego sytuacja została wywołana przez złą wolę Niemiec. Opuszczenie okupowanych terytorjów może mieć miejsce jedynie w miarę spłacania odszkodowań i w razie zaniechania oporu biernego. Normalny bieg życia gospodarczego Niemiec podźwignie się sam przez się automatycznie.

Rząd francuski uważa, że decydowanie w chwili obecnej już raz na zawsze o zdolności płatniczej Niemiec byłoby aktem w najwyższym stopniu nierozważnym. W ten sposób może już po 10 latach moglibyśmy się znaleźć w obliczu Niemiec tak potężnych, że gorzko żałowalibyśmy, a wraz z nami i Anglią, że zdolność płatniczą Niemiec ustaliliśmy definitywnie w tym momencie gdy one tego żądały, ponieważ pojmowały, że ich zdolność płatnicza stała w owej chwili na najniższym poziomie. Nie możemy zapominać o tem, że w r. 1871 nikt na całym świecie nie był ciekawym, czy Francja uważa traktat francuski za sprawiedliwy i możliwy do wykonania, nikt też wówczas nie przeszkadzał Niemcom, dając wielką część terytorjum francuskiego trzymać w posiadaniu Niemiec aż do chwili wypłaty całości odszkodowań, zarządzonych przez zwycięzcę, którego ziemie nie uległy najazdowi ani zniszczeniu,

# Powitanie marszałka Piłsudskiego.

## Zjazd Legionistów we Lwowie. --- Pierwszy dzień obrad.

Lwów, 5. sierpnia.

Wstał zapłakany, deszczowy dzień... Już około godz. 7 rano ciągnęły w stronę dworca organizacje i stowarzyszenia społeczne ze sztandarami. W ślad za nimi szły w karnym ordynku oddziały miejscowych legionistów, Związek obrońców Lwowa ze sztandarem i strzelcy. Plac przed dworcem począł się zapełniać publicznością. Radosny nastrój oczekiwania ogarnął zebranych. Na peronie ustawiła się honorowa kompania Strzelca (Okręg Lwów) z komendantem ppłuk. w rezerwie dr. Rydetem na czele. Na prawym skrzydle kompanii stanęła orkiestra warsztatów kolejowych pod batutą kapelmistrza p. Kochota. Wśród zebranych na peronie dygnitarzy widzieliśmy generałów: Lindego, jako zastępcę dowódcy Okręgu Lwowskiego, tudzież Niesiołowskiego i Thulie. Bardzo licznie był reprezentowany korpus oficerski m. Lwowa. Świat cywilny reprezentowali pp.: prezydent miasta Neuman, wiceprezydent Obirek, kilkunastu radnych miejskich, Komitet obywatelski z p. prof. Zakrzewskim na czele, organizacje kobiece, jakoto: Liga Kobiet, Polityczny klub Kobiet postępowych i inne, delegacja weteranów z 1863 r. Bardzo licznie była reprezentowana prasa z p. red. Laskownicim, jako prezesem Tow. dziennikarzy na czele. Mnóstwo delegacji legionowych i strzeleckich z całej Polski usadowiło się zarówno na peronie, jakoteż na placu przed dworcem. Wśród nich zwracali uwagę górale z Zakopanego, którzy przybyli z własną górską orkiestrą i huculi. O godz. 9.20 zajeżdżał pociąg, wiozący Marsz. Piłsudskiego w otoczeniu kilkunastu posłów sejmowych, wśród których zauważyliśmy pp. Dąbskiego, Miedzińskiego, Polakiewicza, Hausnera, Walerona i innych, tudzież mnóstwo przybyłych uczestników zjazdu z Warszawy, Łodzi, Lublina, Radomia, Przemyśla itd. Zabrzmiał w powietrzu mazurek Dąbrowskiego. Pochylił się sztandar obrońców Lwowa. Sprężystym krokiem wysiadł z wagonu Marszałek Piłsudski, ubrany w gumowy płaszcz, z pod którego wyglądał mundur marszałkowski i swą starą, już historyczną maciejówkę. Marszałek miał wygląd zmęczony. Entuzjazm żywiołowy ogarnął zebranych. Słupy i kolumny dworcowe, zarówno jak dach przybyłego pociągu były dosłownie oblepione ludźmi. Pierwsze słowa powitania padły z ust prez. Neumana. W jednych, pełnych patriotyzmu słowach powitał prezydent Marszałka na ziemi lwowskiej, jako tego, który jest wyrazicielem i budowniczym armii polskiej, jej męstwa i honoru. Z kolei powitał Marszałka w imieniu generalicji i wojska gen. Linde, poczem Marszałek odebrał raport od dowódcy strzeleckiej kompanii honorowej. Tutaj musimy wyrazić zdziwienie, dlaczego wojskowiec nie wystawił honorowej asysty.

Po przemówieniu wiceprezesa Związku Obrońców Lwowa p. Świeżawskiego i prezesa miejscowego oddziału legionistów p. Niedźwieckiego, udał się Marszałek wśród niemilkających, huraganowych okrzyków zebranych do salonu recepcyjnego. Jeszcze chwila. Oto kolejny chór marszynistów lwowskich śpiewa

powitalną, przepiękną kantatę. Marszałek słucha jej z widocznym wzruszeniem. W oczach zebranych błyszczą łzy... Coś nieuchwytnego, coś czego nazwać i określić niepodobna — unosi się w powietrzu. Obsypane kwiatami Gościa przywitał w salonie recepcyjnym imieniem Komitetu obywatelskiego prof. Zakrzewski. Wzruszonemu mowcy uwieźły słowa w gardle. A później stało się coś niezwykłego. Z chwilą ukazania się Marszałka na placu przed dworcem zakotłował się tłum. Zahuczał, jak morze nieogarnione. Pekły wszelkie wiązadła, regulaminy i przepisy... Okrzykiem powitalnym nie było końca. Lwów witał żywiołowo Komen-

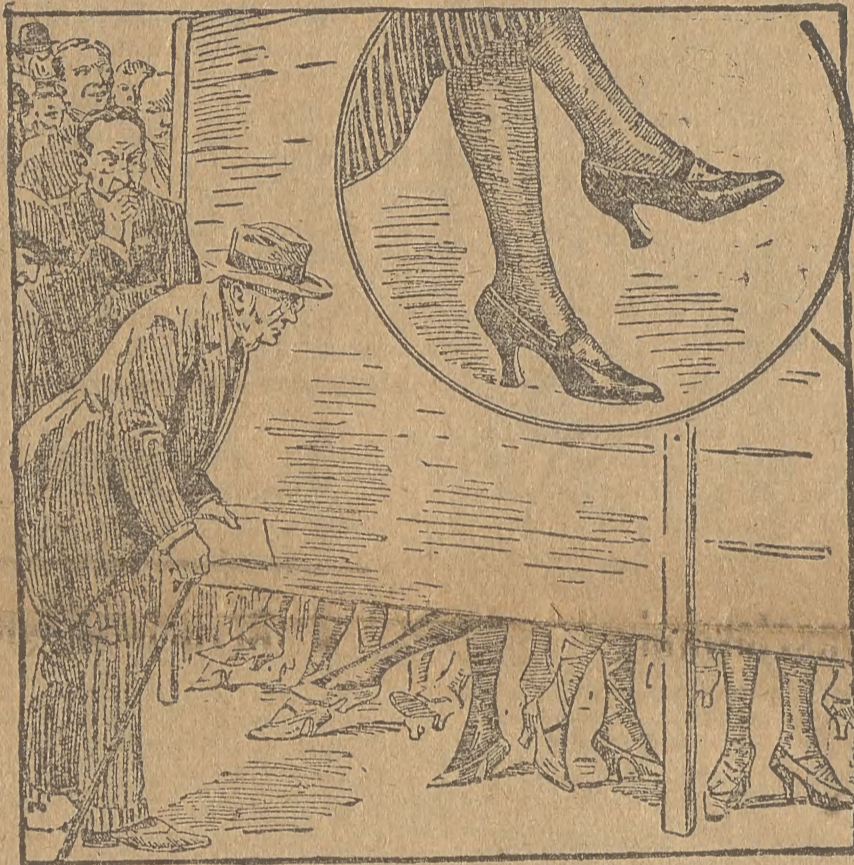
danta Legionów. Serca ludzkie były Mu dekoracją, zaiste królewska... I rozpoczął się jakiś tryumfalny wjazd do miasta, wśród nieprzejrzanych, wiwatujących tłumów. Powóz z Marszałkiem ciągnęli od dworca do hotelu George'a legionieści. Po drodze obsypywano Marszałka kwiatami, a licznie zebrana publiczność mimo nie ustantego deszczu witała Go entuzjastycznie. Na wyraźne życzenie Marszałka, zamieszkał on w hotelu George'a, a nie w pałacu hr. Potockiego, jak było pierwotnie projektowane. Zgromadzonym przed hotelem tłumom ukazał się na balkonie Marszałek, powitany burzą oklasków. Z Marszałkiem przybyło kilkun-

stu przedstawicieli pism warszawskich, łódzkich i lubelskich. Około g. 2 w południe projektowane było przyjęcie u posła Hipolita Śliwińskiego. Wieczorem odbyła się wśród serdecznego nastroju wieczornica legionowa w salach ratuszowych, z udziałem posłów sejmowych, prezydium miasta, generalicji, reprezentantów prasy, legionistów z całej Polski, Komitetu obywatelskiego, licznych delegacji, zrzeszeń i organizacji społecznych itd.

Dotychczas przybyło na zjazd z górą cztery tysiące legionistów. Przez cały dzisiejszy dzień przybywali do Lwowa nowi uczestnicy. Około południa przybyło z Warszawy i Krakowa dużo wybitnych i znanych oficerów legionowych, z najbliższego otoczenia Komendanta.

Jan Walewski.

### KONKURS NAJPIĘKNIJSZYCH NÓZEK.



W pewnej angielskiej miejscowości kąpielowej odbył się niedawno osobliwy konkurs piękności, do którego zgłosiło się około 50 niewiast. Chodziło o skonstruowanie, która ma najpiękniejszą nóżkę w kostce. Aby figura, buzia i inne „pozakonkursowe” ponęty nie mąciły trafności sądu, urządzono długi parawan, od dołu ucięty na wysokość pół

metra pozwalający więc widzieć tylko nóżki, będące przedmiotem konkursu. Z drugiej strony parawanu zgromadziło się grono „sędziów”, oczywiście męskich, śledzące łakomym wzrokiem „wystawę konkursową”. Po długim namyśle sąd przyznał nagrodę w postaci tuzina pończoch — młodej miss Perret.

### Następcą Lindego — Adamski.

(M.) Prasa opozycyjna warsz. otrzymuje coraz uporczywiej, że ustąpienie Min. Lindego po zakończeniu obecnej sesji parlamentarnej jest rzekomo zdecydowane. W obecnej chwili najpoważniej brany jest w rachubę jako kandydat na Ministra skarbu senator ks. dr. Adamski, który w swoim czasie jeździł z ramienia Rządu do Ameryki.

### Spieszyc się z zakupem bonów złotych.

Jak donoszą z Warszawy P. K. K. P. i kasy skarbowe sprawdzają nadal bez ograniczeń pozostały zapas bonów złotych. Ze względu jednak na to, że zapas ten jest bardzo szczupły, chcący nabywać bony, powinni zgłosić się w ciągu dni najbliższych w celu ich zakupu.

### 10 KOMISARZY DEWIZOWYCH.

Warszawa. (PAT.) Według nowego rozporządzenia ministerstwa skarbu w miejsce dotychczasowych delegatów dewizowych utworzone będą w 10 miejscowościach państwa stanowiska komisarzy dewizowych. Kontrolę nad nimi sprawować będzie specjalny inspektor. Inspektor i komisarze dewizowi podlegają departamentowi kredytowemu ministerstwa skarbu.

**Dr. HENRYK WEIN**  
powrócił. 4916

## Senzacyjna zbrodnia w Warszawie.

Zamordowano zdegenerowanego adwokata.

Sprawcą jest kilkunastoletni chłopak.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem Warszawa zaalarmowana została wiadomością o zamordowaniu powszechnie znanego w Warszawie obrońcy zwłaszcza w sprawach cywilnych adv. przys. Konrada Meklenburga.

Przed bramą zebrał się tłum przechodniów, w podwórzu kilka grup mieszkańców domu.

Wszyscy rozprawiają o zagadkowej zbrodni.

W dwóch pokojach, po obu stronach małego, wąskiego przedpokoju roi się od agentów policji. Szukają śladów, oglądają drzwi, podłogę, ścia-

ny, żaden szczegół nie uchodzi ich uwagi.

Terenem zbrodni jest obszerny pokój — salon i jednocześnie gabinet przyjęć zamordowanego.

Wchodzi się tam na prawo z przedpokoju. Zaraz przy drzwiach rzuca się w oczy

kasa ogniotrwała.

Górna jej część otwarta. Wewnątrz dwie półki puste i trzecia skrytka zamykana, teraz otwarta. Na podłodze leży jeden klucz, drugi tkwi w zamku. Klucze te wyjęte zostały prawdopodobnie z kieszeni zamordowanego.

Zbrodniarz szarpał żelazne kółko z kluczami świadczy o tem jedna jego część porzucona na podłodze.

Gdy się staje na progu pokoju nie widać trupa.

wogóle nie prócz otwartej kasy i porzuconych kluczy nie zwraca szczególnej uwagi.

Przeciwnie, zdawać się może, że przed chwilą gospodarz gawędził z kimś przy biurku.

Na biurku, na miejscu odsuniętych kałamarzy stoi do połowy opróżniona butelka z likierem „Baczewskiego” dwa wąskie kieliszki, z któ-

może go załatwić bez objecki, ponieważ więcej interesantów niema. Jakiś gburowaty urzędnik — nazwiskiem Pruski, uznał go za natręta i polecił wyprowadzić go policjantowi. Policjant Nr. 3075 usłuchał tego nielegalnego wezwania, mimo, iż poprzednik jego, kończący służbę o g. 11-ej, kazał Kuziemskiemu stać w ogonku i widział, iż spokojnie czeka swej kolei.

Zachowanie się urzędnika oburzyło kilku interesantów, którzy pokrzywdzonemu robotnikowi podali swe nazwiska i adresy w tej nadziei, iż władze kasy sprawią, aby pan Pruski przy załatwianiu interesantów stał się mniej... pruskim.

A może to obecny minister skarbu zalecił urzędnikom specjalnie gburowate obchodzenie się z tymi, którzy sprzedają bony złote, aby ich do tych bonów zrazić?

## Starosta pow. Przeworskiego na usługach obszarników.

*Pieniążek, poseł piastowy, rozbijacz  
Związku robotników rolnych.*

Zarząd Główny otrzymał wiadomość pisemną o szykanach starosty w Przeworsku, który występuje z sukursem obszarnikom i posłowi Pieniążkowi. Dokument ten podajemy w całości.

Dnia 8 sierpnia udałem się z Rzeszowa do Przeworska, celem zorganizowania służby folwarcznej. Zasięgnąwszy informacji o rozkładzie, kierunku i wielkości folwarków, udałem się z tow. Darowskim do folwarku Dubne, w którym zawiadomiłem służbę, iż przyjechalibyśmy zorganizować ich. W rezultacie czego do wsi Studzien przybyła służba folwarczna z folw. Dolne i Dębów na zebranie organizacyjne, na którym wyjaśniłem potrzebę organizacji, umowę i orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Po dyskusji okazało się, że służba już jest zorganizowana przez posła Pieniążka, jednak po przekonaniu służby, że tylko nasz Związek broni ich interesów, zapisało się do Związku 50 członków.

Następnego dnia, t. j. 9 sierpnia, starosta pow. Przeworskiego, dowiedziawszy się o początkach organizowania służby, rozesał po powiecie posterunki policyjne dla poszukiwania i aresztowania „agitatorów folwarcznych”. Wieczorem tegoż dnia usiłowałem zwołać służbę folwarcznią z maj. Maćkówka i Aleksandrówka, lecz służba, choć pełna zapachu, z powodu wysłania przez dwór furmanki po policję, nie zebrała się w komplecie, obawiając się szykan, wobec czego ograniczyłem się do małego zebrania z 15 osób; wśród ciemności nocnych na zebraniu, objaśniłem umowę i zawiadomiłem o mającym się odbyć zjeździe w dniu 26 sierpnia w Łańcucie, poczem zjawiała się policja, żądając wylegitymowania się. Po załatwieniu formalności pozostawiono nas na miejscu, zabrali nam jedynie statut do sprawdzenia. Dnia 10 sierpnia o godz. 9 i pół zgłosiliśmy się do starostwa po odbiór zatrzymanego statutu, ale urzędujący tam komendant policji oświadczył nam, że jesteśmy zatrzymani za nielegalne działanie. Po przeprowadzeniu rewizji w gmachu Starostwa, przepisaniu listy członkowskiej świeżo zorganizowanego folwarku Dolne przez policję, odprowadzono nas do sędziego śledczego, a ponieważ sędzia urzęduje, gdy ma czas, posadzono nas do celi więziennej o miljonach pecheł. Po dwu godzinach wywołano nas do przesłuchania. Sędziemu śledczemu oświadczyłem, że zajmuję się organizowaniem służby, że objaśniam umowy, badam dotychczasowe warunki pracy i płacy — wszystko to z ramienia filji biura oddziałowego na folwarkach. Do winy się nie przyznaję.

Wytoczono mi sprawę sądową.

(—) K. Dąbrowski.

Cóż na to p. Kiernik, obowiązany do przestrzegania praworządności w Polsce?

## Dłaczego Haller nie poszedł na odsiecz Lwowa?

Korespondent warszawski krakowskiego „Czasu” w związku z odczytem Piłsudskiego o obronie Lwowa podaje następujący szczegół, charakteryzujący rolę gen. Hallera i Komitetu Narodowego w Paryżu w sprawie odsieczy lwowskiej.

Stwierdza on, że Komitet Narodowy w Paryżu chociaż nie uznawał pierwszego polskiego Rządu tow. Moraczewskiego, czem spowodował również ignorowanie go przez aliantów, to jednak rozumiał potrzebę porozumienia się tych obu czynników i w tym celu wysłał do Polski prof. St. Grabskiego, którego misja nie dała konkretnych rezultatów, a doprowadziła jedynie do znanego zamachu w dn. 5 stycznia 1919 r.

„Otóż z czasu ówczesnej misji prof. Grabskiego — pisze korespondent — przypominam sobie ciekawą bardzo rozmowę, rzucającą światło na stosunek armji gen. Hallera do bohaterskich zmagania Lwowa i odpowiedzialnych za nią czynników politycznych. Po przyjeździe delegata komitetu narodowego

*Robotnik m. 225 z 19 VII 23.*

był u niego znany mu z Rady międzypartyjnej w Petersburgu oficer 5 pułku ułanów im. gen. J. Hallera. Opowiadając o swoich trudnościach w doprowadzeniu do „uległości” naczelnika państwa, p. Grabski zapytał się, czy w razie przyjazdu do Polski dla obalenia „samozwańczego” rządu armja Hallera może liczyć na pomoc utworzonych już w kraju formacji wojskowych, przede wszystkim na b. podwładnych gen. Hallera z karpackiej brygady i III korpusu na Ukrainie. Na wymijającą odpowiedź oficera delegat dodał, że Komitet Narodowy nie może użyczyć pod żadnym warunkiem swojej pomocy ani zbrojnej, ani moralnej „rewolucyjnemu” rządowi Moraczewskiego.

W Polsce brakło wojska, broni i amunicji, Lwów krwawił się, a z Paryża świetnie wyekwipowana armja gen. Hallera nie chciała przybyć do kraju, bo rządy spoczywały w rękach lewicy.

I po tem wszystkiem endecy mają chęć mówić, że to Piłsudski nie chciał wysłać wojska na obronę Lwowa.

Znana metoda: „łapaj złodzieja”.

## Strzelec-Sokół.

Zarząd „Sokoła” w Częstochowie urządził uroczyste poświęcenie sztandaru i na tę uroczystość zaprosił komendę obwodu Częstochowskiego „Związku Strzeleckiego”.

„Związek Strzelecki” odpowiedział listem, w którym składa życzenia Sokołowi, ale w słowach grzecznych, a zarazem stanowczych zaznacza, iż uważa Sokoła za organizację, wchodzącą na bezdroża, bo obniżyła ona swe loty do tego, że zarząd jej położył swój podpis na plakacie, wzywającym na nabożeństwo za Niewiadomskiego.

„W tych warunkach — powiada Strzelec — nie może być mowy o oficjalnych stosunkach z Sokołem, ani też o jakiegokolwiek bądź współpracy, dopóki Strzelec się nie przekona, iż duchowi Sokoła obca jest pochwała metody mordów politycznych”.

Pismo to prezes Sokoła zwrócił komendzie Strzelca, zaznaczając, iż jest ono... nieprzyzwoite i obelżywe tak co do treści, jak i formy, zaznaczając w dalszym ciągu „gotowość do współpracy z... poważnie myślącymi członkami Zw. Strzeleckiego”.

Na to jednak chyba potrzeba, aby wśród Sokoła znaleźli się ludzie poważnie myślący i nie kompromitujący idei sokolskiej niewiadomszczyzną i chjeńszczyzną...

## Czasopisma nadesłane.

Wyszedł z druku Nr. 9 demokratycznego tygodnika polityczno-społecznego „Głos Opozycji”.

Treść numeru: Józef Piłsudski o Gabrielu Narutowiczu. Pęd ku niebu. I. Cynizm i samowola p. hr. Szeptyckiego — w. s. Nowe nadużycia sędziego Olewińskiego — w. s. Art. 111 Konstytucji w interpretacji wojewody Moskalewskiego. Konfrontacja dokumentów — Wilan. Od księdza Stojałowskiego do Witosa. Ponure echa. Rycerze reakcji. Wobec zarzutów i optymizmu prawicy. M. Uzd. Wydawnictwa nadesłane.

## Górka

(Sanatorium dla dzieci klas pracujących

w Busku).

Dźwięk słowa „twórca” kojarzy nam się odrazu i wyłącznie niemal z pojęciem sztuki, w drodze łaski ostatecznie z pojęciem nauki. Rzadko przychodzi nam na myśl, że twórczość w najdosłowniejszym tego wyrazu znaczeniu, można spotkać również w dziedzinach zgoła nie mających nawet nic wspólnego ze sztuką. Wielkich artystów i wielkie dzieła twórcze znaleźć można wszędzie, gdzie tylko iskra natchnienia nie zduszona przez większość gasicielską buchnie pożarem. Cechą zasadniczą twórczości jest tworzenie „z niczego”, z siebie, własną mocą a wolą. Można tworzyć w słowie, dźwięku, barwie, myśli, ale nie mniejsze, ani trochę mniej wzniosłe jest tworzenie np. społeczne/organizatorskie.

Takiego twórcę danem mi było poznać bliżej w „nie bardzo podłem mieście” Busku, w Ziemi Kieleckiej, w osobie dr. Szymona Starkiewicza, a ilekroć oglądałem arcydzieło jego twórczości, przyoblekające z miesiąca na miesiąc realne kształty wykołysane w jego wyobraźni, tyle razy i coraz mocniej odczuwam potrzebę rozszerzenia nazbyt intelektualnie rozumianych pojęć „artysta”, i „twórczość”. Stwarza bowiem dr. Starkiewicz „z niczego” własnem uczuciem, zdumiewającą wolą i wytrwałością, arcydzieło życia w postaci „Górki”, oficjalnie zwanej „Kolonją Dziecięcą w Busku im. dr. Brudzińskiego”.

Pięć lat temu w odległości 10 minut od zakładu kąpielowego w Busku świeciło łysiną nieużytku jałowe, nieuprawiane przez nikogo wzgórze obszaru 20 morgów. Nic tam nie rosło, nikt o to nie dbał — ot nieużytek. Dzisiaj z dołu, od zakładu zdrojowego Buska, widać na Górcie 18 budynków, w czem 6 ogromnych namiotów (w których mieszkają dzieci), cegielnie, stajnie, budynki drewniane

1500 marek  
za numerRedakcja i Administracja:  
Kraków, Dunajewskiego 5.Telefon Redakcji Nr. 396.  
Telefon Administracji Nr. 310.  
Adres telegr.: Naprzód Kraków.Reklamacje otwarte są wolne od  
opłaty pocztowej. — Redakcja  
receptów nie zwraca i bezimien-  
nych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświęconych

Miesięcznie 37000  
marek

Zagranicą miesięcznie 66.000 Mk

Tygodniowo w Krakowie 8200 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy:  
Powszechnie biuro reklamy  
„PRASA”

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86

Konto czekowe 149.975.

## W rocznicowej chwili

Niezwykły entuzjazm, z jakim we Lwowie przyjmowano Piłsudskiego, sprawił, że naczelny organ endecji „Gazeta Warszawska” ukryła swoje najbardziej zatrute strzały i chce na rozum wyłożyć ludziom, że uroczystości lwowskie były przesadne, jednostronne, że tem samem nie mogły być zaakceptowane przez „naród”, jeno miały cechę partyjną, że p. Dąbski nie miał prawa tak pisać, jak pisał w „Kurjerze Lwowskim”: że byli ludzie, którzy się lepiej „orientowali”, niż Piłsudski, „co do układu sił międzynarodowych”.

Śmieszne jest to popisywanie się rzekomo lepszym „węchem” lub to wpatrywanie się i wsłuchiwanie, jak się kto we Lwowie wyraził, aby to następnie nicować.

Czyn Piłsudskiego oznacza **przełom w duchu młodego pokolenia**, które za nim poszło — rozbudzenie się świadomości, że Polska nie ma jeno przebiegłe wężyc, po której stronie szanse pomyslniejsze dadzą się wyczuć, lecz musi w ogniu bitw wykucwać w sobie ducha nowego... A raczej nie nowego, jeno oczyszczonego z tego nalotu niewoli, którym pokolenia popowstaniowe skazyły były w znacznym stopniu duchowość polską, szukając jeno sposobów zachowania w nieuszczerpionym stanie żywiołu polskiego, a degradując społeczeństwo moralnie przez zagłuszanie w nim myśli o odzyskaniu niepodległości... Zamiast tego „szkodliwego” romantyzmu, który poniżano, nazywając go nieświadomem narzędziem intryg żydowskich i masonskich (endek Marylski o powstaniach) szczepiono sztukę próbowania różnych ugód, kombinowano różne sposoby ugłaskania najezdźców, wytargowania czegoś od nich.

Właśnie wojna światowa wybuchła w momencie, gdy wodzowie endecji wysilali cały swój spryt, ażeby na koniku słowiańskim wkraść się w łaski reakcji rosyjskiej i od słowiańskich starszych braci wymolestować choćby samorząd miejski...

Jak jednak trzeba było obniżyć ducha w narodzie polskim, ażeby jego warstwy inteligentne sprowadzić do poziomu, któryby reakcji rosyjskiej nie zrażał, w którymby dostrzegła rysy, przypominające jej własne oblicze duchowe!

Temu prostytuowaniu ducha polskiego wymierzał policzek czyn zbrojny Piłsudskiego.

Nadto w przeciwieństwie do wszelkich orientatorów i kombinatorów czyn ten oświadczył, że Piłsudski pojmował, iż w czasie wojny, której jednym z terenów były poszarpane ziemie polskie, musi naród polski dać wojenny znak życia i musi choćby w najcięższych warunkach załazek tworzyć własnych sił zbrojnych, choćby o tyle własnych, że duchem polskim spojenych i gotowych na wszelką dla dobra Polski ofiarność.

I w kalendarzu rocznic sierpniowych nie było li tylko dziwnym przypadkowym zbiegiem dat, że po dniu stracenia Traugutta „kadrowka” strzelecka już jest w marszu... Nie: to był inny wódz, podejmujący walkę — przerwana, — ale nie zakończona — przechodząca z ojców na prawowitych synów!

A „kombinatorzy” endeccy, o których nie przestają opowiadać dziwy ich dzienniki?

Ci po swojemu cieszyli się z wybuchu wojny: wierzyli w kolos carski, wierzyli, że w ogniu wojny bliżej zetkną się serca słowiańskie: rosyjskie i polskie, że wojna posunie ich polityczne zabiegi, że Rosja roz-

szerzy swoje posiadłości polskie... Marzyli już nie o uzyskaniu samorządu miast, lecz samorządu całego polskiego kraju. I dlatego z duszy ich wyjęta była odezwa Mikołaja Mikołajewicza, obiecująca taki samorząd. Upajali się nią, przygłuszając w sobie obawę, czemu nie car, jeno jego wódz taki manifeſt wydadze.

To był marzeń ich szczyt: nie śmieli myśleć o klęsce Rosji, nie śmieli myśleć o wyłonieniu się z olbrzymiego kataklizmu wojennego — niepodległości. Ludzie drobnych komaszachtów nie mogli wyobrazić sobie zmiany tak olbrzymiej!

Po upadku carskiej Rosji dopiero, jako emigranci... orientacji upadłej zdołali w Paryżu wyzyskać to, iż państwa zachodnie zdecydowały się zająć sprawą polską i głos w kwestji polskiej zabrał Agamemnon koalicji, Wilson, zgoła nieskrępowany warunkami europejskimi.

Piłsudski budził nowego ducha i wydobywał z zapomnienia typ polskiego żołnierza na terenie podległym Austrii — bo tu było najłatwiej — i poszedł na walkę z Rosją, bo tam był największy szmat polskiej ziemi i najbardziej zroszony krwią polską, krwią powstańca — mającą swoją moc magnetyczną.

I szedł tam dlatego, że wierzył (pamiętając klęskę z Japonją), iż Rosja carska najprędzej runie i przy tem wielkiem święcie nie powinno braknąć żołnierza polskiego!

A co dalej?... Wiemy, jak często zaostrzał

się jego stosunek z „orientatorami”, stojącymi po stronie austriackiej, którzy trwali w orientacji „centralnej”, dopóki nie zapadło się centrum ich wiary — tak jak tamci, jak endecy, trwali w orientacji wschodniej, dopóki wschód nie zaczerwienił się luną rewolucji i nie wycofał się wkońcu ze swojego wojennego przymierza... I wiemy, jak wódz i jego żołnierze nie dopuścili do tego, ażeby wobec likwidowania się frontu wschodniego Polska dostarczała mięsa armatniego do walki z Francją.

A byli tacy „orientatorzy”, którzy się godzili na podobną konsekwencję swojej orientacji: widzieli, jak jedna potęga wraza zapadać się poczyna, a nie podejrzewali, że wysilek dwu innych, ażeby pozyskać rekruta polskiego i gotowe kadry w legionach, pochodzi stąd, że czują wyczerpywanie się swoich zasobów ludzkich.

Co tu prawić o orientacjach?..

O grze w ślepa babkę, gdy oczy, chcące się wpatrywać w sytuację wojenną, przewiązywała cenzura grubą chustą kłamliwych komunikatów wojennych — każda cenzura w każdym państwie!

Ale jeżeli chodzi o linję postępowania, świadcząca o kroczeniu nie na oślep, lecz o pojmovaniu szans wojennych — to Piłsudski nie pomylił się, rozpoczynając walkę z Rosją i nie pomylił się, skazując swoich żołnierzy na Szczypiórna i Benjaminowy, a siebie na Magdeburg.

Ale obok tej przenikliwości ma tę — powtarzamy — zasługę, że we własnym społeczeństwie przebił front — niewolniczego poddawania się losowi, liczenia tylko na wier-nopoddane memorjały. Przed powstaniem wolnej Polski stwarzał wolnych Polaków.

## Pożyczka francuska dla Polski odroczone

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 7 sierpnia.

Dzisiejsza prasa poranna donosi, że pożyczka francuska, przyznana Polsce przez parlament francuski w wysokości 400 milionów franków, zosta-

ła przez senat francuski odłożona na sesję jesien-ną. To postanowienie senatu francuskiego jest wielce symptomatyczne dla stosunku obecnego rządu do Francji i należy je zapisać na karb „sukcesów” dyplomatycznych p. Seydy.

## Czesi przeciw Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 7 sierpnia.

W dalszym ciągu antypolskiej polityki, prowadzonej przez Czesy, zaznaczyć należy, że pismo czeskie „Naszyniec” aprobuje z wyraźną satysfakcją antypolskie stanowisko rządu czeskiego. Pismo wyraźnie zaznacza, że Czesy nie mogą się

wiązać z Polską, której granice wobec Rosji są nie do utrzymania. Czechosłowacja — pisze dziennik — chciałaby iść z Polską, lecz bez wyrzeczenia się rusofilstwa, tak popularnego wśród Czechów. Powyższy głos raz jeszcze stwierdza fiasco polityki p. Seydy wobec Czech.

## Dodatek dla urzędników 57 procent

Wzrost drożyzny w 1 tygodniu 50 procent

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 7 sierpnia.

Rada ministrów przyznała urzędnikom dodatek za lipiec w wysokości 57 procent. Równocześnie

jak prasa wieczorna donosi, ceny towarów w Warszawie (gdzieindziej także) zostały za zgodą komisariatu rządu podniesione o 50 procent.

## Rada spóżywców przy komisarzy do walki z drożyzną

Warszawa (PAT). W myśl uchwały Rady ministrów o utworzeniu przy nadzwyczajnym komisariacie do walki z drożyzną, celem współpracy z nim, tymczasowej rady spóżywców, minister spraw wewnętrznych zwrócił się do instytucji, których przedstawiciele wejść mają do wspomnianej Rady z prośbą o wyznaczenie delegatów. Tymczasem Rada spóżywców ma się składać z 10

członków: pięciu z nominacji z pośród wybitnych działaczy ekonomistów i z pięciu delegatów po jednym od Związku miast polskich, Towarzystwa aprowizacji miast, Związku polskich stowarzyszeń spóżywców, Związku robotniczych spółdzielni i Związku spółdzielni pracowników państwowych i komunalnych. Tymczasowa Rada spóżywców ma rozpocząć swe prace w najbliższym czasie.

# Przemiany w Europie

Z oświadczenia rządu angielskiego w obu Izbach wynika, że ten rząd konserwatywny zastrzega się przeciw posadzeniu, jakoby dążył do zerwania ententy z Francją. Przeciwnie, z deklaracji tej wynika, że rząd ten chce utrzymać przyjaźń, która w przeszłości niedalekiej wydała tak piękne owoce. Jeszcze silniej podkreślona została ta chęć utrzymania ententy w mowach wygłoszonych w dyskusji nad oświadczeniem rządu. Wszyscy mówcy, z wyjątkiem lidera partii pracy Macdonalda, nie tylko podkreślali swą życzliwość wobec Francji, ale nawet atakowali Lloyda George'a za to, że jego polityka zaciemniła przyjazne stosunki.

Zarówno oświadczenie Baldwina jak i dalsze kroki rządu londyńskiego: naleganie na ogłoszenie not, groźba wysłania do Niemiec odrębnej odpowiedzi itd. wskazywałyby na to, że Anglia, dążąc w interesie Europy do załatwienia nieszczęśliwej sprawy reparacyjnej, chce tego dokonać w porozumieniu z Francją, uznając jej prawo do utrzymania odszkodowania i nie sprzeciwiając się jej postępowaniu w zagłębiu Ruhry. Tak dotychczas zachowywały się obydwie ostatnie rządy angielskie: Bonara Lawa i Baldwina, tak też ma wedle ostatniego oświadczenia wyglądać dalszy ciąg polityki angielskiej. Polityka ta odnośnie do Niemiec była w ostatnim czasie, szczególnie od początku okupacji zagłębia tj. 11 stycznia br. zupełnie bierna. Wprawdzie pewne sfery polityczne i handlowe, pewna część prasy wskazywały na to, że okupacja nie da Francji spodziewanych korzyści, jednak faktycznie zostawiono Francji i Belgii wolną rękę, a nawet poniekąd im pomagano przez ustępstwa w ruchu kolejowym na okupowanym także przez Anglię terenie nadreńskim.

Tak na oko wygląda polityka angielska i taką napozór, sądząc z głosów potężnej prasy angielskiej, miałyby pozostać w niedalekiej przyszłości. Anglia da się w dalszym ciągu prowadzić, nie założy weta, nie wda się z Niemcami w rokowania na własną rękę, co w sumie oznacza utrzymanie ententy i zwycięstwo Francji. Tak — jak powiedzieliśmy — sytuacja wygląda pozornie, a w rzeczywistości wygląda ona całkiem inaczej i kryje w sobie wielkie niespodzianki.

Dwa motory kierują polityką angielską nie od dziś, a od dziesiątków, setek lat. Są to: po pierwsze niedopuszczenie żadnego państwa europejskiego do bezwzględnej przewagi na kontynencie, po drugie utrzymanie i rozszerzenie stosunków handlowych. Otóż trzeba stwierdzić, że obecne położenie polityczne obaliło obydwie powyższe zasady polityki angielskiej. Francja uzyskała politycznie i militarnie taką pozycję, że — w związku ze swymi mniej lub więcej zależnymi od niej sprzymierzeńcami — ma bezwzględną przewagę w Europie — to jest jedynym wyłom w polityce angielskiej. Handel angielski wskutek ruiny Niemiec, jednego z najlepszych jego odbiorców przed wojną — ogromnie ucierpiał i wobec przeciągania się niepewności jeszcze więcej ucierpi — to drugi wyłom w polityce angielskiej.

Następstwa tego przekreślenia tradycyjnej polityki są w Anglii dobrze odczuwane i właśnie to odczuwanie wskazuje, że Anglia będzie dążyła do wyrównania swych strat, że nie pozwoli się zepchnąć z drogi, którą dotąd od wieków wszystkie jej rządy, bez względu na markę partyjną, kroczyły w sposób tak skuteczny, że z małego państwa wyspiarskiego urosła potęga wszechświatowa. Anglia nie lubi zbrojeń. Jeszcze po wybuchu wojny światowej Anglia nie miała — poza jakimś stem tysięcy ludzi — stałej armii, nie miała powszechnej służby wojskowej tak, że ówczesny minister wojny Kitchener werbował ochotników. Dopiero nieszczęśliwy z początku przebieg wojny zmusił Anglię do przyjęcia powszechnej służby, ale zaraz po zawarciu pokoju wrócono do służby ochotniczej. Teraz w Anglii widzą, że — jeszcze — sprzymierzona Francja utrzymuje armię większą, niż przed 1 sierpnia 1914 r., że buduje olbrzymią flotę powietrzną, że opierała się ze skutkiem planom częściowego rozbrojenia na morzu, nad którym obradowała zwołana przez Hardinga konferencja w Waszyngtonie. Te fakty dały w Anglii do myślenia. A że tam po skrytalizowaniu się myśli rychło następuje czyn, więc go zrobiono i to w podwójnym wydaniu: przez unowę z Ameryką co do zapłaty długów wojennych uzyskano tam dobrą opinię, a przez uchwalenie kredytu na budowę floty powietrznej próbuje się wyrównać Francji w dziedzinie tej broni.

Pozostaje sprawa handlu, sprawa bardzo aktualna ze względu na wielkie bezrobocie wskutek utraty rynków zbytu z powodu zubożenia Europy.

W tej sprawie Anglia nie zna żartów i nie wdaje się w kompromisy, tembardziej, że sytuacja z każdym dniem się pogarsza i grozi utratą stanowiska wyjątkowego, jakie dotąd Anglia zajmowała. Wszak Francja przez uzyskanie Lotaryngji uwolniła się co do żelaza od zależności od Anglii, a przez stałe usadowienie się w zagłębiu Ruhry, dodawszy do tego zagłębie Saary i wpływ na produkcję węgla na Górnym Śląsku, może i co do węgla uniezależnić się od Anglii, a w następstwie tego stanąć na polu przemysłowym do konkurencji z nią. A co wtedy powie angielska armja robotnicza, gdy kopalnie stracą część odbiorców a fabryki będą musiały ograniczyć produkcję, to znaczy jeszcze powiększyć bezrobocie?

Umysł angielski pracuje powoli, ale co raz uzna za konieczne, przeprowadza z przysłowiową angielską wytrwałością i flegmą. Ogólne też panuje zdanie, że w zapatrywaniach angielskich przygotowuje się zasadnicza zmiana. Trzeba uwzględnić, że Anglia jest prawdziwie demokratycznym krajem, gdzie każdorazowy rząd jest rzeczywistym odbiciem opinii publicznej. Dla takich przemian Anglik potrzebuje czasu i namysłu, ale idzie do nich konsekwentnie i wytrwale. A mnożą się oznaki, że taka przemiana się przygotowuje. So-

lusz czy tylko ententa z Francją jeszcze istnieje, a równocześnie między obu państwami wre na kilku punktach świata (Turcja, Tancer, Hiszpania) cicha a niemniej zacięta walka. Oba państwa poza Niemcami mają jeszcze inne interesa, dla których nie istnieją względy przyjaźni, a tylko obrona własnego poglądu na korzyść czy niekorzyść.

A takie proste, na materialistycznym poglądzie oparte rzeczy działają wprawdzie powoli, ale działają. Żadne państwo nie jest tak potężne, aby mogło istnieć o własnych siłach, aby mogło lekceważyć a temmniej deptać interesa innego państwa. Słowa pozostają słowami, a myśl kroczy naprzód — w Anglii w tym właśnie kierunku, że dotychczasowa polityka bierności, przypatrywania się i wyczekiwania naraża interesa materialne na coraz większe straty. Świat, który zajmuje się polityką, czuje, że idą wielkie przemiany, ale że potrzeba czasu, aby dojrzały. Czy jednak Europa w obecnej swej nędzy może długo czekać? I znowu odpowiemy na to pytanie, że w życiu narodów lata nie odgrywają roli, że to, co poszczególnym ludziom może się wydawać aktualnym i pilnym, dla zbiorowego życia ludzi: dla narodu i państwa jest krótkim tylko momentem. Europa przecierpi, naturalnie przy zniszczeniu wielkiej ilości egzystencji; ale wreszcie rozum zatriumfuje. W tym kierunku przeobraża się polityka Wielkiej Brytanii.

4.

## Mowa marszałka Piłsudskiego na zjeździe Legionistów we Lwowie

W ciągu poniedziałkowych obrad Zjazdu marszałek Piłsudski wygłosił wielką mowę w formie odczytu. Z mowy podajemy następujące wyjątki:

Przez lat pięćdziesiąt — mówił Piłsudski — Polska nie miała i mieć nie chciała swego żołnierza. Nie chciała, bo nie umiała zdobyć się na akt woli. Stając się wojskiem polskim, byliśmy nowatorami wobec narodu, dawaliśmy mu rzecz nową, jakiej wtedy nie było: **żołnierza polskiego**. Każdy apostoł nowej idei wnosi ze sobą charakterystyczne cechy: siłę, która mu pozwala być nowatorem, umiejętność wydania z siebie większych wysiłków ponad przeciętny trud, oraz pewną przesadę w sto sunku do tej nowej rzeczy, którą głosi.

Ta przesada miała cechy pewnej przekory wobec społeczeństwa, wyrażając się w chęci dowiedzenia, że **żołnierz polski sam bez obcej pomocy tworzyć się potrafi**. Przewija się ona, jak nie czerwona w pasmie życia Legionów, tworząc tragedję i wywołując walkę z otoczeniem. Najsilniejszym motywem duszym, która przy życiu utrzymywała Legiony, była ambicja wewnętrzna, by dowieść, że potrafimy zrobić z siebie dobrego żołnierza. Szukaliśmy uznania nas jako takiego przez siebie samych, potem przez otoczenie, wkońcu przez najsurowszych sędziów. Głęboka nieufność społeczeństwa do żołnierza polskiego, do wszystkiego, co jest polskie, a zaufanie do tego, co nie jest polskie, to moment najbardziej charakterystyczny w historii Legionów.

Tu rozwinął komendant karty pierwszych wystąpień bojowych swego żołnierza, biorąc przede wszystkim pod uwagę I brygadę, którą sam dowodził, a zatem najdokładniej obserwował. Zaczęto, jak każde wojsko, od mobilizacji. Odbывała się ona w warunkach najtrudniejszych, pozbawionych całego przepychu życia żołnierskiego. A jednak w ciągu czterech dni gorączkowego, nieopisanego trudu, praca była gctowa, jak w regularnej armji. Opisując pierwsze marsze swej brygady po przekroczeniu granicy, podniósł komendant niesłychaną ambicję żołnierza, jaką budziła w nim owa wrodzona przekora, która pchała go do podejmowania najtrudniejszych zadań, często do przekraczania linii, zakreślonej mu przez austriackie dowództwo. Ta śmiałość wzbudziła pierwsze uznanie nie własnego społeczeństwa, ale władz obcych.

Radość Legionistów, że są żołnierzami polskimi, gasiła nawet ból i smutek w oczach rannych, budząc jedynie błysk triumfu. Przyszły chwile ciężkiego znoju, cierpień olbrzymich, doświadczeń, które łamią najsilniejsze charaktery z najdzielniejszych ludzi robią tchórzów. Całe oddziały znękały, zawieszono, obdarte, kulejące, czyniły wrażenie wędrujących szpitali. W tych chwilach żołnierz polski stał się najpewniejszym elementem, najmocniejszą ariergardą. Wódz był dumny ze swych żołnierzy, wiedział, że może z nim zrobić wszystko,

co zechce. Oto co w kilka miesięcy zrobiła wojna z polskiego Legionisty.

Stworzyła się legenda Legionów, a za nią poszła twórczość i sztuka, która zawsze owija się dokoła siły. Twórczość o charakterze ludowym buchnęła nowym strumieniem i rozwinęła bogactwo pieśni żołnierskiej, jakiego nie dała żadna epka. Pieśń ta zapewnia życie Legionom, dopóki żyje żołnierz polski. Nie było prawie artysty malarza, któryby nie czerpał tematu z życia Legionów.

Urok potęgi Legionów pojęła najsilniej kobieta, która intuicyjnie odczuwa szlachetne piękno życia i duszą całą stanęła przy polskim wojsku.

Ułan polski niósł z sobą pieśń, humor i radość, budząc do życia wsie zmartwiałe i sobie nienawistne i zdobywając serca ludu. Przywiązany tkliwie do swego konia, dbał o swego wierzchowca więcej, niż o siebie samego, osnuwając to dziwne uczucie szczególną poezją.

Z serdecznym ukochaniem charakteryzował wódz swego żołnierza, przypominając barwne obrazy z życia Legionistów, opowiadając o owej sile asymilatorskiej, która pociągała nawet obce narodowości w szeregi. Zakończył Piłsudski skreśleniem typu dobrego żołnierza i stwierdził, że właśnie taki typ dały Polsce Legiony.

### DELEGAT ROBOTNIKÓW DO MARSZAŁKA

Robotnik Kornel Żelazkiewicz, który jako delegat Związków robotniczych lwowskich, wręczył komendantowi Piłsudskiemu, po mszy połowej bukiet kwiatów, wygłosił przemówienie następujące:

„Robotnicy lwowscy nikomu nigdy hołdów nie składali, choć zjeżdżali tu różni dostojnicy, obcy i swoi. Robotnicy lwowscy składają hołd Tobie, jako pierwszemu zasłużonemu obywatelowi i oświadczają, że wszyscy staną na Twe wezwanie”.

Wkońcu Żelazkiewicz zaznaczył, iż z hołdem robotników polskich dla komendanta łączą się robotnicy żydowscy i ukraińscy.

Komendant Piłsudski przybył na zjazd w szarym mundurze strzeleckim z orderami *Virtuti Militari* i Krzyżem Walecznych. Na przedstawieniu teatralnym ubrany był w mundur marszałkowski.

Zarówno w ratuszu, jak i w teatrze komendanta witano owacyjnie i obrzucono kwiatami. Na powitanie chór odśpiewał specjalnie napisaną kantatę, zaczynającą się od słów: „Prowadź nas”.

### AKADEMJA W WARSZAWIE

Warszawa. (PAT). W dziewiątą rocznicę wyjazdu Legionów pod wodzą Józefa Piłsudskiego odbyła się akademja pod honorowym przewodnictwem senatora tow. Bolesława Limanowskiego i weterana z 63 roku Kwiatkowskiego. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Następnie odbyła się część koncertowa. Uroczystość zamknął krótkim przemówieniem przewodniczący Kwiatkowski.

**1500** marek  
za numer

Redakcja i Administracja:  
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.  
Telefon Administracji Nr. 310.  
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od  
opłaty pocztowej. — Redakcja  
rękopisów nie zwraca i bezimien-  
nych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświęconych

Miesięcznie **37000**  
marek

Zagranicą miesięcznie 66.000 Mk  
Tygodniowo w Krakowie 8200 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy:  
Powszechne biuro reklamy

„PRASA”

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.  
Konto czekowe 149.975.

## Bankructwo prawicy

Napisał poseł Mieczysław Niedziałkowski

Nadzwyczajna sesja sejmowa dobiegła końca. Wraz z nią zamknęliśmy osobną kartę smutnej historii rządu p. Witosy. Pisma chiłny przystępują do rachunku sumienia. Z obowiązku afiszują pogodny optymizm. Ale w gruncie rzeczy istotna opinia kraju, opinia nietylko przeciwników, ale tak samo oddanych przyjaciół „osemki” jest już ostatecznie i nieodwołalnie ustalona. Jedni chodzą do p. Głabińskiego, pytając go nerwowo o przyczyny klęski, inni miotają gromy na lekkomyślnych przywódców, inni wreszcie poprostu machają ręką na wszystko i znikają w „zaciszu domowym”. Rozczarowanie sięga równie głęboko, jak olbrzymią była skala demagogicznych obietnic, ciskanych szczerze tłumowi w dobie kampanii wyborczej i walki z gabinetem Sikorskiego. Zawód spotkał całkowity. Sojusz Witosy z Głabińskim znalazł się na równi pochyłej; można pęd w dół hamować, można bodaj na czas jakiś powstrzymać, ale zbudzić zamarty entuzjazm, — wskrzesić naiwną wiarę, dokonać cudu, — nie potrafi nawet... sam Dmowski.

Co spowodowało katastrofę? Nieudolna, szafująca przyrzeczeniami taktyka? Niedołęstwo osobiste tych czy owych ministrów? Trudności zewnętrzne? Niewątpliwie, wszystkie te czynniki odegrały taką, czy inną, mniejszą albo większą rolę. Nie one jednak rozstrzygnęły.

Teoretyczną podstawę programu narodowej demokracji, która kieruje, jak wiemy, zarówno Związkiem ludowo-narodowym, jak i grupą Dubanowicza, stanowi pogląd, że ona właśnie reprezentuje całość narodu, jako że podział na klasy jest szatańskim wynysłem żyda Marksa, masonów i wszelakich pozostałych wrogów kościoła i ojczyzny. Ponieważ zaś rzeczywistość wygląda zgoła inaczej, — przeto dogmaty, plany i posunięcia myślowe szefów sztabu stronnictwa bądź przebywają w czwartym wymiarze, o ile ci szefowie są szczerzy, bądź bywają traktowane jako manewr, skierowany na klientelę wyborczą, obowiązujący

solini zbawi świat, — armja główna — powiadam — to niezliczona, beznadziejnie tępa, rozpaczliwie ciemna i niekulturalna kulturerja naszych zabloconych miast i miasteczek do spółki z klerykałnym, siedzącym na skrzyni z markami i nie umiejącym czytać bogatym „gospodarzem”.

Narodowa demokracja pragnęła być obozem narodu; stała się stronnictwem w pierwszym rzędzie drobnomieszczańskim, a prowadzącym politykę bez programu, pełną wahań, zależnie od tego, czy w danym momencie przeważa sprytna dyplomacja „Lewiatana”, czy nacisk Związku ziemian, czy też pierwotny „instynkt” rypińskich sklepikarzy. Gdy uplastyczniam sobie wizerunek chiłny, widzę „oczyma duszy” taki oto obraz: Stoi pan poseł Dobija, opasły, ciężki w ruchach i w dowcipie, nie zgoła nie rozumiejący, co się wokół dzieje, a w jedną stronę wlecze go p. Andrzej Wierzbicki, w drugą — p. Jaroszyński, wszystkich razem zaś trzyma w objęciach cieniutka, średniowieczna w linii figurka ks. Lutosławskiego.

Gdy cała czwórka krzyczy wielkim głosem, iż lewica sprzedaje Polskę, — huk się czyni potężny. P. Dobija ma płuca. Gdy wszakże trzeba kierować państwem, — każdy szarpnie szkarłatny płaszcz Rzeczypospolitej, mówiąc językiem Sienkiewicza, w innym kierunku, a wóz państwowo grzęźnie w błocie.

Prawica polska wykazywała pozory siły, dopóki była w opozycji. W gębie mocna — mawiał Zagłoba. Rządzić nie umie i nie może, bo jedne klasy społeczne, stanowiące jej oparcie w społeczeństwie, przywykły do polityki ugodowej wobec zaborców, do niewiary we własną zdolność państwo-twórczą, inne zaś (drobnomieszczań-

stwo) nie dorosły i już nie dorosną do olbrzymich zadań powojennego świata, za młodu bowiem w wyniku dziejów Polski XIX-go stulecia cierpią na uwiad starczy.

I dlatego stronnictwa prawicowe okazały się tak beżsilne, gdy przyszło do realizacji obietnic. Piast, posiadający mocno naiwnych przywódców, postawił stawkę na konia, który wydawał mu się ognistym rumakiem; a była to chuderlawa, rozklekotana, schorowana kobyła. P. Witosy ufał swej „chytrności”. Nie wiedział, że od męża stanu wymagać wolno czegoś znacznie większego. Rzeczpospolita — to nie Wierchosławice. P. Witosy przerażony wypadki grudniowe, przykrości poznaniańskie. Zapomniał o madrem przysłówiu: „Wiesz, dlaczego dzwoni głośny? bo wewnątrz jest próżny”.

Wiele osób uważa, że przejście ogniowej próby rządów prawicowych było koniecznością. Współczesne pokolenie złożyło ofiarę na ołtarzu przyszłości. Bardzo być może. W każdym jednak razie następcy p. Witosy będą mieli do czynienia z niezmiernie ciężkim spadkiem. Trudno w tej chwili przewidywać dalszy rozwój wypadków. Możliwe są różne drogi, jakimi życie pójdzie. Cokolwiek zajdzie, socjalizm polski musi być gotów do nowych ogromnych wysiłków, bo dzisiaj już wszędzie historia się nie dokonywa bez udziału takiego czy innego klasy robotniczej.

Jedno dały Polsce ubiegłe miesiące: koniec legendy o dzielnej prawicy, której Piłsudski nie dopuszcza do steru, a która przyjdzie i od razu wszystko naprawi. Spadła lwia skóra z ryczącego osła, błysnęły w słońcu... przysłowiowe uszy. Na tem polega dokonane bankructwo naszego obozu prawicowego. A że w to wszystko zaplątał się Piast, — niech podziękuje swemu „nadto chytre-mu” mistrzowi. We Francji śmieszność zabija. U nas mawiano inaczej:

„Zmartwychwstaje się z pod gromu,  
Nie zmartwychwstaje się z pod sromu”.

## Organ Witosy przeciw Sejmowi

# Tajne organizacje faszystowskie w Polsce

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy za „Robotnikiem“ główne punkty programu „pogotowia patriotów polskich“. Obecnie podaje „Robotnik“ dalsze szczegóły:

Odrzućmy na bok wszystkie napuszone frazesy o „dobru ojczyzny“, „dobrobycie ludności“ itd. itd., a okaże się z poza nich nagie prawdziwe oblicze najskrajniejszej, czarnosecinnej reakcji, dążącej do obalenia tego wszystkiego co oznacza kulturę i demokrację a cofnięcie Polski wstecz, w czasy jakiegoś dzikiego, średniowiecznego obskurantyzmu...

Walka przeciw powszechnemu prawu wyborczemu i dążenie do jego obalenia, walka z ruchem ludowym i robotniczym, rozpętanie w kraju nienawiści wyznaniowych, rasowych i nacjonalistycznych, wypaczenie całej oświaty w myśl życzeń reakcji, a pozatem zniesienie wszelkich ustaw czy zarządzeń państwowych, które dotąd jeszcze krepują choćkolwiek zupełny wyzysk i eksploatację kraju przez klasę kapitałystyczną (np. zniesienie monopolów, wydzierżawienie kolei, poczty i t. p. „spółkom prywatnym“!), odebranie klasie robotniczej swobody koalicji i strajków, walka z 8-godz. dniem pracy itd. itd., oto program tajnych organizacji faszystowskich, program zdążający wprost do obalenia konstytucji.

Na dziś żąda się „tylko tyle“, jutro znowu powie się, że trzeba obalić republikę a zaprowadzić monarchję. Przecież tacy Lutosławscy i Zamorscy nawet się z tem nie kryją. Przecież Niewiadomski uważany za „świętego“ przez tajne organizacje faszystowskie wyznawał te same „zasady“ i w imię tych zasad mordował.

Jak się dowiadujemy, „pogotowie patriotów polskich“ rozwija bardzo żywą działalność werbunkową...

Agenci „pogotowia“ łażą nawet po biurach w godzinach urzędowych, wpychają pracownikom swój „program“ i „regulamin“, a wraz z tem rozdają równocześnie do podpisania „rotę przysięgi“, która brzmi dosłownie:

## ROTA PRZYSIĘGI

Ja, niżej podpisany... zamieszkały w... przy ul... z zawodu... lat... po dokładnem zapoznaniu się z programem i regulaminem „pogotowia patriotów polskich“ przystępuję do grupy członków jego i najsolemniej przyrzekam według własnego poczucia honoru i poczucia (?! Red.) wykonywać wszelkie ciężące na mnie obowiązki i stosować się we wszystkiem do powyższego programu i regulaminu pod rygorem sądu honorowego „pogotowia“ i ze świadomością kar, jakie mnie za to spotkać mogą, nie wyłączając kary śmierci za zdradę i podstęp. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Jego Męka. Amen. podpis... Członkowie wprowadzający... Przysięgę odebrał:

Kto da się namówić do podpisania tej „rotы“ bierze więc na siebie różne zobowiązania, za których niedotrzymanie grożą faszystojszą śmiercią. Balamuctwem więc werbują członków a groźba

śmierci chcą ich utrzymać!

Zwerbowanych w ten sposób członków dzieli się na „kategorie“ o organizacji wojskowej z regulaminem, którego punkt 8 np. powiada (dosłownie):

„Śledź ruchy i adresy poszczególnych dygnitarzy, postów i przywódców grup wywrotowych, t. j. komunistycznych, żydowskich, socjalrewolucjonistycznych itp. (!!) i raportować o nich swoim dowódcom“...

To „i t. p.“ oznacza, że faszyci sami mają oceniać, kto jest „wywrotowcem“. Przed przystąpieniem do „szerszej“ działalności faszyci „ćwiczą“ się na razie w próbach wywoływania ulicznych awantur, choćby nawet z rozlewem krwi...

Wspominaliśmy już o usiłowaniu wywołania zająć krwawych w dniu 1 maja b. r. W planie faszystów leżało sprowokowanie walki ulicznej między PPS a komunistami. Ale plan ten musiał ulec zmianie wobec tego, że komuniści odrębnego pochodzenia zorganizować nie mogli.

Bojówki faszystowskie zatem, a więc: legion obr. konstytucji, pogot. patr. polskich, zakon faszystów itp. otrzymały zgodne polecenia wywołania awantur w stosunku do grup wyraźnie komunistycznych, unikając jednak rozlewu krwi, a to przez wzgląd na przyjazd Focha. Ze strony LOK uruchomiono 3 kompanje, każda w sile 30 do 40 ludzi. Były one rozstawione wśród drogi pochodu, w bramach, a nawet mieszkaniach sympatyków.

Broń wydano wcześniej, jeszcze w sobotę 28 kwietnia. Skład kompanji następujący: jedna kompanja studencka, dwie robotnicze, oddział łączności i oddział wywiadowczy. Składnica meldunkowa mieściła się przy ul. Miodowej Nr. 14. Dnia 30 kwietnia wieczorem wszystkie bojówki, a więc i LOK otrzymały zakaz wystąpień czynnych, które mogłyby spowodować czołzew krwi. Zmobilizowane kompanje LOK o godz. 8 otrzymały nawet rozkaz przeciwdziałania ekscesom ze strony bojówek „dzikich“, oraz poszczególnych członków, którzy zapowiadali, że na własną rękę będą bić żydów. O godz. 9 w lokalu na ul. Miodowej 14 było tylko kilku ludzi z oddziału wywiadowczego, wysyłanych od czasu do czasu dla zbadania sytuacji w mieście, oraz sztab złożony z dwóch ludzi, „członków komendy głównej“. Pierwszego nazwisko zaczyna się na W, drugiego tytułowano kapitanem. Przez cały czas wiecz. PPS na placu Teatralnym przewinęło się przez lokal przy ulicy Miodowej 14 około 20 ludzi z meldunkami. Pogotowie patriotów polskich zawiadomiło komendę główną dnia 30 kwietnia, że również podporządkowuje się zarządzeniom LOK i od wystąpień z bronią powstrzyma się.

Na widowni w dniu 1 maja ukazał się „zakon faszystów“. Jest to organizacja, która powstała jako „sprzysiężenie na grobie Niewiadomskiego“. Oddziały jej są doskonale zakonspirowane, co do bojowości najwięcej rewolucyjne. „Zakon“ także oficjalnie wydał rozkaz swym członkom wstrzymania się od wystąpień czynnych. Niektórzy członkowie z pod tego zakazu wyłamywali się.

Tyle co do „pogotowia“.

## Zakończenie zjazdu Legionistów

Obrady Zjazdu Legionistów trwały w poniedziałek przez cały dzień, a zakończyły się wieczorem. Liczba uczestników Zjazdu zwiększała się z każdą chwilą, tak, że ostatecznie obliczono, iż komitet wydał 6750 kart uczestnictwa. Depesz powitalnych nadeszło 463, między innymi od biskupa Bandurskiego, generałów: Minkiewicza, Galicy, Roji, Zielińskiego i Rydza-Smigłego, Marij Jehanne-Wielopolskiej, wiewu obywatelskiego w Łodzi, oraz Związków strzeleckich w Siedlcach, Katowicach, Toruniu, Gdańsku, Dziedzicach, Łucku, Kętach, Kosowie, Częstochowie, Białymstoku itd.

Z Nowego Jorku otrzymał Zjazd telegram tej treści: „Komendantowi posłuch, niech żyje demokratyczna Polska! Komitet im. Piłsudskiego, Klub ludowy P. S. L. Ameryka“. „Ognisko“ i „Koło Narodowe“ w Chicago pozdrowiły Zjazd temi słowy: „Twórcem polskiego czynu orężnego i ich wodzowi Józefowi Piłsudskiemu w dziewiątą rocznicę pamiętnego wymarszu dnia 6 sierpnia wyrazy hołdu i uwielbienia“.

Końcowe obrady zgromadziły olbrzymi tłum Legionistów, który wypełnił salę ratuszową. Po

zajęciu przewodniczącego posła Dąbskiego, prze mówił delegat Komitetu Obrony Narodowej i Związku młodzieży wojskowej w Ameryce p. Jan Sienkiewicz, następnie delegat Hucułów-legionistów Koruczek w języku ruskim, prezes Zarządu głównego Związku Legionistów w Warszawie Stefanowski poświęcił gorące wspomnienie śp. Gabrielowi Narutowiczowi, którego pamięć uczczono przez powstanie, oraz przez rezolucję, potępiającą akt mordu. Potem złożył mowca sprawozdanie z działalności Związku.

Po sprawozdaniach sekretarza Zarządu głównego Chmielewskiego i przewodniczącego komisji rewizyjnej Podworskiego, rozwinęła się dyskusja nad szeregiem zgłoszonych wniosków. Podnoszono zwłaszcza sprawy natury ideowej i omawiając obecną sytuację polityczną w kraju, nawoływano do organizowania się i wzmacniania szeregów. Głos zabierali pp.: Jarosz z Torunia, Święcicki z Warszawy, poseł Moraczewski, poseł Poniatowski, kurjerka I. Brygady Zawisza-Gąsiorowska, Lachowski, Gościńszewski, Drozd, Lew, Gren, Wałęga, Duglas, Fuchsówna, dr Polakiewicz.

## Przemówienie Piłsudskiego

Chciałbym mówić o dwóch rezolucjach. Jedna z tych rezolucji, mówiąca o nadaniu II. brygadzie odznaki „Za wierną służbę”, jest związana z moją osobą, ponieważ ja tylko mogę odznaczenia takie nadawać; z tych względów muszę wobec tej rezolucji zająć stanowisko.

Stwierdzam, że na znaku I. brygady są moje inicjały J. P., a obok tych liter są małe literki I Br. Nie chcę, aby legionieści innych brygad zrzekali się swej istotnie rzetelnej pracy na korzyść I brygady, przeto wnoszę poprawkę formalną, aby zamiast pozostawiania na wszystkich odznakach cyfry I brygady, nadać wszystkim brygadam odznakę „Za wierną służbę”, jaką dotychczas posiadali legionieści tylko brygady I, z tem jednak, aby każda brygada miała na odznace swój numer z moimi inicjałami. W przeciwnym wypadku, panowie, inne brygady zrękałyby się ze swych czynów żołnierskich i wzbogacały niemi brygadę I. To jest moje przekonanie.

Teraz przechodzę do drugiej rezolucji o ochronie czci i szacunku w stosunku do mnie i do wysiłków tych, którzy pracowali na rzecz Polski. Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpiania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą i uznaniem. Państwo i naród, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy budują myśl polityczną, dążą do zguby. Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie. Jak w walce wódz, który się opiera na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, taksamo naród, który na kłamstwie buduje swoje myśli, idzie ku swojej zgubie.

To dziwne prawo oszczerstwa, suggestja, kłamstwa istnieje przede wszystkim w stolicy kłamstwa, w Warszawie. Skąd ta łatwość ulegania kłamstwu wypływa? Dlaczego ludzie prawdy się boją, a nie cofają się przed kłamstwem? Dlaczego? Rzecz ta jest stokroć poważniejsza, niżby się wydawało. Będąc jeszcze naczelnym wodzem, patrzyłem ze zdumieniem na zdolność, z jaką moje polskie otoczenie, z jaką całe polskie społeczeństwo chętnie wierzyło w kłamstwo, dając tem dowód swej słabości. Jest to rzecz niebezpieczna nawet dla bytu naszego, jako państwa i narodu. Przeciwdziałanie oszczerstwu, jako metodzie politycznej jest jednym z najtrudniejszych naszych zadań społecznych, jest rzeczą wielką, na którą, gdyby Polska się zdobyła, zdobyłaby wielką siłę.

Te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, którą to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa, mające silny wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło swe w niewol-

nictwie. Ja, będąc objektem kłamstwa, jako Naczelnik państwa i naczelny wódz, nie chciałem reagować na nie metodą represyjnie państwową. Na kłamstwa nie znajdzie się środków represyjnych państwowych. Dlatego ich nie używałem. Choroba ta jest głębsza, aniżeli się Wam zdaje. Kłamstwo jest chorobą wielką, oszczerstwo ma dlatego duże znaczenie, że mu wierzą. Oszczerstwo przyjmuje wtedy, gdy mu wierzą i oszczerstwo ma właśnie dlatego olbrzymie znaczenie, że je u nas tak łatwo dusze przyjmują. Oszczerstwo byłoby taniem, gdyby go nikt nie przyjmował, gdyby mu nikt nie wierzył. Tymczasem u nas oszczerstwo jest wynajmowane, oszczerstwo jest drogie. U nas jest w zwyczaju wynajmowania siebie i swego pióra do oszczerstwa. Tacy, co się tak wynajmują i są dobrymi w tym zakresie fachowcami, robią majątek, są cenięni.

Wielkiem i trudnym zadaniem Waszem jest doprowadzenie społeczeństwa do tego, aby nie wierzyło oszczerstwu. Gdy chodzi o mnie dziękuję Wam, że stajecie w obronie mojej czci i honoru. Ale, ja nie tylko do Was należę. Do Was należę głęboko, gdyż dzięki Waszej pracy i Waszej krwi zostałem wysunięty na arenę historyczną, na tak wysokie stanowisko. Lecz ja należę również do całej Polski, bo jako Naczelnik państwa i naczelny wódz pracowałem z całą Polską. Należę temsamem i do tych oszczerców także. Chcę Was zmusić do pomyślenia nad metodami walki z oszczerstwem. Mam przekonanie zresztą, że potrafię sam bronić mojej czci. Nie używałem środków prawnych, środków represyj państwowych jako Naczelnik państwa i naczelny wódz, bo byłem zobowiązany do reprezentacji całej Polski. Nie tę metodę środków pozostawiałem sobie. Nie mogłem wtedy stawać w szranki sądowe do rozpraw, bo wywyższałbym przez to oszczerców.

Z chwila, gdy jestem wolny, zdecydowałem się walczyć sam. Dzięki Bogu mam język przewieszony po legionowemu. Mam środki i sposoby niełatwe do przejścia nad niemi do porządku dziennego. Niejedno z moich słów zostanie uwidocznione tam, gdzie oszczerstwo nie znajdzie miejsca. W poszukiwaniu środków dla obrony czci, dla obrony honoru jestem **bezwzględny, jestem zdecydowany iść naprzód**, aby szacunek dla pracy w państwie polskim zdobyć. Rozumiem Was, że szukacie również metod, że szukacie taktiki na obrazie czci i honoru. Jesteście wszyscy dobrzy żołnierze, a dobry żołnierz honoru swego i honoru swojego wodza zawsze będzie bronił, zaprzeczyłby bowiem inaczej swej duszy żołnierskiej. Chciałbym, aby i w tym wypadku czynami w obronie honoru okazał żołnierz legionowy, że jest dobrym żołnierzem. Sympatycznym jest mi honor każdego żołnierza. Tak żołnierza własnego, jak nawet żołnierza armii wrogiej, narodu obcego.

Wspomniałem Wam wczoraj o stosunku społeczeń-

stwa do żołnierza polskiego. Stosunek Polski do żołnierza nie tylko legionowego, ale wogóle wobec polskiego żołnierza nie jest przyjemny. Przetożę Wam dwa fakty, które dotyczą żołnierzy. To przejście brutalnym butem po męce innych jest typowym obrazkiem z tych, na które napatrzylem się w Polsce do syta, jako Naczelnik państwa. Żal męki ludzkiej, biedne dzieci, wdowy — oto obrazki, na które patrzyłem często w Polsce.

A teraz przykład drugi. Zwrócili się do mnie dawni żołnierze z Zagłębia dąbrowskiego z prośbą i skargą, że po demobilizacji znaleźli się na bruku, że ich po powrocie z wojska, do którego poszli jako ochotnicy, nikt nie chce przyjąć do pracy. Gdy się powoływali na to, że przecież państwo przyrzekło im i zastrzegło powrót do warsztatów pracy, usłyszeli odpowiedź: „Myśmy Was na wojnę nie posyłałi. Idźcie do tych, co Was na tę wojnę powoływali”.

To nie są zjawiska odosobnione, to są wypadki częste, które świadczą o głębokim niedomaganiu stosunku społeczeństwa do tych, co swą krew i swą pracę na rzecz państwa dawali. Cóż powiedzieć o legionistach. Przypominam sobie legionistę, który swą krwią i pracą doszedł do dowodzenia pułkiem. Zmarł on na udar serca, bez możliwości pozostawienia zaopatrzenia wdowie i sierotom, jak większość legionistów. Nie znaleziono dla nich innego rodzaju pomocy, jak dar z łaski. Ja sam ten papier o darze z łaski dla wdowy i dzieci zmarłego żołnierza musiałem podpisywać. Wtedy powiedziałem sobie, że gdyby miano mi wyznaczyć pensję, to odmówię jej przyjęcia, bo ja na pensję w Polsce nie pracowałem, bo ja na pensję w Polsce nie zasłużyłem. Żadnemu z zaborczych państw nie służyłem. Tam się pensje daje za wysłużone lata. Dla legionistów, którzy nie służyli zaborcom, niema zabezpieczenia. Nie chcę być inaczej traktowany, niż moi koledzy. Oto są niedomagania, dzięki którym oszczerstwo się tak łatwo przyjmuje u nas.

W społeczeństwie, gdzie niema szacunku dla żołnierzy, którzy istotnie państwo zbudowali i trzymają do dziś dnia, musi być kierunek, który się stara różne rzeczy usprawiedliwić drogą oszczerstwa. Nie chcę Wam wskazywać metod walki z oszczerstwem. Istotą walki jest podniesienie duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny. Wtedy oszczerstwa będą tanie, a więc bezskuteczne. Wtedy Polska nie będzie miała oszczerców, gdy oszczerstwa będą tanie. Gdy będziecie myśleli o obronie mojej czci, to proszę o jedno, aby ta obrona była skuteczną. Ja szukam metod skutecznych. Ja szukam uderzeń, które burzą, a nie takich, które sprawiają tylko satysfakcję gestem. Ktokolwiek będzie mnie bronił, to proszę, niech mnie broni skutecznie. Nie należy sięgać do przejawów zewnętrznych, ale tam, gdzie te oszczerstwa są fabrykowane.

MARJAN PORCZAK

Na kresach zachodnich

szymi braćmi. Dlaczego? Bo oto dziennikarstwo przedstawiało tam na kresach jakby Rzeczpospolitą — a entuzjazm ten kresowców był świadect-

cielski, prezes ZOKZ, następnie radca p. Krysiak imieniem województwa. W konferencji brał udział ks. Czechowski, proboszcz z Chodzieży, za-

# W pętach paska

Położenie klasy pracującej pogarsza się zastraszająco. Drożyzna nie folguje ani na chwilę, spadek waluty obniża płace, walka o podwyżkę nie przynosi poprawy, życie ludzi pracy staje się piekłem.

Nigdy troska o egzystencję, o chleb, o dzień jutrzejszy nie torturowała proletariatu tak potwornie, jak obecnie. Wszak dawniej, przy stałej walucie, choć życie też nie było rajem, to jednak, kto miał pracę i zarobił, wyżyć mógł, wiedział, że to, co dziś dostaje zapracę, wystarczy mu na jutro, że rozwydrzony paskarz nie obniży mu skromnego zarobku.

A dziś? Spekulacja paskarska, rujnująca walutę i siubująca ceny towarów przy ich nadmiarze na rynku — stała się „regulatorem” stosunków gospodarczych. Pasek, ciągle ten potworny kapitalistyczno-kmieco-obszarniczy pasek, folgowany u wyzyskiwaczy, a zacięśnany bezwzględnie na gardle proletariusza, konsumenta. Społeczeństwo nasze przedstawia, jak nigdzie, obraz potwornego wyzysku i nędzy. Z jednej strony widzimy cynicznie panoszącą się klasę uprzywilejowanych posiadaczy, wykorzystujących coraz bezwzględniej swoją przewagę gospodarczą i szafujących dobrami społecznymi w myśl swych egoistyczno-klasowych interesów — z drugiej strony rzuca się nam w oczy rozpaczliwa, wyczerpująca nerwy i ducha, beznadziejna walka proletariatu o marny kawałek lichego, bo ciągle przez paskarza-piekarza fałszowanego chleba.

I gdzie tu może być mowa o życiu cywilizowanym, o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych lub ich rozbudzeniu.

Kto może, prócz paskarza-chienisty czuć się do brze w tych stosunkach, nie troszczyć się o przyszłość narodu i państwa, patrzeć spokojnie na mękę milionów wydziedziczonych, znosić i potęgować upadek kultury i moralności?

Każdy uczciwy, myślący człowiek z największym niepokojem patrzy w przyszłość.

Weseli i syć są tylko wyzyskiwacze, posiadacze. Oni nie ulegają pesymizmowi, ich życie wiedzie się jak za najlepszych czasów. Gdy robotnik i inteligent, pracują za 30 proc. przedwojennego zarobku, kapitaliści, obszarnicy i handlarze pobiera-

ją sobie sumy i zyski według kursu złota. Trudzą się i oni, przyznać należy, niemało. Jedni zajęci spekulacją walutową, drudzy towarową, inni wywozową. Niezmordowanie przekalkulują ceny, robią interesy na kredytach pobieranych od państwa, nie wiele mu płacąc podatków, krzyczą, że ich państwo niszczy!

Inni, „głupcy” troszczą się o przyszłość państwa, kultury — ta czereda troszczy się o „geszef” i używa życia, nie żałując sobie — jak to mówią — niczego. Co uczciwe, co inteligentne, co szlachetne, co dobre, co ludzkie, to ustępuje, bo niema środków do życia a przytłoczone bujnem rozrostem społecznego chwastu — ginie, zanika.

Nad klasą robotniczą zawisła groźba degeneracji fizycznej. Proletariat w większości cierpi głód. Ciągła wyżka cen środków żywności przy obniżaniu się płac i pensyj urzędniczych, zmniejsza konsumpcję, co odbija się fatalnie na zdrowiu pracującej ludności, wycieńcza jej siły, zabija rozwój młodych pokoleń — dzieci! Burżuazja, kmieco-obszarnicza zadowolona, bo im mniej ludność pracująca konsumuje, tem więcej można żywności wywieźć za granicę, za złoto!

A demoralizacja zastraszająco postępuje w ślad za nędzą. Burżuazja kupuje wszystko! To też coraz liczniejsze ofiary pochłania prostytucja, jedna z filarów dzisiejszego „ładu społecznego”.

A w duszach i sercach ludu rodzi się rozgoryczenie, rozpacz. Niepewność jutra, niepewność egzystencji, piekielna troska, ustawiczna czujność, wieczna walka, bez widoków i nadziei na pewną lepszą przyszłość.

Co będzie dalej?

Dokąd nas zawiodą ci, co ster gospodarki i losów państwa chwycili?

Dokąd gnębić będą ludzkość pracującą ci, co na podstawie przywileju posiadają i wyzyskują?

Cokolwiek się stanie klasa robotnicza zdana jest na własne siły. Skupić się trzeba silnie pod czerwonymi sztandarami, stać świadomie na straży swych interesów, bo niewiadomo przed jakimi zadaniami postawi lud pracujący najbliższa przyszłość.

M. P.

## UWAGI

### Psie mięso jako symbol rządów chjeny

Pisaliśmy niedawno o tem, jak rząd chjeński-piastowy walczy z drożyzną przez urządzenie jatek z psiem mięsem. W czasie, kiedy legalnie i nielegalnie wywóz bydła z Polski odbywa się na wielką skalę, rząd ma dla pracującej ludności — psie mięso.

tych, którzy po wojnie zastali swe gospodarstwa zrujnowane, którzy przystąpili do uprawy odłogów, dowodząc tej sztuki, że od r. 1919 do r. 1920 ilość nieuprawniona zmniejszyła się z przeszło 4 i pół miliona na 370 tysięcy hektarów.

Trzeba przyznać, że za małe stosunkowo pieniądze zysk jest kolosalny. Jeżeli się porówna kwotę 6 i trzy czwarte miliona dla małych rolników z setkami miliardów, które pod różnymi nazwami otrzymali i dotąd otrzymują wielcy rolnicy, narzuca się pytanie, jak właściwie rząd t. j. ministerstwo rolnictwa pojmuje swe powołanie popierania rolnictwa. Kto więcej potrzebuje pomo-

Może „Gaz. Warsz.” ujmie się wobec p. ministra Kiernika i za... obywatelami polskimi, których ta „reforma” (zdaje się jedyna dotychczas w min. spraw wewn.) razi, gdyż nie wszyscy przechodzili szkołę, dyrygowaną przez żandarmerję carską...

Wprawdzie obywatele polscy nie będą powoływali się, wzorem pisma rosyjskiego, na to, że policyjne obostrzenia zrażają do państwa polskiego tych, w imieniu których przemawia.

Moga natomiast podkreślić, że rządowi obecnemu nie przysparza to sympatii!

A kto, jak chjeny, okazał tyle niezdarności w rządzeniu i tak pogorszył sytuację najszerzych warstw, powinien się wystrzegać irytowania ludzi niepotrzebnymi utrudnieniami, wzorowanymi na najbardziej policyjnych państwach!

Więc może „Gazeta Warszawska” swój gest nieukontentowania z „policyjnych formalności nie mających realnego sensu” rozszerzy i obejmie nim nie tylko klientelę rosyjskiego pisma „Za Swobodu”.

## Wiadomości polityczne

### SKULSKI POŁAGIŁ SIĘ Z PIASTEM

Na posiedzeniu zarządu głównego narodowego zjednoczenia ludowego w dniu 5 bm. wybrano kilkunastu przedstawicieli narodowego zjednoczenia ludowego z p. Leopoldem Skulskim na czele, którzy mają wejść w skład naczelnej rady PSL Piast. W ten sposób zostało dokonane złączenie się narodowego zjednoczenia ludowego i PSL.

### ROZRACHUNKI POLSKO-SOWIECKIE

Komisja rozrachunkowa polsko-sowiecka prowa dzi obecnie swe prace we wzmożonym tempie, odbywając po trzy posiedzenia tygodniowo. Przeprowadzane jest obecnie ustalenie tytułów rozrachunkowych ze strony polskiej. Delegacja sowiecka zajmuje stanowisko oporne. Nie osiągnięto dotychczas porozumienia w najważniejszej bodaj sprawie relacji rubla do marki polskiej. Delegacja rosyjska popiera normę 50 marek polskich za rubla, na co delegacja polska zgodzić się nie może.

### KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY W MARIENBADZIE

„Neue Freie Presse” donosi z Belgradu: Pasicz udaje się w najbliższych dniach do Marienbadu, gdzie odbędzie konferencję z Beneszem i Bratianu, poczem odwiedzi w Lana prezydenta Massaryka.

### PLANY NOWEGO PREZYDENTA AMERYKI

„Neue Freie Presse” donosi z Waszyngtonu: Prezydent Coolidge oświadczył w wywiadzie, że przedewszystkiem musi się zapoznać ze sprawami bieżącymi swego urzędu. Jego główna uwaga w danej chwili zwraca się na sprawę górników w kopalniach węgla. Prezydent użyje wszelkich środków, aby zapobiec strajkowi. Wczoraj odbył Coolidge konferencję z kilku senatorami. Omawiano sprawy przedwzrostu trybunału sądowego

